



Robyn Donald



Ogrody Nowej Zelandii

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Alex Matthews patrzył na salę balową spod przymrużonych powiek. Orkiestra zagrała właśnie pierwsze takty tradycyjnej melodii w rytmie walca. Był to sygnał do rozpoczęcia pierwszego tańca. W sali zapanowało poruszenie. Światło odbijało się od klejnotów i barwnych sukien obecnych tu dam.

Zatrzymał wzrok na pannie młodej i ostre rysy jego twarzy złagodniały. Uroda jego przyrodniej siostry przyćmiewała blask klejnotów. W jej oczach błyszczało szczęście. Rosie, o kilka lat młodsza od Aleksa, była córką drugiej żony jego ojca i choć w ostatnich latach zaprzyjaźnili się, nigdy nie byli sobie szczególnie bliscy.

Przeniósł wzrok na swego świeżo upieczonego szwagra, Wielkiego Księcia Karatii. Gerd nie był szczególnie podatny na emocje, ale gdy patrzył na kobietę przy swoim boku, na jego twarzy malował się zachwyty. Widać było, że Rosie jest dla niego całym światem.

Ogarnęło go dziwne uczucie.

Czyżby to była zazdrość? Nie. Alex wiedział wszystko o seksie i przywiązaniu, ale miłość pozostawała dla niego nieznanym terytorium i pogodził się już z myślą, że tak będzie zawsze. Nie był podatny na silne emocje, a ponieważ po bolesnych doświadczeniach z młodości nie lubił łamać serc, wybierał kochanki, które akceptowały jego uczuciowy chłód. Ale choć sam nie był zdolny do gorących uczuć, cieszył się, że jego przyrodnia siostra znalazła godnego siebie partnera, który potrafił docenić romantyczną stronę jej natury. Alex i Gerd byli dalekimi kuzynami i wychowali się jak bracia. Jeśli ktokolwiek zasługiwał na uczucie Rosie, z pewnością był to Gerd.

Dokoła księżęcej pary zaczęli się gromadzić goście.

- Zamierzasz przesiedzieć ten taniec? - zapytał sąsiad.

Spojrzenie Aleksa powędrowało na drugą stronę sali i zatrzymało się na samotnie stojącej kobiecie.

- Nie, mam pewne zobowiązania.

Piękna twarz księżniczki Seriny, smukłej i eleganckiej, emanowała spokojnym zadowoleniem, choć aż do chwili, gdy ogłoszono zaręczyny Rosie i Gerda, elity towarzy-

skie, w których Serina się obracała, przypuszczały, że to ona zostanie następną księżną Karatii. Ale jeśli nawet księżniczka Montevel cierpiała w skrytości ducha z powodu złamanego serca, z pewnością nie dawała tego po sobie poznać. Alex podziwiał ją za to. W ostatnich dniach słyszał rozmaite uwagi wygłaszane przez zaproszonych na ślub gości. Niektórzy wyrażali się o niej ze współczuciem, większość jednak miała nadzieję na melodramatyczny spektakl, co złościło Aleksa.

Wzruszył ramionami. Księżniczka nie potrzebowała jego ochrony; jej samokontrola i nieskazitelne maniery były wystarczającą tarczą przeciwko kąśliwym uwagom. Nie wydawało się, by potrzebne jej było czyjekolwiek współczucie.

Alex został jej przedstawiony przed rokiem, na balu koronacyjnym Gerda, przez starszego wiekiem hiszpańskiego arystokratę, który przy prezentacji wymienił wszystkie nazwiska i tytuły księżniczki. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie, a do tego zauważył w jej niezwykłych, ciemnofioletkowych oczach błysk rozbawienia. Rzucił jakąś kąśliwą uwagę na temat tej wielości nazwisk i usłyszał śmiech.

- Gdyby w Nowej Zelandii obowiązywały podobne konwencje, to ty też miałbyś całą listę nazwisk - wyjaśniła spokojnie. - To tylko coś w rodzaju drzewa genealogicznego.

Może mówiła szczerze, chociaż teraz, gdy przekazano mu niepokojące informacje dotyczące jej brata, nie był już tego taki pewien. Doran Montevel doskonale rozumiał, że te nazwiska są głęboko zakorzenione w historii Europy. Czy księżniczka wiedziała, w co wplątał się jej młodszy brat? Może ona również pragnęła wrócić do Montevel i odzyskać tytuł utracony przez jej dziadka?

Musiał się przekonać, co ona wie. Ruszył w jej stronę. Zauważyła go, oczywiście, i natychmiast posłała mu irytująco uroczy uśmiech. Suknia w kolorze przydymionego fioleto podkreślała kolor jej oczu i smukłość sylwetki.

- Alex - powiedziała, gdy zatrzymał się przed nią. - Cóż za szczęśliwa uroczystość. Jeszcze nigdy nie widziałam tak promiennej panny młodej. Gerd też wydaje się zupełnie odmieniony.

- Owszem - zgodził się Alex. - Ten taniec chyba należy do mnie?

Z uśmiechem położyła smukłą dłoń na jego ramieniu i dołączyli do par pośrodku sali. W głowie Aleksa krążyło zdanie z bajki o królownie Śnieżce: cera biała jak śnieg, usta czerwone jak krew, włosy czarne jak heban. Serina bardzo przypominała królową Śnieżkę, z wyjątkiem czerwonego: usta miała pomalowane przezrystą, ciemnoróżową szminką. Czerwony kolor byłby zbyt ostentacyjny, zbyt prowokujący dla księżniczki.

Podobała mu się od pierwszej chwili, ale sądził, że cierpi z powodu złamanego serca, toteż nie próbował się do niej wcześniej zbliżyć. Minał jednak rok, a to z pewnością dość, by przezwyciężyć zawód uczuciowy.

Zatrzymali się przy stojących w gotowości tancerzach. Mężczyźni spoglądali na Serinę z nieukrywaniem podziwem. Muzycy zaczęli grać i wszyscy goście zamilkli, klaszcząc w dłonie do rytmu i patrząc, jak młoda para tańczy walca.

Serina podniosła wzrok. Napotkała chłodne, błękitne spojrzenie i oddech uwiązł jej w gardle. Wysoki, ciemny i arogancko przystojny Alex Matthews wywierał na nią dziwny wpływ.

Milczenie między nimi przedłużało się. Gdy zaczęło się stawać niezręczne, Serina powiedziała pierwszą rzecz, jaka jej wpadła do głowy:

- To bardzo ładna tradycja.
- Masz na myśli ślubny taniec Karatii?
- Tak.

Rosie i Gerd nie uśmiechali się. Patrzyli sobie w oczy tak intensywnie, że Serina znów poczuła ukłucie - czego? Żalu? Nie, niezupełnie. Raczej zazdrości i smutku. Już ponad rok temu zupełnie jasno dała Gerdowi do zrozumienia, że pozycja wielkiej księżnej Karatii nie jest jej celem życiowym. Byłoby to doskonałe rozwiązanie wielu jej problemów, a poza tym ceniła i szanowała Gerda, ale od małżeństwa oczekiwała czegoś więcej niż tylko wygody. Wkrótce potem Gerd znów spotkał Rosie, którą po raz ostatni widział jako dziecko, i zakochał się bez pamięci.

- Pasują do siebie, prawda? - zapytała, nie spuszczać z nich wzroku, i poczuła na sobie enigmatyczne spojrzenie Aleksa.

- Jesteś bardzo spostrzegawcza - odrzekł spokojnie. - Owszem, pasują.
- To jeden z najpiękniejszych ślubów, na jakich byłam.

- Wydajesz się jednak nieobecna myślami. Czy coś cię niepokoi? - zapytał gładko.

Owszem, niepokoiło ją kilka rzeczy, jedna w szczególności, ale wiedziała, że Alex nie pyta o jej brata. Z pewnością zauważył rzucane w jej stronę spojrzenia, współczujące albo złośliwe. Woląла już te złośliwe, choć twarz wciąż jej płonęła, gdy przypominała sobie usłyszaną przypadkiem uwagę francuskiej księżnej:

- Dla niej to jak zjedzenie czarnej polewki.

Towarzyszka księżnej wybuchnęła śmiechem.

- Założę się, że jej brat jest wściekły. Stracili szansę na wydostanie się z biedy, a porażka w pojedynku z taką sierotką znikąd musi smakować bardzo gorzko!

Niech sobie wszyscy myślą, co chcą. Podniosła głowę z dumnym uśmiechem i powiedziała:

- Nic mnie nie niepokoi. Wszystko jest w porządku.

Jej towarzysz zmarszczył brwi.

- Z pewnością zauważyłaś, że niektórzy zastanawiają się, czy nie żałujesz straconej okazji.

W końcu powiedział to głośno. Patrzyła na niego spokojnie, modląc się, by jej rozterki nie były widoczne na twarzy.

- Nie bardziej niż Gerd. - Wzruszyła ramionami.

Usta Aleksa rozszerzyły się w uśmiechu.

- Naprawdę?

- Naprawdę - zapewniła go szczerze.

- To dobrze.

Spojrzała na niego pytająco, a on odpowiedział jej wzrokiem, od którego przeszył ją dreszcz. Najwyraźniej próbował z nią flirtować. Nie miała nic przeciwko temu, była jednak pewna sprawa, co do której musiała się upewnić.

- Dziwi mnie, że pojawiłeś się tu sam.

Ostatnie plotki wiązały go z piękną Greczynką, niedawno rozwiedzioną spadkobierczynią fortuny. Podobno to Alex był przyczyną rozvodu, choć Serinie trudno było w to uwierzyć. Alex Matthews znany był z uczciwości i wydawało się niemożliwe, by przelotna miłostka mogła to zmienić. Choć z drugiej strony, co tak naprawdę o nim wiedzia-

ła? Nic, oprócz tego, że samodzielnie zbudował wielkie imperium biznesowe. Poza tym może nie była to tylko przelotna miłośćka?

- Dlaczego? - zapytał Alex rzeczowo. - Nie mam partnerki ani żadnej kobiety, która byłaby dla mnie ważna.

Krótko skinęła głową, nie spuszczać oczu z wirującego dokoła nich tłumu. Alex był doskonałym tancerzem. Pomimo uroczystego stroju poruszał się z wdziękiem i swobodą sportowca.

- Jakie masz plany na najbliższą przyszłość? - zapytał. - Więcej tego samego?

- Ślubów? Nie. Nikt więcej z moich znajomych nie planuje ślubu w najbliższej przyszłości. Zamierzam zacząć studia.

- Zdziwiasz mnie. Myślałem, że wystarczy ci bycie muzą Rassela.

- Obydwoje doszliśmy do wniosku, że potrzebna mu nowa muza - odrzekła bez żalu.

Rassel był francuskim projektantem, wschodzącą gwiazdą na rynku mody. Praca dla niego była bardzo inspirująca i dawała niebagatelny dochód, ale Serina zrezygnowała z niej z ulgą. Rassel potrzebował kogoś bardziej wyrazistego i lepiej pasującego do najnowszych trendów. Nie miała złudzeń: pierwotnie wybrał właśnie ją, by dotrzeć do kręgów, w których się obracała. Była fotogeniczna i zgrabna, co pozwalało dobrze zaprezentować jego projekty, ale ich relacja nigdy nie przebiegała bez zgrzytów. Rassel nazywał ją swoją muzą, a przy tym oczekiwał, że będzie się zachowywać jak modelka i niechętnie przyjmował jej sugestie. Teraz, gdy już wyrobił sobie nazwisko, nie potrzebował jej, a ona z pewnością nie tęskniła za jego monstrualnym egocentryzmem.

- Co zamierzasz studiować? - zapytał Alex. - Ogrodnictwo?

Czyżby słyszał o tym, że prowadzi rubrykę poświęconą ogrodom w luksusowym piśmie?

- Architekturę krajobrazu.

Bardzo się cieszyła na te studia. Dostała po dziadku, ostatnim władcy Montevel, niewielki spadek, który wraz z pieniędzmi za prowadzenie rubryki pozwalał skończyć studia im obydwójgu, Doranowi i jej. Musiała co prawda żyć bardzo oszczędnie, ale do tego już przywykła.

- No tak. Czy dalej będziesz pisywać do tego pisma?

- Oczywiście. Dali mi szansę i zawsze starałam się nie zawieść ich oczekiwań.

- Ale dlaczego architektura krajobrazu? To coś zupełnie innego niż pisanie o kwiatach i ludziach, którzy nigdy w życiu nie pobrudzili sobie rąk.

- Podziwiam piękno, które tworzą, a poza tym mam wielki szacunek dla ambicji ogrodników, by odzwierciedlić doskonały, idealny krajobraz. To jak powrót do Edenu. I będę w tym dobra - dodała krótko.

- Twój tytuł i pozycja społeczna z pewnością pomogą ci osiągnąć sukces.

Ten komentarz bardzo ją zabolął - tym bardziej że kryło się w nim ziarno prawdy. Spuściła wzrok.

- Tak, to pomoże. Ale trzeba czegoś więcej, żeby odnieść prawdziwy sukces.

- I sądzisz, że masz to coś?

- Wiem o tym - odrzekła spokojnie.

W odpowiedzi Alex obrócił jej dłoń wnętrzem do góry i przyjrzał się jej uważnie.

- Idealna skóra - mruknął. - Ani jednego zadrapania. Doskonały manicure. Założę się, że ty też nigdy w życiu nie pobrudziłaś sobie rąk.

Kąciki ust Seriny powędrowały w górę.

- O ile chcesz się założyć?

Usłyszała wybuch szczerego śmiechu.

- O nic. Jeśli chcesz uprawiać hazard, to nie powinnaś tak od razu odkrywać kart. Czy w dzieciństwie miałaś swój ogródek?

- Tak, grządkę z warzywami. Moja matka uważała, że uprawa ogródka dobrze wpływa na charakter dzieci.

Wyraz twarzy Aleksa był nieprzenikniony.

- Rzeczywiście, przypominam sobie, że ogród twoich rodziców na Riwierze słynął z urody.

To była zasługa jej matki. Praca w ogrodzie była dla niej ukojeniem po licznych romansach męża. Po śmierci rodziców posiadłość została sprzedana, podobnie jak wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, a pieniądze poszły na spłatę długów.

Muzyka ucichła i Alex wypuścił ją z objęć.

- Powinnaś odwiedzić Nową Zelandię. Mamy tam mnóstwo fascynujących roślin, wspaniałe krajobrazy i najpiękniejsze ogrody na świecie.

- Tak słyszałam. Może kiedyś się tam wybiorę.

- Jutro lecę do domu. Może polecisz ze mną?

Popatrzyła na niego ze zdumieniem. Co mu przyszło do głowy? Propozycja była jednak niezmiernie kusząca. Wystarczyłoby spakować kilka rzeczy i... Ale oczywiście nie mogła tego zrobić.

- Czy jest coś, co cię tu zatrzymuje? Jakaś okazja, której nie możesz stracić? - Urwał na chwilę. - Ukochany?

Poczuła rumieniec na policzkach.

- Nie - przyznała niechętnie. - Ale nie mogę tak po prostu zniknąć.

- Dlaczego? Hauru, moja posiadłość w Northland, leży na wybrzeżu. Jeśli interesują cię rośliny, to znajdziesz ich tam całe mnóstwo. Botanicy wciąż odkrywają w Northland nowe gatunki.

Jego uśmiech miał w sobie tyle uroku, że Serina naraz zapragnęła rzucić wszystko i polecieć razem z nim. Był środek lata. O tej porze roku jej mieszkanie w Nicei przypominało ciasny piekarnik, a ulice pełne były turystów. Miałyby okazję sfotografować zielone, chłodne i świeże krajobrazy Nowej Zelandii... Ale to było niemożliwe.

- To wspaniała propozycja, ale nigdy nie podejmuję decyzji pod wpływem impulsu - odrzekła lekko.

- W takim razie może już najwyższy czas, żeby spróbować? Jeśli chcesz, możesz zabrać ze sobą brata.

Serina poczuła, że kręci jej się w głowie. Podróż do Nowej Zelandii mogłaby odciągnąć Dorana od tej przekłetej gry komputerowej, nad którą pracował razem z przyjaciółmi. Doran zwykle miał słomiany zapal i każda z jego pasji szybko ustępowała miejsca kolejnej, ale ta ostatnia fascynacja zaczęła się niebezpiecznie zbliżać do granic obsesji. Od kilku miesięcy Serina prawie go nie widywała. Wakacje mogłyby go odciągnąć od komputera, a i dla niej byłoby to wytchnienie od frustracji spowodowanych zainteresowaniem mediów, które zwietrzyły świeżą krew i za wszelką cenę starały się znaleźć dowody na jej złamane serce. Nie potrafiła się uodpornić na kłamstwa, które wypisywały

o niej kolorowe gazety. Gdyby się wybrała do Nowej Zelandii na zaproszenie Aleksa Matthews, cały świat uznałby, że są kochankami. Z wielką chęcią rzuciłaby coś takiego w twarz wszystkim tabloidom. Poczowała wzrastające podniecenie.

- To bardzo miło z twojej strony - rzekła ostrożnie. - Doran z pewnością byłby zachwycony taką podróżą.

- Ale? - zapytał Alex ironicznie.

- Ale nie możemy sobie teraz pozwolić na wakacje.

Lekko wzruszył ramionami.

- Mam odrzutowiec, na spółkę z Gerdem i Keltem, więc przelot nie będzie problemem. A za miesiąc muszę przylecieć do Madrytu na pewne spotkanie. Po drodze mógłbym wysadzić was w Nicei. - Popatrzył na nią prowokująco. - Boisz się, księżniczko?

- Mam na imię Serina - odrzekła, zirytowana cyniczną nutą w jego głosie. - Czego miałabym się bać?

Popatrzyła na drugą stronę sali, w kierunku brata. Stał w grupie młodych mężczyzn wraz z przyjacielem, synem dawnego znajomego ich ojca, również wygnańca z Monteval. To właśnie młody Janke wprowadził Dorana w świat gier komputerowych. Wspólnie wpadli na pomysł stworzenia gry, która miała im przynieść fortunę. To będzie wielki sukces, opowiadał Doran z entuzjazmem, i kazał jej przysiąc, że dochowa tajemnicy, żeby nikt nie ukradł im pomysłu. W pierwszej chwili uznała, że to tylko przelotna mrzonka, ale wkrótce całe życie Dorana zaczęło się kręcić wokół tego projektu.

- Nie musisz się mnie obawiać - powiedział Alex wprost.

Znów oblała się rumieńcem.

- A z zakwaterowaniem też nie będzie kłopotu. Mieszkam w wielkim wiktoriańskim domu z mnóstwem sypialni. Northland jest nie tylko piękne, ale też interesujące. To właśnie tam Maorysi i Europejczycy po raz pierwszy zetknęli się ze sobą.

- To po prostu niemożliwe - powtórzyła, Alex jednak natychmiast zauważył, że jej opór słabnie.

- Dlaczego? Może zapytasz brata, co o tym myśli?

Była pewna, że Doran odmówi.

- Dobrze - zgodziła się bez wahania i znów spojrzała na drugą stronę sali.

Doran zauważył jej wzrok i podszedł do nich. Na propozycję Aleksa zareagował z typowym dla siebie entuzjazmem.

- Oczywiście, Serino, musisz tam pojechać!

- Zaproszenie obejmuje również ciebie - wtrącił Alex natychmiast.

Entuzjazm na twarzy Dorana szybko przygasł. Zerknął na siostrę i powiedział:

- Bardzo bym chciał, ale... wiesz, jak to jest. - Rozłożył bezradnie ręce i dodał: - Mam pewne zobowiązania.

- Słyszałem, że interesujesz się nurkowaniem - stwierdził Alex.

- To prawda. - Doran znów się ożywił.

- W Nowej Zelandii jest kilka fantastycznych miejsc do nurkowania. Niedaleko od Hauru pod wodą leżą dwa stare wraki. Moi znajomi wybierają się na Vanuatu, żeby nurkować na rafach koralowych. Gdyby cię to interesowało, na pewno zgodziliby się, żebyś się do nich przyłączył. Wspominali też o wrakach z drugiej wojny światowej.

Rozterka na twarzy Dorana była niemal komiczna.

- Ale do nurkowania w takich miejscach potrzebne jest chyba spore doświadczenie? - zaniepokoiła się Serina.

- A jakie masz doświadczenie, Doran, i gdzie dotychczas nurkowałeś? - zapytał Alex, a po wysłuchaniu listy miejsc, którą Doran szybko wyrecytował, skinął głową. - To powinno wystarczyć. Moi znajomi są odpowiedzialni i jestem pewien, że ty również nie jesteś pozbawiony rozsądku.

Wymienił nazwisko rodziny znanej z podwodnych eksploracji, producentów telewizyjnych filmów dokumentalnych obsypanych nagrodami.

- O rany! - westchnął Doran. - Wiesz przecież, Serino, że jestem bardzo ostrożny. - Rzucił siostrze urażone spojrzenie, najwyraźniej zapominając o tym, że jeszcze przed chwilą gotów był odmówić.

Serina zamrugła, zdumiona łatwością, z jaką Aleksowi udało się przejąć kontrolę nad sytuacją. Miała wrażenie, że ziemia usuwa jej się spod stóp.

- No tak, ale musiałbyś jakoś dotrzeć na Vanuatu, a nie możemy przecież...

- Moi znajomi wynajmują jacht - przerwał jej Alex i znów zwrócił się do Dorana. - Zapewne musiałbyś jakoś odpracować przelot.

- Nie ma problemu - stwierdził Doran radośnie.

- Wylatuję jutro rano - powiedział Alex, nie patrząc na Serinę. - Dajcie mi znać, jaka jest wasza decyzja. A teraz przepraszam, ale muszę sprawdzić, czy Gerd mnie nie potrzebuje.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie czekając nawet, aż Alex oddali się poza zasięg głosu, Doran powiedział:

- Serino, nie musisz przez cały czas czuć się za mnie odpowiedzialna. Jestem dorosły pod każdym względem. Vanuatu to idealne miejsce do nurkowania, a skoro Gerd wymknął ci się z rąk, taka okazja może mi się więcej nie przytrafić.

- Zdawało mi się, że zamierzasz dorobić się fortuny na tej swojej grze - odpowiedziała Serina lodowato.

Brat wyraźnie się spieszył.

- Przepraszam. To było niesprawiedliwe, ale...

- Przecież powiedziałaś Aleksowi, że nie możesz pojechać.

- Muszę coś wymyślić, nie mogę stracić takiej szansy! - jęknął Doran.

W jego spojrzeniu desperacja mieszała się z zażenowaniem. Serina odetchnęła.

- W takim razie byłbyś głupi, gdybyś nie przyjął tej propozycji.

- Ty też.

Ich spojrzenia się spotkały. W końcu Serina poddała się i wzruszyła ramionami.

- No dobrze. Zawsze chciałam zobaczyć Nową Zelandię. To może być fantastyczna okazja do zbierania materiałów.

- Serino, wyluzuj trochę. Zapomnij o tym swoim piśmie, zapomnij, że jesteś moją starszą siostrą i po prostu wybierz się na wakacje. Może Alex będzie cię potrafił przekonać, że życie jest znacznie piękniejsze, kiedy nie próbujesz mnie przez cały czas wychowywać.

Zabolało ją to, ale zdobyła się na uśmiech.

- Może masz rację.

Gdy brat odszedł, powiodła wzrokiem w stronę Aleksa, który rozmawiał właśnie z królewską parą, i puls natychmiast jej przyspieszył. Ten mężczyzna wywierał na niej zbyt wielkie wrażenie; mogło to być niebezpieczne, choć z drugiej strony przy bliższym poznaniu może by się okazało, że nie mają ze sobą nic wspólnego. Za każdym razem, gdy na niego patrzyła albo nawet gdy tylko o nim myślała, czuła ucisk w żołądku i dziwne uniesienie. Przypuszczała, że w Nowej Zelandii będzie jeszcze gorzej. Czy uda jej się

tłumić własne reakcje przez miesiąc bliskich kontaktów? Oczywiście, nie musiała jechać; mogła odrzucić zaproszenie i wrócić do normalnego życia, ale wówczas już zawsze zastanawiałaby się, czy przez własne tchórzostwo straciła jakąś szansę.

Stłumiła chęć, by zagryźć nerwowo usta, i wmieszała się w tłum gości, ale po chwili stanęła twarzą w twarz z kobietą, której aż do tej pory udawało jej się unikać. W olśniewającej sukni wciąż była na tyle piękna, że mogła wzbudzać zachwyt, tak jak wzbudziła go kiedyś w jej ojcu. Mając w pamięci cierpienie matki, Serina pokryła niechęć chłodnym uśmiechem, tamta jednak natychmiast skorzystała z okazji.

- Skarbie, to wszystko musi być dla ciebie bardzo trudne - ćwierkała z udawanym współczuciem, obrzucając przy tym Serinę taksującym wzrokiem. - Widzę jednak, że wystarczyło ci odwagi, żeby się tu pojawić, i muszę przyznać, że podziwiam cię za to.

Serina powstrzymała wybuch złości i zdobyła się na stoicką determinację. Miała nadzieję, że na jej twarzy nie odbijają się żadne uczucia.

- Jest pani dla mnie zbyt łaskawa. Zapewniam, że odwaga nie była tu konieczna.

Starsza kobieta westchnęła.

- Cóż za duma i godność osobista - rzekła pobłażliwie. - Zupełnie jak twój ojciec. Nie wyrzekł się swojej arystokratycznej dumy nawet wtedy, kiedy wszystko stracił. Można było tylko podziwiać jego hart ducha w obliczu tragedii i życzyć, by los zechciał mu to wynagrodzić.

Na wzmiankę o ojcu Serina poczuła wściekłość. Lepiej było nic nie mówić; uniosła tylko brwi.

- Mam nadzieję, że nie będziesz długo cierpieła z powodu odrzucenia - ciągnęła tamta. - Złamane serce to... - Naraz urwała i wpatrzyła się w coś ponad ramieniem Seriny.

Serina poczuła, że włoski na karku stają jej dęba. Całym wysiłkiem woli powstrzymała się, by się nie obejrzeć; dobrze wiedziała, kto za nią stoi. Na nienaturalnie pełnych ustach jej rozmówczyni pojawił się ciepły uśmiech.

- Pan Matthews - zaszemrała zmysłowo. - Jakże się cieszę, że pana widzę!

Dopiero teraz Serina odwróciła głowę i napotkała chłodne, błękitne spojrzenie Aleksa, który powitał starszą kobietę grzecznie, lecz oziębło.

- Właśnie mówiłam księżniczce, że nie ma sensu tracić czasu na płacz nad rozlanym mlekiem, ale widzę, że nie muszę zanudzać jej lekcjami z życia. Najwyraźniej pożegnała się już z przeszłością i zamiast użalać się nad sobą, patrzy w przyszłość - szczeniakiem była kochanka jej ojca.

Serina sztywno skinęła głową.

- Jak to miło, że interesuje się pani moim życiem.

- Najmocniej przepraszam - wtrącił gładko Alex i odciągnął ją na bok. - Zechce nam pani wybaczyć, ale księżę i księżna chcieliby przed wyjściem porozmawiać z księżniczką.

- Nie musiałeś przychodzić mi na ratunek. Dałabym sobie radę - powiedziała Serina sztywno, gdy oddalili się już poza zasięg uszu tamtej.

Alex uśmiechnął się z kpina.

- Jestem pewien, że tak, ale z zasady nie lubię sępów. Psują atmosferę.

Parsknęła śmiechem.

- Ona jest okropna, ale chyba jednak trochę przesadzasz?

- Nie przesadzam. Byłaś dla niej zbyt uprzejma. Podoba mi się twój śmiech. Chyba nie słyszałem go wcześniej.

- Nie śmieję się na żądanie - odparowała, zła na siebie za rumieniec.

Dlaczego przy tym mężczyźnie zmieniała się w bezrozumną kretynekę?

- Ostrożnie. Maska ci się zsuwa - mruknął Alex z rozbawieniem, przez cały czas trzymając ją za łokieć.

Zastanawiała się, czy następnego dnia będzie miała siniaki.

- Jaka maska?

- Ta, którą nosisz przez cały czas. Maska idealnej księżniczki, pod którą kryje się marionetka - odrzekł bezczelnie i rozluźnił uścisk. Czy tak właśnie ją widział: jako bezwolną marionetkę?

- Właściwie nie jestem księżniczką. Montevel jest teraz republiką, więc ten tytuł nie niesie żadnej treści. Zapewne wiesz też, że nikt nie jest doskonały.

- A więc co się kryje za tą opanowaną, piękną twarzą?

Pod jego spojrzeniem przeszył ją dreszcz.

- Bardzo zwyczajna osoba - odrzekła z nadzieją, że nie widać po niej zdenerwowania. Na szczęście w tej chwili stanęli przed księżącą parą.

- Rosie, Gerd, pomóżcie mi przekonać Serinę, że bardzo jej się spodoba w Nowej Zelandii, bo na razie nie chce mi uwierzyć, że warto przejechać pół świata, żeby zobaczyć to miejsce - powiedział Alex przeciągle.

Twarz świeżo upieczonej wielkiej księżnej rozjaśniła się uśmiechem.

- Ależ naturalnie, że bardzo ci się tam spodoba - powiedziała, wyraźnie dumna ze swego ojczystego kraju. - To najpiękniejsze miejsce na świecie zaraz po Karatii. Urodziłam się i wychowałam w Northland, dlatego uważam, że najpiękniej jest właśnie tam.

- Wszyscy tak mówią - przyznała Serina, świadoma taksującego spojrzenia Gerda.

- A Hauru jest po prostu magiczne - ciągnęła Rosie z entuzjazmem. - Ogromna zielona wyspa z plażami, które nie ustępują żadnym plażom śródziemnomorskim. - Spojrzenia, które wymienili z mężem, świadczyły o tym, że mieli jakieś przyjemne wspomnienia związane z tymi plażami.

Serina znów poczuła ukłucie zazdrości.

- Gerd, może zechcesz upewnić księżniczkę, że jako mój gość będzie zupełnie bezpieczna - dodał Alex.

Serina posłała mu rozzłoszczone spojrzenie.

- Nie sądziłam, że... - W porę jednak ugryzła się w język i dokończyła: - Oczywiście, że o tym wiem.

Gerd uniósł brwi i mężczyźni wymienili spojrzenia. Choć zewnętrznie byli zupełnie różni, w tej chwili Serina dostrzegła w nich dziwne podobieństwo.

- Możesz zaufać Aleksowi - powiedział Gerd spokojnie.

- Ja też mogę cię o tym zapewnić - dodała Rosie z przekonaniem. - Mam do niego pełne zaufanie nawet wtedy, a właściwie szczególnie wtedy, gdy zachowuję się złośliwie.

Serinie w końcu udało się uśmiechnąć.

- Jestem pewna, że tak, ale po prostu nie przywykłam do podejmowania decyzji tak szybko.

Rozmawiali jeszcze przez chwilę, po czym pożegnali księżęcą parę i odeszli. Po chwili Alex znów zapytał:

- I jaka jest twoja decyzja? Polecisz z mną do Nowej Zelandii?

- Tak - odrzekła nieoczekiwanie.

Niebieskie oczy jeszcze przez chwilę nie schodziły z jej twarzy.

W końcu Alex skinął głową.

- Na pewno ci się tam spodoba. Pomyśl tylko, ile materiału możesz zebrać do swojej rubryki. Wylatujemy jutro rano o dziesiątej. Obudzę cię wcześniej.

Ręce jej drżały, gdy zapinała pas. Próbowwała zamaskować kosmetykami ślady źle przespanej nocy, ale nie była w stanie ukryć niepokoju.

Poprzedniego wieczoru, po rozmowie z kochanką ojca i po tym, co usłyszała od Dorana, dała się ponieść emocjom, ale później, gdy młoda para, obsypana płatkami róż, opuściła przyjęcie, Serina wróciła do swojego pokoju zastanawiając się, dlaczego właściwie zgodziła się na coś, czego zapewne przyjdzie jej później żałować.

Od tego czasu przeżyła kilka kolejnych wstrząsów. Pierwszy nastąpił, gdy Alex powiedział jej, że Doran w środku nocy wyleciał na Vanuatu.

- Dlaczego? - zapytała w samochodzie, który wiozł ich na lotnisko.

- Wczoraj wieczorem skontaktowałem się z przyjaciółmi, którzy już tam są i przygotowują się do nurkowania. Zaproponowałem Doranowi, żeby sam zorganizował sobie przelot. Udało mu się zarezerwować miejsce na kilka lotów i zdąży jeszcze do nich dołączyć, zanim wyruszą z bazy.

Rzuciła mu spojrzenie w którym zdumienie mieszało się z urazą. Doran zawsze pozostawiał jej organizację wszelkich podróży. No i kto zapłacił za jego bilet? Jej niepokój jeszcze wzrósł. Alex jednak powiedział natychmiast, jakby potrafił przeniknąć jej myśli:

- Nie martw się o finanse. Zawarłem z Doranem umowę.

- Jaką umowę?

- W przyszłym roku będzie pracował u mnie przez całe wakacje.

- Będzie u ciebie pracował? - powtórzyła ze zdumieniem, ale także z ulgą, oznaczało to bowiem, że jej brat nie spędzi całego lata przed komputerem.

- W takiej organizacji jak moja zawsze jest coś do zrobienia.

Serina popatrzyła na niego przenikliwie.

- Dlaczego chcesz mu pomóc?

- Bardzo mu zależało, żeby dotrzeć na Vanuatu i wydawało mi się, że to najlepszy sposób.

- To miło z twojej strony - stwierdziła z rezerwą.

- Nie jestem szczególnie miłym człowiekiem, ale jeśli już wysuwam jakąś ofertę, to nie mam zwyczaju potem jej wycofywać. Doran przeżyje wymarzone wakacje, zobaczy kawałek świata, a jeśli chodzi o pracę dla mnie, no cóż, przypuszczam, że w przyszłości będzie musiał jakoś zarabiać na swoje utrzymanie.

- Oczywiście, że tak.

- W takim razie to doświadczenie mu się przyda. Zobaczysz z bliska, jak działa świat korporacji i biznesu.

Serina jeszcze nie zdążyła przetrwać tych nowin, kiedy okazało się, że Kelt, brat Gerda, i jego rodzina nie lecą razem z nimi.

- Wydawało mi się, że mieli wracać razem z nami... to znaczy z tobą - wyjąkała z zaskoczeniem.

Alex potrząsnął głową.

- Wybierają się do Moraze, do teściów Kelta.

Widziała wcześniej Aleksa w towarzystwie dzieci kuzyna. Miała nadzieję, że polecą razem, okazało się jednak, że będą w samolocie sami.

Poczuła podniecenie. Ona, Serina Montevel, która nigdy w życiu nie postąpiła lekomyślnie, zmierzała na wakacje na drugi koniec świata w towarzystwie niezwykle atrakcyjnego mężczyzny. Każda rozsądna kobieta odrzuciłaby takie zaproszenie, Serina jednak uświadomiła sobie, że cieszy ją własny brak rozwagi.

- Boisz się latać? - zapytał Alex.

- Nie, ale jeszcze nigdy nie leciałam prywatnym odrzutowcem. To dla mnie zupełna nowość.

- To dziwne.

- Dlaczego?

Obrzucił ją enigmatycznym spojrzeniem.

- Miałem wrażenie, że spędzasz większą część życia, latając po świecie od jednej królewskiej rodziny do drugiej.

- Zwykle jeżdżę samochodem - odrzekła gładko. Czasami też korzystała z pociągów. Irytowało ją, że tak ją ocenił, nie próbując najpierw dowiedzieć się czegoś o niej. - A poza tym jeszcze nigdy nie byłam na drugim końcu świata. Czy zmiana czasu rzeczywiście jest tak dokuczliwa?

- Niektórzy ciężko przez to przechodzą, ale mnie to nie przeszkadza.

- Ach, człowiek z żelaza - stwierdziła słodko.

Alex nieoczekiwanie się uśmiechnął.

- Mam szczęście, ale też stosuję odpowiednie środki zapobiegawcze.

- Na przykład jakie?

- Zawsze przestawiam wcześniej zegarek na czas obowiązujący w miejscu, do którego lecę. - Wyciągnął rękę, prezentując jej zegarek doskonałej marki, klasyczny i dyskretny. - Nowa Zelandia jest o dziewięć godzin do przodu. Od dzisiaj zmieniamy pory posiłków. Jeśli uda ci się pójść spać później, to przystosujesz się do miejscowego czasu, zanim jeszcze dotrzemy do Auckland.

Sądziła, że nie będzie miała z tym żadnych problemów. Przez większą część ostatniej nocy wpatrywała się w ciemność, zastanawiając się, na co się właściwie zgodziła.

Ustawiła swój zegarek według zegarka Aleksa i powiedziała:

- Rosie mówiła, że ona pija mnóstwo wody i co godzinę przynajmniej przez dziesięć minut spaceruje albo ćwiczy.

- Unikanie kawy i alkoholu też pomaga - stwierdził Alex lakonicznie.

- To akurat nie jest żaden problem.

Jednak gdy silniki zmieniły ton i samolot zaczął przyspieszać na pasie startowym, stwierdziła, że przydałoby jej się coś mocniejszego, a gdy znaleźli się w powietrzu, z wyschniętymi ustami patrzyła na góry Karatii, ogarnięta bezmyślną paniką. Zmusiła się, by się rozluźnić, nie odrywając oczu od widoków na zewnątrz. Jeszcze nigdy w życiu nie zachowywała się tak impulsywnie. Już dawno - tak dawno, że nie pamiętała, kiedy - uznała, że rezerwa i opanowanie to najlepszy sposób na życie. Może po prostu urodziła

się jako prozaiczna i rozsądna osoba. W każdym razie, będąc powiernicą matki w nieustającym ciągu zdrad i rozpacz, z których składało się małżeństwo jej rodziców, przysięgła sobie, że ona sama nie będzie przechodzić przez podobne cierpienia. Do tej pory żaden mężczyzna nie wystawił jej decyzji na próbę. Dopiero Alex, który porównał ją do marionetki, wytrącił ją z równowagi na tyle, że odrzuciła ostrożność i zrobiła krok w nieznane.

Oparł się wygodnie w fotelu i uśmiechnął się do niej. Naraz poczuła się oszłamiająco wolna i musiała przyznać, że Doran miał rację. Jeśli nie chciała do końca życia nosić maski księżniczki, to musiała się wyrwać z dotychczasowego życia i przekonać, kim jest prawdziwa Serina. Opanowanie i rezerwa mogły poczekać. W Nowej Zelandii zamierzała być zupełnie zwykłą kobietą.

Ogarnęło ją uniesienie. Przez całe życie była tylko dodatkiem do kogoś lub czegoś: córką swoich rodziców, siostrą Dorana, ostatnią księżniczką Montevel spokrewnioną ze wszystkimi królewskimi rodami w Europie. Nawet jej praca nie była wyjątkiem. Choć udowodniła, że dobrze pisze i potrafi słowami przekazać istotę krajobrazu, to szansę na opublikowanie pierwszego artykułu zawdzięczała wyłącznie swojemu tytułowi.

Wciąż wyglądała przez okno. Samolot zostawiał za sobą Europę, którą знаła tak dobrze, i zmierzał w nieznane, prymitywne rejony na drugim końcu świata. Gdy światelko przy pasach zamrugało i zgasło, Alex lekko dotknął jej ramienia.

- Muszę trochę popracować. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, zadzwoń po stewarda.

Gdy skinęła głową, wstał i przeszedł do pulpitu przygotowanego do pracy. W ciasnej kabinie wydawał się zbyt wielki. Luksusowe wnętrze bladło wobec siły jego osobowości. Jakim byłby kochankiem? Czującym i troskliwym czy też szaleńczo namiętym? Zaczęła oddychać szybciej. Co ona właściwie wiedziała o kochankach? Gdyby Alex zaczął ją podrywać, nie miałyby pojęcia, jak się zachować, a jego zapewne zniechęciłoby to albo rozśmieszyło.

Na szczęście w tym momencie pojawił się steward z plikiem czasopism. Serina zauważyła, że było tam również pismo z jej rubryką. Zajrzała do niej, zmarszczyła brwi na widok zdania, które można było sformułować lepiej, przerzuciła jeszcze kilka kartek i na

widok kolumny poświęconej modzie pomyślała, że Russel miał rację, rezygnując z pracy z nią. Jego ostatnie kreacje zmierzały w stronę punka; wyglądałyby w nich niedorzecznie. Nie pasował do niej buntowniczy, kontestujący wygląd. Jej twarz i osobowość były na to zbyt konwencjonalne.

Znów powiodła wzrokiem w stronę Aleksa, który przedzierał się przez wielką stertę papierów. Pomyślała, że musiał chyba przejść kurs szybkiego czytania, i wróciła wzrokiem do czasopisma. Przyjrzała się wysokiej rudowłosej modelce o ciele przysłoniętym skrawkami pomalowanej na złoto skóry i próbowała przeczytać tekst pod fotografią, ale sens słów zupełnie do niej nie docierał. W końcu udało jej się wyrównać oddech. Szum silników i bezsenna noc zaczęły robić swoje. Przymknęła oczy.

Gdy je otworzyła, nagle poczuła się nieswojo. Czyżby Alex na nią patrzył?

- Jesteś zmęczona?

Na dźwięk jego głosu drgnęła i czasopismo zsunęło jej się z kolan. Pochyliła się szybko, ale przytrzymał ją pas. Szczupła, brązowa dłoń podniosła pismo i położyła na fotelu obok niej.

- Może pójdziesz do sypialni? - Wskazał na drzwi w ścianie kabiny. - Tam będzie ci wygodniej.

Skinęła głową, odpięła pas i zachwiała się, gdy samolot zakołysał się z boku na bok. Alex natychmiast podtrzymał ją za łokieć.

- To nic takiego. Przelatujemy teraz nad górami. To tylko niewielkie turbulencje. Gdy wejdziemy na wysokość przelotową, wszystko się uspokoi.

- Nie boję się, ale dziękuję. Po prostu nie spodziewałam się tego.

Uścisk dłoni Aleksa zelżał.

- Czy teraz już wszystko w porządku?

- Tak.

Poszła do sypialni i z ulgą zamknęła za sobą drzwi. Kabina urządzona była w subtelnym, pastelowych kolorach. Znajdowało się tu wielkie łóżko nakryte kaszmirową narzutą. Puchate poduszki kusiły jak pieśń syreny.

Usiadła i zrzuciła buty. Przymknęła oczy i natychmiast zaczęła się zastanawiać, z iloma kobietami Alex dzielił wcześniej to łóżko.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ścigało ją coś ciemnego i złowieszczonego, coś, co chciało ją zabić. Choć uciekała co tchu w piersiach, nie mogła się oddalić od prześladowcy. Z jej ust wyrwał się stłumiony okrzyk.

Ktoś potrząsnął nią tak mocno, że zęby jej zadzwoniły.

- Obudź się, Serino - nakazał stanowczy, niski głos. - Księżniczko, przyśnił ci się koszmar.

Wciąż pogrążona we śnie, odsunęła się na drugą stronę łóżka, ale długie palce przytrzymały jej przegub. Otworzyła oczy i zobaczyła przed sobą zachmurzoną twarz Aleksa Matthews.

- Chyba przyśniło ci się coś okropnego? - stwierdził szorstko i objął ją.

Oparła policzek o jego koszulę. Poczuła ciepło i zapach Aleksa, zaraz jednak wróciła do przytomności i odsunęła się gwałtownie.

- Boże drogi - wymamrotała. - Przepraszam.

- Nie ma za co - odrzekł krótko i podniósł się. - Czy często miewasz koszmary?

- Od czasu do czasu, ale chyba wszyscy je miewają?

- Chcesz o tym porozmawiać?

- Nie - odrzekła gwałtownie i zarumieniła się. - Przepraszam, to było niegrzeczne.

- Czasem mówienie pomaga rozproszyć lęk.

Nie wydawał się szczególnie zainteresowany jej koszmarami. Szybko spojrzała na jego twarz i odwróciła wzrok. Sądziła jednak, że należy mu się jakieś wyjaśnienie.

- To chyba zupełnie zwyczajny koszmar - rzekła niechętnie. - Ktoś mnie gonił. Uciekałam, ile sił, ale nie potrafiłam uciec. Nigdy nie udaje mi się tego kogoś czy czegoś zobaczyć. To zupełnie idiotyczne.

Gdyby potrafiła to dostrzec, z pewnością jakoś dałaby sobie z tym radę, ale nieznanne zło nigdy nie chciało ujawnić swej twarzy. Powinna wyrosnąć z tego koszmaru już dawno. Matka mówiła jej, że to typowy sen okresu dorastania, lęk przed porzuceniem dzieciństwa i wejścia w dorosłość, ale Serina już w to nie wierzyła.

- Nie ma sensu doszukiwać się logiki w snach - rzucił Alex obojętnie.

Spróbowała się blado uśmiechnąć.

- No cóż, w każdym razie już po wszystkim. Dziękuję, że przyszedłeś mi na ratunek.

Nie odpowiedział od razu. Podniosła wzrok i zobaczyła zmarszczkę na jego czole.

- Czy przychodzi ci do głowy jakiś powód, dla którego ten koszmar przyśnił ci się akurat teraz? - zapytał tym samym bezosobowym tonem.

- Nie, ale jak sam zauważyłeś, sny nie muszą mieć żadnej konkretnej przyczyny.

Jego twarz się wygładziła i przybrała nieprzenikniony wyraz.

- Niedługo dostaniemy coś do jedzenia. Jeśli chciałabyś wziąć prysznic, to tu jest łazienka.

- Bardzo chętnie, dziękuję.

- Nie ma za co - rzucił przez ramię i wyszedł.

Serina przez chwilę siedziała nieruchomo na łóżku, oddychając powoli. W końcu otworzyła drzwi i weszła do niewielkiej, lecz luksusowo wyposażonej łazienki.

Alex podniósł głowę, gdy pojawiła się w kabinie. Każdy włos miała na swoim miejscu, a na twarzy subtelny makijaż. Znów nałożyła maskę, pomyślał drwiąco, zirytowany na siebie. Zastanawiał się, dlaczego ta dziewczyna wzbudza w nim taką frustrację. Czy chodziło o styl życia typowy dla członków królewskich rodzin? Jeśli sądzić po jej garderobie, takie życie przynosiło znaczne dochody. Pomyślał jednak, że ocenia ją niesprawiedliwie. Jej ubranie zapewne było reklamą projektanta, dla którego pracowała. Na czym właściwie polegała praca muzy? Zapewne na niczym. Miała po prostu przyciągać do siebie uwagę i prezentować stroje stworzone specjalnie dla niej. Jeśli tak, to projektant uczynił dobry wybór. Serina Montevel spokrewniona była ze wszystkimi arystokratycznymi rodami w Europie i doskonale wyglądała w dyskretnie zmysłowych kreacjach, które okrywały jej zgrabne ciało.

To wszystko jednak nie zmieniało faktu, że Alex gardził ludźmi, którzy wykorzystywali swoje dziedzictwo, tytuł albo pozycję. Nie potrafił jednak gardzić Seriną. Księżniczką Seriną, poprawił się w myślach. Mało, że zaprosił ją do siebie, to jeszcze zorganizował wakacje jej bratu, żeby uchronić go przed głupimi pokusami, i obiecał mu pracę na rok naprzód,

Dlaczego właściwie wpychał się do jej życia? Czy dlatego, że stanowiła wyzwanie? Nigdy jednak nie traktował kobiet jak trofeów, a co do jej brata, cóż - chłopak był sympatyczny i odsunięcie go od stada wilków, z którymi niechętnie się zbratał, było również z korzyścią dla Gerda i Rosie, zważywszy na to, że Montevel i Karatia graniczyły ze sobą. A księżniczka? Po prostu go intrygowała. Podobała mu się i wiedział, że to uczucie jest odwzajemnione. Był zbyt doświadczony, by przegapić takie sygnały jak szybki rumieniec, który od czasu do czasu zabarwiał jej przezroczystą cerę, lekko przyspieszony oddech czy niektóre inne reakcje fizyczne, których nie była w stanie kontrolować. Choć starała się tego nie okazać, elegancka księżniczka Serina nie pozostawała na niego obojętna, jasno jednak okazywała, że nie ma zamiaru podążać za tym przyciąganiem.

Popatrzył na jej spokojną twarz. Z wdziękiem usiadła na krześle i sięgnęła po czasopismo. Poprzedniego wieczoru kobieta, której udało jej się rozbić małżeństwo jej rodziców i która zapewne była również odpowiedzialna za ich śmierć, insynuowała, że Serina szuka bogatego męża. Gardził tą kobietą, mimo wszystko jednak nie potrafił wyrzucić jej słów z pamięci. Elegancka, inteligentna księżniczka o doskonałych manierach byłaby doskonałą żoną dla każdego mężczyzny, który mógłby sobie na nią pozwolić. Czy po ślubie Gerda Serina dostrzegła kolejną szansę w przyrodnim bracie Rosie? Alex nie wywodził się z arystokracji, ale był bogaty i miał odpowiednie powiązania.

Wzruszył ramionami. Nie byłby to pierwszy raz, gdy jakaś kobieta wiązała z nim jakieś plany, i zapewne nie ostatni. A jeśli księżniczce Serinie wydawało się, że może go w cokolwiek wmanewrować, to bardzo się myliła. Była bardzo atrakcyjna, ale potrafił panować nad swoimi popędami.

Po posiłku Serina otworzyła stary laptop i zajęła się notatkami do artykułu. Poprzedniego wieczoru spędziła kilka godzin w Internecie, szukając informacji o Nowej Zelandii i jej florze.

- Czy mogę ci w czymś pomóc? - zapytał Alex.

- Sama nie wiem. - Zauważyła jednak, że wydawał się zainteresowany, dodała więc: - Napisałam mejl do mojej redaktorki. Jest zachwycona, że jadę do Nowej Zelandii. Czytelnicy pisma znają już doskonale ogrody w stylu francuskim i angielskim. Z pewnością spodoba im się coś nowego i innego.

- Większość ogrodów w Nowej Zelandii urządzona jest w nieformalnym stylu. No i nie będziesz mogła dać czytelnikom wglądu w prywatne życie arystokracji, bo nie mamy arystokracji.

Czyżby chciał ją obrazić? Owszem, czasami w jej artykułach pojawiały się jakieś informacje o właścicielach ogrodów, ale miała nadzieję, że nie dlatego te artykuły są czytane.

- Gdybyś przeczytał któryś z moich artykułów, to wiedziałbyś, że interesuję mnie ogrody, a nie ich właściciele. Zawsze autoryzuję tekst przed przesłaniem do redakcji, żeby się upewnić, że nie przekraczam granic prywatności. Poza tym, gdybym korzystała z plotek, żeby sprzedać swoją pracę, to wkrótce nikt nie chciałby mnie wpuścić do swojego ogrodu. Posprawdzałam trochę i wygląda na to, że w samym Auckland jest kilka miejsc, które z pewnością zainteresowałyby moich czytelników. Co powiesz na przykład o swoim ogrodzie?

- Lubię go - odrzekł obojętnie i jego twarz stwardniała. - Ale nie pozwolę nikomu go opisywać.

- W porządku - wzruszyła ramionami.

Cóż za arogant! Miała nadzieję, że nie będzie się tak zachowywał przez cały czas. Jednak już do końca podróży był dla niej bardzo uprzejmy.

Serina czytała, pisała, kilka razy przeszła się po kabinie, żeby rozprostować kości, ale nie poszła już więcej do sypialni. Gdy wreszcie zobaczyła przez okno Auckland, rozciągnięte nad wąską cieśniną, zaryzykowała spojrzenie na Aleksa.

- Piękny widok. Wspaniałe położenie. Nie zdawałam sobie sprawy, że to takie duże miasto.

Wzruszył ramionami.

- Nowozelandczycy lubią mieszkać we własnych domach. Cały kraj ma tylko cztery miliony mieszkańców, ale milion z tego mieszka w Auckland. Powierzchniowo kraj jest prawie wielkości Włoch.

- Jak daleko stąd jest Hauru?

- O pół godziny drogi na północ. Ale niestety, dzisiaj wieczorem mam pewne spotkanie w Auckland, więc zatrzymamy się na noc w moim mieszkaniu i jutro rano wyru-

szymy dalej. Przykro mi, że muszę cię zostawić samą pierwszego wieczoru w Nowej Zelandii.

- Co za bzdura - roześmiała się. - Nie mam najmniejszej ochoty nigdzie wychodzić dzisiaj wieczorem.

W końcu samolot gładko wylądował na lotnisku położonym przy jednej z dwu zatok, nad którymi rozciągało się miasto. Szybko przeszli przez formalności i znaleźli samochód, który już na nich czekał. Kierowca, wysoki i mocno zbudowany mężczyzna o oliwkowej skórze, powitał Aleksa uśmiechem.

- Jak minęła podróż?

- Doskonale, Craig. Dziękuję. Jak twoja rodzina?

- Wszystko w porządku. - Craig wrzucił torbę Seriny do bagażnika i dodał: - Mały już chodzi.

- I pewnie nie nadążasz go łapać? - zaśmiał się Alex.

- To dziecko z piekła rodem. Wszędzie wejdzie i wszędzie zrobi bałagan. - Dumny uśmiech Craiga zaprzeczał jego słowom.

- Ile ma pański syn? - zapytała Serina.

- Dziesięć miesięcy - oświadczył Craig z jeszcze większą dumą. - Szybko się rozwija.

- Serino - odezwał się Alex - jeśli nie masz nic przeciwko temu, to usiądę z przodu z Craigem, bo muszę z nim omówić kilka spraw.

- Oczywiście - odpowiedziała uprzejmie.

Usiadła z tyłu i wpatrzyła się w okno. Auckland było bardzo zielone i ruchliwe. Po obu stronach drogi rosły nieznanne jej gatunki drzew i krzewów. Na horyzoncie widziała niewielkie wulkaniczne stożki, przeważnie porośnięte jaskrawozieloną trawą. Za każdym zakrętem rozciągał się nowy widok.

Alex mieszkał w wielkim penthousie w solidnym dziewiętnastowiecznym budynku zamienionym na hotel. Umebłowanie było tradycyjne, a z wielkich okien w drewnianych ramach rozciągał się wspaniały widok na zatokę i miasto. Zaprowadził Serinę do dużej sypialni z osobną łazienką i powiedział:

- Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to powiedz albo naciśnij dzwonek. Przez najbliższe pół godziny będę zajęty z Craigiem, a potem możemy popływać albo zagrać w tenisa. Tu jest kort. Co wolisz?

- Tenisa - odpowiedziała natychmiast, odpędzając od siebie obraz nagiego ciała Aleksa pokrytego kropelkami wody.

Rozpakowała się, włączyła laptop i wysłała Doranowi wiadomość, że już jest na miejscu. Spędziła sporo czasu pod prysznicem, a potem przebrała się w szorty i koszulkę.

Alex również miał na sobie szorty i koszulkę. Popatrzyła na jego długie, opalone nogi i przełknęła ślinę, ciesząc się, że wybrała tenis.

- Dobrze grasz? - zapytał, gdy szli w stronę kortu.

- Średnio, a ty?

Wzruszył ramionami.

- Chyba kiepsko. Nie grałem już od lat.

Grał ostro i siłowo i już po chwili zepchnął ją do defensywy. Zaciśnęła usta i walczyła, jak mogła, zdecydowana nie pozwolić mu na łatwą wygraną. Poniosła honorową porażkę. Gdy wracali do mieszkania, Alex skomentował:

- Nie poddajesz się łatwo.

Czyżby usłyszała w jego głosie nutę zdziwienia?

- Staram się nie przegrywać - odrzekła.

Wysiłek fizyczny sprawił jej przyjemność, cieszyła się również, że zmusiła Aleksa do walki. Jej matka często powtarzała, że mężczyzna musi czuć, że jest silniejszy od kobiety. Być może było to słuszne w odniesieniu do mężczyzn, którzy zasadniczo byli słabi, ale Serina była przekonana, że gdyby wygrała z Alekssem, jego ego nie poniosłoby żadnego uszczerbku. Jego pewność siebie była zakorzeniona znacznie głębiej i nie musiał przez cały czas udowodniać, że wygrywa.

- Nie znam nikogo, kto lubiłby przegrywać - rzekł z namysłem. - Ja sam z pewnością nie lubię.

Mogło to być ostrzeżenie, ale ta odpowiedź podniosła Serinę na duchu.

- To chyba dotyczy wszystkich mężczyzn z twojej rodziny. Kelt i Gerd też lubią wygrywać za wszelką cenę.

Alex zmarszczył brwi.

- Naprawdę tak myślisz? Lubimy wygrywać i ciężko na to pracujemy, ale nie sądzę, by którykolwiek z nas szedł po trupach do celu.

- Może przesadziłam - zgodziła się - ale wygrywanie jest dla nich bardzo ważne.

- Podobnie jak dla mężczyzn z twojej rodziny. Sądzisz, że twój brat ma jakieś szanse na odzyskanie tronu Montevel? - zapytał.

Serina wpatrzyła się z niego ze zdumieniem.

- O czym ty mówisz?

- Daj spokój, księżniczko. Na pewno wiesz, że twój brat spiskuje z kilkoma innymi wygnańcami z Montevel, żeby odzyskać tron.

Serina wybuchnęła śmiechem.

- Aha! Mówisz o tej grze komputerowej?

- A więc to tylko gra? - zapytał bez emocji, ale jego spojrzenie nie złagodniało.

Wsiedli do windy. Alex przycisnął guzik i winda ruszyła do góry.

- Jak się o tym dowiedziałeś?

- Wiadomości szybko się roznoszą.

Serina zmarszczyła brwi.

- Nie byliby z tego zadowoleni. Doran mówił, że świat gier jest bezlitosny. Nie chcą, by ktokolwiek się dowiedział, nad czym pracują, dopóki gra nie będzie gotowa. Interesuje cię ta branża?

- Nie, a nawet gdyby mnie interesowała, to nie kradłbym pomysłów innych.

Zarumieniła się. Nie miała żadnego powodu, żeby mu wierzyć, ale mimo wszystko zapytała:

- A jak się o tym dowiedziałeś? Doran powiedział mi tylko dlatego, że złościłam się na niego, bo spędza za dużo czasu przy komputerze, a potem kazał mi przysiąc, że zachowam tajemnicę.

- Opowiedz mi o tej grze - poprosił Alex i dodał na widok jej wahania: - Oczywiście, jeśli sądzisz, że możesz mi zaufać.

- Jestem pewna, że tak - odpowiedziała, szybko podejmując decyzję. W gruncie rzeczy cieszyła się, że może z kimś o tym porozmawiać. - To się zaczęło pod koniec ze-

szłego roku. Jeden z przyjaciół Dorana jest zapalonym graczem i któregoś wieczoru, gdy rozmawiali o Montevel, przyszło mu do głowy, żeby wykorzystać to miejsce jako tło do gry, w której chodzi o odzyskanie tronu. Zafascynował ich ten pomysł. - Na ustach Seriny pojawił się krzywy uśmiech. - Mają nadzieję, że jeśli im się uda, to zostaną milionerami. Doran doskonale się bawił, wymyślając, na co wyda te pieniądze. Chce popłynąć w rejs dokoła świata, odwiedzając po drodze wszystkie najlepsze miejsca do nurkowania.

- I to już wszystko? - Alex uniósł brwi. - A jaki jest twój udział w tej zabawie?

- Żaden. Ja tylko suszę Doranowi głowę, kiedy siedzi po całych nocach, wymyślając szczegóły akcji. Ostatnio wpadło mu do głowy, żeby w górach na granicy Karatii i Montevel umieścić gniazdo wampirów.

Wysiedli z windy i Alex otworzył drzwi mieszkania. Zastanawiała się, czy powinna mu powiedzieć, że obsesja Dorana zaczęła ją już poważnie martwić, ale przeważała lojalność wobec brata. Weszła do salonu i zatrzymała się przy oknie, za którym znajdował się duży taras. Poczwała, że Alex staje za jej plecami.

- Więc to tylko gra fantasy, wymyślona przez grupę dzieciaków wychowanych na opowieściach o starych dobrych czasach w Montevel?

Odwróciła się do niego i serce na moment przestało jej bić. Patrzył na nią z dziwnym błyskiem w niebieskich oczach.

- A co jeszcze miałyby się w tym kryć? - Głos nieco jej drżał. Mocno przycisnęła dłonie do boków. - Czy ktoś ci naopowiadał bajek o młodych rewolucjonistach?

Coś w jego uśmiechu sprawiło, że poczuła dreszcz na plecach, ale gdy się odezwał, jego głos brzmiał spokojnie.

- Jeden z moich ochroniarzy słyszał coś o ich działalności, ale nie zdawał sobie sprawy, że chodzi tylko o grę. Ponieważ Montevel graniczy z księstwem Gerda, wiedział, że mnie to zainteresuje.

- Rozumiem. - A więc Alex zaproponował Doranowi wakacje w Vanuatu i zaprosił ją do siebie tylko po to, żeby się dowiedzieć tego, czego chciał się dowiedzieć. Z jakiegoś powodu ta myśl ją zabolęła. - W takim razie możesz zapewnić swojego ochroniarza, a także Gerda, że to tylko romantyczna zabawa kilkorga dzieciaków.

- Ale martwi cię to?

- Raczej irytuje. Doran spędza nad tą grą za dużo czasu. Powinien się uczyć. Mam nadzieję, że ten wyjazd na nurkowanie zajmie mu myśli czymś innym.

- Sądząc po twoim tonie, wydaje mi się, że kłóciliście się o to.

Był zbyt przenikliwy.

- Muszę przyznać, że ucieszyłam się, gdy zaproponowałeś mi ten wyjazd. Czas, który spędza nad tą grą, odbija się na wynikach w nauce. - Po chwili wahania dodała jeszcze: - Czytałam o dzieciakach, które uzależniają się od gier wideo.

- Można się uzależnić od grania, nie od tworzenia gier - odrzekł Alex spokojnie.

- To prawda, ale Doran ma skłonności do obsesyjnego skupiania się na każdej rzeczy, która go zainteresuje. A to zainteresowanie przetrwało znacznie dłużej niż inne. Jeśli jednak zastanawiasz się, czy on i jego przyjaciele stanowią jakieś zagrożenie dla Karatii albo dla Montevel, to nie, nie są aż tak oderwani od rzeczywistości. To inteligentni chłopcy.

- Inteligentni chłopcy pochodzący z Montevel, którzy, dorastając, przesiąkli nieco skrzywioną wizją tego kraju. Wizją tego, czym było Montevel dla arystokracji, dopóki jej stamtąd nie wypędzono.

Serina złożyła ramiona na piersiach.

- Czy zaprosiłeś Dorana i mnie tutaj, żeby dowiedzieć się czegoś więcej? Jeśli tak, to obawiam się, że tracisz czas i pieniądze. Nie mam wątpliwości, że mogłeś zapytać go o to jeszcze w Karatii, na ślubie Gerda, i wszystko by ci wyjaśnił.

- Ale wtedy pozbawiłbym się przyjemności płynącej z twojego towarzystwa - odrzekł Alex łagodnie.

Serina zamilkła na chwilę, zaraz jednak powiedziała szybko:

- A to niewątpliwie byłaby wielka tragedia.

- Dopraszasz się o komplementy, księżniczko?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, poczuła na ramieniu lekki dotyk jego dłoni. Obróciła się posłusznie i spojrzała prosto w przymrużone i krystalicznie przejrzyste oczy. Zaszło jej w ustach i nie była w stanie wykrztusić ani słowa. Mocno zacisnęła pięści, żeby nie wyciągnąć do niego rąk.

- Alex? - zapytała niepewnie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Serina - odrzekł cicho i dotknął jej ust długim palcem.

Poczuła, że palą ją policzki. Wstrzymała oddech i stała nieruchomo.

- Cieszę się, że przyjechałaś - dodał i odsunął się.

Próbowała ukryć rozczarowanie. Co się stało? Dlaczego jej nie pocałował?

- Nie prosiłam cię o komplementy - odrzekła urywanym głosem. - To miała być ironiczna uwaga.

Nie odpowiedział na jej pytanie i wciąż nie wiedziała, czy zaprosił ją do Nowej Zelandii po to, by dowiedzieć się dokładnie, czym się zajmuje Doran i jego przyjaciele. Dumnie uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

- Mam nadzieję, że udało ci się przekonać Gerda, że nie musi się martwić o zamieszki na swoich granicach.

Z wyrazu twarzy Aleksa nic nie potrafiła wyczytać. Spojrzenie miał surowe i twarde.

- Powiem mu, że tak twierdzisz - powiedział i zerknął na zegarek. - Dzwoniłem do organizatorki kolacji dobroczynnej, na której mam się dzisiaj pojawić. Jeśli masz ochotę, to możesz pójść tam ze mną.

- Nie, nie. Chyba dopadła mnie różnica czasu. Nie będziesz miał dzisiaj ze mnie pożytku.

Przyjrzał jej się ze zmarszczonymi brwiami.

- Powinienem był przewidzieć, że to poczujesz. Przepraszam, że tak cię zmęczyłem tenisem.

- Nie zmęczyłeś mnie. Muszę się po prostu dobrze wyspać i wszystko będzie w porządku.

Alex skinął głową.

- Wrócę przed północą. Jeśli będziesz głodna, zadzwoń do restauracji i coś sobie zamów.

Z ulgą przyjęła jego wyjście, choć bez niego wielki penthouse wydawał się pusty i pełen echa. Zjadła doskonałą kolację i przyjrzała się półkom na książki w pokoju, który

łączył funkcje biblioteki i salonu telewizyjnego. Widok kilku zaczytanych tytułów, które ona sama również lubiła, sprawił jej nieoczekiwaną radość, ale nie potrafiła się uspokoić i choć była zmęczona, sporo czasu minęło, nim udało jej się zasnąć.

Prawdę mówiąc, zasnęła dopiero wtedy, gdy usłyszała, że Alex już wrócił.

Obudziła się, spojrzała na zegarek i stwierdziła, że spała zaledwie cztery godziny. Do penthouse'u docierały odgłosy miasta: szum samochodów, odległy dźwięk syreny, pisk hamulców. Jak w każdym mieście, pomyślała ze znużeniem. Próbowwała sobie wyobrazić, co usłyszy w miejscu, gdzie Alex mieszkał na stałe.

Z leniwym uśmiechem obróciła się na drugi bok, przymknęła oczy i znów zapadła w sen. Gdy znów się obudziła, był ranek. Wzięła prysznic, ubrała się w spodnie i jedwabną niebieską bluzkę, która podkreślała kolor jej oczu, odsłoniła zasłony i spojrzała na czyste niebo. Zatoka lśniła w słońcu, upstrzona licznymi wysepkami.

Za oknem sypialni znajdował się ukwiecony taras. Serina otworzyła drzwi i z okrzykiem zachwytu pochyliła się nad różą w doniczce. Róża była szkarłatna z ciemniejszym środkiem.

- Róża dla róży.

Głos Aleksa zaskoczył ją. Wyprostowała się zbyt gwałtownie i zakreśliło jej się w głowie. Alex podtrzymał ją za ramię.

- Dobrze się czujesz? Czy jest coś, o czym nie wiem? Chyba już po raz drugi albo trzeci nagle się potykasz.

Serina miała ochotę oprzeć głowę na jego piersi, ale odruchy obronne wzięły górę.

- Wszystko w porządku. Nie potknęłam się, tylko za szybko się wyprostowałam i zakreśliło mi się w głowie. Poza tym ta róża tak pięknie pachnie. Czy wiesz, jak się nazywa?

- Nie, ale mogę się dowiedzieć - odpowiedział nieobecny tonem. - Dobrze spałaś?

- Tak, dziękuję. Jak się udało przyjęcie?

- Bardzo dobrze.

Uświadomiła sobie, że mówi cokolwiek, byle zapełnić ciszę, a on nie zwraca uwagi na jej słowa.

Serce zaczęło jej bić mocniej. Przełamała strach i podniosła rękę do jego policzka.

- Księżniczko? - zapytał, przeszywając ją spojrzeniem.

- Mam na imię Serina. - Chciała, by widział w niej kobietę, którą była, a nie jej publiczne wcielenie, spadkobierczynię długiej linii monarchów, dziedziczkę tronu, który już nie istniał.

W jego oczach zamigotało zrozumienie, ale z jakiegoś powodu nie chciał się szybko poddać.

- Czy wiesz, o co prosisz?

Serina poczuła dreszcz na plecach.

- Tak, wiem. Ale czego ty chcesz?

Jego usta zadrgały w lekkim uśmiechu.

- Chcę cię pocałować.

Przyciągnął ją do siebie. Oparła dłoń na jego piersi i skinęła głową, ale gdy Alex się nie poruszył, znów ogarnęła ją nieśmiałość. Popatrzyła mu prosto w oczy.

- Zgadzasz się? - zapytał już łagodniej.

- Tak.

Pochylił głowę i spojrzał w jej zamglone oczy, z trudem odpierając pokusę, by porwać ją na ręce i ponieść do wnętrza domu. Na to jednak było za wcześnie. Serina zasługiwała na coś lepszego. Spojrzał w jej wielkie oczy i powiedział urywanym głosem:

- Serino, musimy to przerwać, bo za chwilę będzie za późno.

Powoli przymknęła oczy.

- Więc przerwijmy - odrzekła z wymuszonym spokojem.

Zaczął żałować, że nie skorzystał z okazji. Po raz pierwszy w życiu omal nie stracił kontroli nad sobą. Kto by pomyślał, że pełna wdzięku i opanowania księżniczka okaże się tak zmysłowa? Popatrzył na nią i z satysfakcją zauważył, że ona również stara się zapanować nad sobą.

Ze względu na lojalność wobec Gerda i Rosie musiał się za wszelką cenę dowiedzieć, co Serina wie. Każdy strzępek informacji mógł ich doprowadzić do ludzi, którzy stali za jej bratem i jego przyjaciółmi. Gerd wciąż nie wiedział, kto to taki, choć miał pewne podejrzenia. Jeśli księżniczka cokolwiek wiedziała, obowiązkiem Aleksa było

wyciągnąć z niej te informacje, a gdyby w tym celu musiał się posunąć do uwiedzenia jej - no cóż, to była sprawa życia i śmierci. Nie chodziło tylko o jej brata i jego przyjaciół, ale także o wielu innych ludzi.

Serina podniosła wzrok i dostrzegła z jego oczach chłodny błysk. Obróciła głowę i wpatrzyła się w różę.

- Przepraszam - powiedział Alex spokojnie.

Uśmiechnęła się blado.

- Za co? Wiem, że tabloidy nazywają mnie księżniczką z lodu, ale chyba im nie wierzysz? To nie był mój pierwszy pocałunek w życiu.

Uniósł brwi, po czym nagłym ruchem zerwał różę i podał jej.

- Przepraszam. Zarezerwowałem lot wcześniej i nie pomyślałem, że może zechcemy zostać tu dłużej.

Twarz Seriny pociemniała. Teraz albo nigdy, pomyślała z dudniącym sercem.

- Dziękuję. - Podniosła różę do ust. Płatki były ciepłe i gładkie. - Chyba jeszcze nigdy nie widziałam róży w takim odcieniu. Jeśli ona może rosnąć w doniczce, to chętnie kupię sobie taką, gdy wrócę do domu. Powinno jej być dobrze na moim balkonie. Będzie mi przypominać o pobycie tutaj.

- Jeśli naprawdę chcesz mieć pamiątkę z Nowej Zelandii, to powinnaś sobie kupić jakąś roślinę charakterystyczną dla tych regionów. Możesz kupić paczki z nasionami, które wolno wwozić do większości krajów.

- Poszukam. - Odwróciła się, by odejść, ale coś się jej przypomniało. - O której wyjeżdżamy?

Alex zawahał się.

- Nastąpiła zmiana planów. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu. Wczoraj wieczorem spotkałem przyjaciół, którzy mieszkają na północy, niedaleko stąd. Mają winnicę i piękny ogród, a dzisiaj ma się odbyć prezentacja ich najnowszego czerwonego wina. Będzie uroczysty lunch. Zaprosili mnie, a gdy wspomniałem, że mam gościa, zaprosili również ciebie.

- To bardzo miło z ich strony - odrzekła niepewnie. - Chętnie ich poznam, a prezentacja nowego wina to szczególna okazja.

- Nowozelandczycy nie lubią ceremonialności i mogę cię zapewnić, że zaproszenie jest szczere. Aura wspominała, że jeśli masz ochotę, to możesz się rozejrzeć po ich ogrodzie. Czytuje twoje felietony i kojarzy twoje nazwisko.

Obawy Seriny nieco złagodniały. Alex zerknął na zegarek.

- Musimy się pospieszyć. Śniadanie będzie za dwadzieścia minut.

Serina poszła do sypialni, zatrzymała się pośrodku pokoju i wzięła kilka głębokich oddechów. Róża pachniała uwodzicielsko.

- Wystarczy już tego - mruknęła pod nosem. - Muszę teraz jasno pomyśleć.

Nalała wody do szklanki i wstawiła kwiat, a potem rozejrzała się po luksusowo urządzonej łazience. Nie powinna zapominać, że wcześniej zapewne używały jej inne kobiety.

Kiedyś niechęć stała się świadkiem sceny między matką a ojcem. Pamiętała, jak ojciec rzucił niecierpliwie:

- Skarbie, to nic nie znaczy. Zawsze zostaniesz jedyną kobietą, którą kocham. Wszystkie inne to tylko rozrywka.

- Czy wszyscy mężczyźni tak sądzą? - zapytała matka ze znużeniem, a ojciec po chwili wahania odrzekł: - Tak. W każdym razie wszyscy, których znam. Mężczyźni tacy po prostu są.

Doświadczenie Seriny potwierdzało słowa jej ojca. Wielu mężczyzn, a także wiele kobiet nie musiało kogoś kochać ani nawet lubić, by go pragnąć. Serina jednak wiedziała, że ona jest inna. Obiecała sobie, że zaczeka na tego szczególnego mężczyznę, na kogoś, przy kim będzie czuła się tak jak przy nikim innym, na kogoś, kogo będzie mogła szanować. Od roku ten mężczyzna miał twarz Aleksa, ale zdawała sobie sprawę, że kierują nią własne pragnienia, a nie jego charakter. Istniało niebezpieczeństwo, że namiętność przeważy, toteż najpierw musiała poznać go lepiej. Dopiero jeśli powstanie między nimi więź intelektualna i emocjonalna, będą mogli posunąć się dalej.

A tymczasem musiała się zastanowić, w co się ubrać na lunch. Wybrała prosty wełniany kostium w kolorze głębokiego szkarłatu.

- Czy wybrałaś ten strój, żeby dopasować się kolorystycznie do wina? - zapytał Alex na jej widok.

- W ogóle nie przyszło mi to do głowy - zaśmiała się.

Jansenowie byli o kilka lat starsi od Aleksa. Mieli czworo dzieci i mieszkali we wspaniałym domu z widokiem na rozległą dolinę o zboczach porośniętych winnicami, które ciągnęły się aż do ujścia rzeki. Byli to interesujący, sympatyczni i komunikatywni ludzie. W ich ogrodzie rosła imponująca mieszanka rdzennych gatunków oraz egzotycznych roślin strefy podzwrotnikowej, które natychmiast zafascynowały Serinę.

Towarzystwo przy lunchu było międzynarodowe. Serina spotkała nawet starą znajomą, która wywodziła się z arystokratycznego rodu na śródziemnomorskiej wysepce, a teraz mieszkała w winnicy na South Island razem ze swym przystojnym mężem. Spotkała też innych znajomych. Popijając doskonale musujące wino, zauważyła, że w ich stronę zmierza Gilberte, przystojny spadkobierca słynnej francuskiej rodziny winiarskiej, produkującej szampana. Zatrzymał się przy niej i rozpromieniony, ucałował ją w oba policzki.

- Droga Serino, cóż ty tu robisz, na końcu świata?

- Jest tu ze mną - odezwał się Alex z za jej pleców.

Gilberte uśmiechnął się jeszcze szerzej i podniósł wzrok.

- Ach, Alex. Powinienem się domyślić, że przyprowadzisz tu najpiękniejszą kobietę, oczywiście poza naszą gospodynią.

Serina wybuchnęła śmiechem.

- Stary, dobry Gilberte. Komplementy dla wszystkich kobiet. A co ty tu robisz? Podglądasz konkurencję?

- Och, Flint i ja jesteśmy starymi znajomymi. Często bywam w Nowej Zelandii. Rozumiesz, muszę trzymać rękę na pulsie, ale poza tym bardzo mi się tu podoba, no i sprzedajemy tu mnóstwo szampana.

Po lunchu polecili małym wynajętym samolotem na wycieczkę wzdłuż długiej, wąskiej wyspy Northland.

- Przyznaj, że zaskoczyło cię towarzystwo, które spotkałeś na lunchu u Flinta i Aury - powiedział Alex.

- Owszem - przyznała niechętnie. - Nowa Zelandia jest tak daleko od wszystkiego i na mapie wydaje się taka mała, że chyba sądziłam, że zastanę tu tylko tubylców. Choć słyszałam wcześniej, że Nowozelandczycy są bardzo gościnni.

- I dużo podróżują. Przyzwyczajeni jesteśmy do gości z daleka. Przyjeżdża tu mnóstwo ludzi.

- No cóż, przyznaję, że kosmopolityczne towarzystwo trochę mnie zaskoczyło. To wszystko jest jak piękny sen: dolina i wzgórza porośnięte winnicami, piękny widok na morze, dom i fantastyczne ogrody.

- Wydawało mi się, że przyzwyczajona jesteś do takich rzeczy - zauważył Alex tonem, którego nie potrafiła przeniknąć.

Potrząsnęła głową.

- To było coś wyjątkowego. Bardzo mi się podobają twoi przyjaciele, a wino jest pyszne.

- Pytałem Aurę i Flinta, czy mogłabyś sfotografować ich ogród.

- Bardzo dziękuję - odrzekła, zaskoczona. - To bardzo miło z twojej strony.

- Bardzo chętnie się na to zgodzili, ale jeszcze nie teraz. W przyszłym tygodniu lecą z dziećmi na Malediwy. Gdy wrócą, skontaktuję się z nimi i przylecimy tu helikopterem.

- Masz helikopter?

- Na spółkę z Keltem. Mieszka niedaleko stąd.

No cóż, mogła się tego spodziewać. Prowadził interesy na całym świecie i zapewne wiele podróżował.

Odwróciła głowę i popatrzyła na dwa morza iskrzące się po obu stronach wyspy.

- Po prawej jest Pacyfik. - Alex wskazał na wybrzeże usiane wysepkami o złocistobiałych plażach, a potem na drugą stronę: - A po lewej Morze Tasmańskie.

Wybrzeże Morza Tasmańskiego było bardziej dzikie i skaliste, pozbawione wysepek. Jedna po drugiej, fale rozbijały się o lśniące czarne plaże, które ciągnęły się kilometrami. Pomiędzy morzami znajdowały się farmy, wioski, ciemne plamy sosnowych lasów i pokryte roślinnością góry.

- Te lasy wydają się dziewicze i nietknięte, ale większość ich wycięto w dziewiętnastym wieku. Rosły tu drzewa kauri, czyli agatis nowozelandzki - wyjaśnił Alex, wskazując na wielkie połacie lasu. - Pierwotnie był to busz pełen owadów i ptaków, przeważnie nietotów. Ze ssaków żyły tu tylko trzy gatunki nietoperzy oraz foki, morsy, delfiny, orki i wieloryby.

- Chciałabym być pierwszą osobą, która stanęła na tym wybrzeżu - rzekła Serina z żalem.

Alex uśmiechnął się lekko.

- Widzę, że masz duszę odkrywcy.

- Dopiero teraz się o tym przekonałam.

- To Maorysi skolonizowali Nową Zelandię. Przyłynęli tu z wysp tropikalnych. Przywieźli ze sobą kiore, czyli szczura maoryskiego, i psy, które zaczęły niszczyć rodzimą faunę. Oczywiście przywieźli również ogień i kamienne siekierki. Ale nawet po ośmiuset latach ich pobytu ptaki, które wciąż tu żyły, zadziwiały pierwszych Europejczyków. O świcie śpiewały tak głośno, że nie dało się rozmawiać.

Wskazał na srebrzyste drzewa porastające wzgórza na wybrzeżu.

- Oliwki. Bardzo dobrze się tu udają. A te ciemniejsze drzewa to awokado. Europejczycy przywieźli ze sobą kolejne drapieżniki. Dopiero niedawno ludzie uświadomili sobie, co straciliśmy, i zaczęli pracować nad tym, by przywrócić tym wyspom chociaż część dawnej świetności.

- A jak to robią? - zapytała Serina z zaciekawieniem.

- Jeśli naprawdę cię to interesuje, to zabiorę cię w pewne miejsce, z którym jestem związany.

Zirytował ją jego sceptyczny ton. Czyżby sądził, że jej zainteresowanie jest udawane?

- Nie chciałabym zabierać twojego cennego czasu - odrzekła z chłodnym uśmiechem. - Wystarczy, jeśli dasz mi mapę, a ja sama tam trafię.

- Nie - odrzekł spokojnie. - To jest na moim terenie. Zabiorę cię tam. Ogrodziliśmy część buszu dla zabezpieczenia przed drapieżnikami i gdy już wyłapiemy wszystkie

szczury, łasice, koty i oposy, spróbujemy na nowo wprowadzić tam dawne gatunki ptaków.

Jej matka zawsze twierdziła, że aby zainteresować mężczyznę, należy pozwolić mu mówić o sobie. Serina zdecydowała się zignorować matczyne rady.

- Bardzo chętnie się tam wybiorę. Jak się nazywa to miasto pod nami?

- Whangarei. To jedyne miasto na wyspie Northland.

- Jest pięknie położone. Góry schodzą aż do morza, a miasto rozciąga się wzdłuż zatoki. Wszystko, co tu dotychczas widziałam, jest piękne.

- Oczywiście są i brzydsze miejsca - stwierdził Alex. - Niektóre miasteczka są stare i zniszczone, a niektóre zbudowano tak, że w ogóle nie pasują do krajobrazu.

- Dużo czytałam i słyszałam o South Island, ale niewiele mówi się o północy.

- South Island jest fantastyczne. Może uda nam się tam wybrać, zanim wrócisz do domu. Ja jednak wychowałam się na północy i tu jest mój dom, więc dla mnie jest to najpiękniejsze miejsce na świecie.

- To musi być wspaniałe uczucie, mieć takie miejsce - odrzekła bez namysłu.

- A ty takiego nie masz?

Pożałowała, że nie ugryzła się w język.

- Nie. Moi rodzice byli Montevelczykami i zawsze pragnęli tam wrócić. Nicea i Riwiera były dla nich tylko tymczasową bazą. Od dziecka przesiąkłam nostalgią za miejscem, którego nigdy nie widziałam. Zawsze czułam się obca. - Potrząsnęła głową i napotkała jego spojrzenie. - Może nie tyle obca, co nie na swoim miejscu. Przesiedlona.

- Mówisz po angielsku bez żadnego akcentu - zauważył spokojnie.

Wzruszyła ramionami.

- Doran i ja mieliśmy niańkę Angielkę, a potem szkocką guwernantkę.

Nie wydawał się tym szczególnie zainteresowany, ale zapytał jeszcze:

- Nigdy w życiu nie byłaś w Montevel?

- Nie możemy tam pojechać. Obecny rząd zabronił wjazdu wszystkim członkom rodziny królewskiej.

- Nigdy nie przyszło ci do głowy, żeby pojechać tam pod innym nazwiskiem, po to tylko, żeby zobaczyć, jak tam jest? Może wtedy pozbyłabyś się tej wrodzonej nostalgii.

Niewiele miejsc w rzeczywistości wygląda równie dobrze jak we wspomnieniach wygnañców.

- Wątpię, żeby mi się to udało - odrzekła Serina sucho. - Za bardzo jestem podobna do mojego dziadka. Zresztą nie mam na to odwagi. Nie zależy mi na tym aż tak bardzo, żeby poważać się na łamanie prawa.

- Czy twój brat też tak uważa?

W twarzy Seriny nie drgnął żaden mięsień, ale Alex poczuł jej opór wobec tego tematu.

- Chyba tak. Tak mi się wydaje - powiedziała obojętnie i odwróciła spojrzenie.

Alex poprawił się na fotelu. Czy wiedziała o intrygach Dorana, czy też nie, w każdym razie martwiła się o niego, a to zapewne oznaczało, że jednak wiedziała. Może mimo wszystko pragnęła stać się faktyczną, a nie tylko tytułarną księżną Montevel? Przez chwilę miał ochotę zapytać ją o to wprost, ale zrezygnował. Jeśli chciał zdobyć informacje, których potrzebował Gerd, to nie mógł pozwolić, by hormony wzięły górę nad rozsądkiem. Może Serina tylko udawała zainteresowanie nim, by odwrócić jego uwagę od tego tematu? Do tej gry trzeba dwojga, pomyślał. A jeśli ją przy tym zrani?

Pomyślał jednak, że jeśli jej brat wprowadzi w życie swój plan, Serina będzie cierpiała znacznie bardziej, bo było bardzo niewielkie prawdopodobieństwo, aby Doranowi udało się dostać do Montevel, i podjął decyzję.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Samolot zaczął schodzić do lądowania. Serina przełknęła ślinę, patrząc na rozległą dolinę przeciętą dwiema krętymi rzekami, które łączyły się ze sobą, tworząc lagunę oddzieloną od morza mierzeją złotego piasku. Soczyście zielona dolina wydawała się zaczarowanym miejscem, odciętym od całego świata.

Przelecieli nad kolejnym pasmem wzgórz i przed nimi pojawiło się niewielkie lotnisko. Przed hangarem stało kilka prywatnych samolotów, a po drugiej stronie dwa helikoptery. Dalej Serina dostrzegła duży parking i jeszcze jeden budynek. Nie było to takie odludzie, jak sądziła.

- Ohinga - powiedział Alex, wskazując na wioskę położoną na brzegu nieco większej rzeki o brzegach porośniętych drzewami. - Tam jest najbliższe centrum handlowe.

- Wydaje się, jakby te drzewa rosły w wodzie - zdziwiła się Serina.

- To mangrowce. Lubią podmokłe okolice, rzeki pływowe i ujścia.

Silniki zmieniły takt i samolot skierował się na pas. Serina poczuła wzrastające podniecenie. Gdy już znaleźli się na ziemi, zerknęła na Aleksa i powiedziała:

- Wydawało mi się, że mangrowce rosną w strefach tropikalnych.

- To prawda. Nowa Zelandia jest najbardziej wysuniętym na południe miejscem, w którym występują. Rosną przy deltach rzek w północnej części South Island.

- Ciekawe, skąd się tu wzięły? - To był bezpieczny temat. - Wiem, że ich nasiona przenosi wiatr, ale Nową Zelandię od tropików oddziela ocean.

Alex uśmiechnął się i serce Seriny zabiło szybciej.

- Istnieje teoria, że nasiona przypląnęły tu z Australii, ale jest też inna, najnowsza, która mówi, że Nowa Zelandia i Nowa Kaledonia były kiedyś połączone lądowym mostem albo łańcuchem wysp, po którym mangrowce przeskoczyły na południe.

Zmarszczyła czoło, próbując sobie przypomnieć, gdzie dokładnie leży Nowa Kaledonia.

- To duża wyspa na północny zachód od nas - odpowiedział Alex.

Skinęła głową i wyobraźni zobaczyła mapę.

- Zdaje się, że była skolonizowana przez Francuzów?

- Tak, i nadal pozostaje pod francuskimi rządami.

- A więc tutejsze mangrowce musiały się przystosować do chłodniejszego klimatu.

- Albo może zapędziły się na południe w cieplejszym okresie, a potem, gdy tu zaczęło się ochładzać, adaptowały się.

- To fascynujące. - Nie przychodziło jej do głowy nic więcej, co mogłaby powiedzieć o mangrowcach. Rozpaczliwie zastanawiała się, co dalej. Na twarzy Aleksa pojawiło się rozbawienie.

- Wątpię, czy ktokolwiek oprócz botaników uznałby to za fascynujące.

Na szczęście pilot w tej chwili ogłosił, że wylądowali, pasażerowie zaczęli się podnosić z foteli i Serina nie musiała się zastanawiać, co odpowiedzieć. W każdym razie wolała, by Alex uważał ją za fanatyczkę botaniki niż za jeszcze jedną arystokratkę, która próbuje zarobić na życie, żerując na swoim tytule. A właściwie dlaczego obchodziło ją, co Alex o niej myśli?

Na płycie czekał na nich samochód, ale zamiast szofera za kierownicą siedziała kobieta o kilka lat starsza od Seriny, ubrana w dżinsy i wełniany sweter, który nie był w stanie zamaskować jej pociągających kształtów.

- Cześć, Alex - powitała go radośnie. - Jak się udała podróż?

Ku zdziwieniu Seriny Alex pocałował dziewczynę w policzek.

- Serino, to jest Lindy Harcourt, która w moim imieniu zarządza finansami Haruru. Lindy, to jest Serina, księżniczka Montevel.

- Po prostu Serina - odrzekła, wyciągając rękę. - Miło mi cię poznać, Lindy.

Lindy mocno uściśniła jej dłoń.

- O, to dobrze, bo już się zastanawiałam, czy powinnam zwracać się do ciebie: wasza wysokość.

Popatrzyła na nią z zastanowieniem w oczach, po czym przeniosła wzrok na walizkę.

- Wygląda na to, że nie musiałam brać land rovera.

Serina zaczęła się zastanawiać, czy kobiety, które Alex gościł wcześniej, przywoziły tutaj całą garderobę. Ona sama przed wyjazdem odesłała większość oficjalnej garderoby do Nicei, sądząc, że tutaj te rzeczy się jej nie przydadzą.

Alex poniósł swoją torbę i jej walizkę do sali przylotów, odpowiadając na liczne pozdrowienia skinieniem głowy. Widać było, że jest tu lubiany i szanowany.

- Daj mi kluczyki - zwrócił się do Lindy na parkingu.

Podawała mu kluczyki i wsunęła się na tylne siedzenie. Alex wrzucił torby do bagażnika i otworzył przednie drzwiczki przed Seriną. Usiadła na fotelu, zastanawiając się, kim jest Lindy. Widać było, że jej zażyłość z Alekssem wykracza poza zwykłą przyjaźń. Ku swemu zdziwieniu poczuła zazdrość.

- Jak było na ślubie Rosie? - zapytała Lindy, gdy ruszyli.

- Doskonale - odrzekł Alex krótko.

W śmiechu dziewczyny zabrzmiała nuta rezygnacji.

- Przypuszczam, że to wszystko, co usłyszę na ten temat od ciebie. Serino, ty będziesz mi musiała opowiedzieć.

- Z przyjemnością. Chyba jeszcze nigdy nie widziałam nikogo równie szczęśliwego.

- Rosie potrafi pięknie promienieć - przyznała Lindy.

Serina najeżyła się. Wydawało jej się, że nie wypada mówić czegoś takiego w obecności brata Rosie.

- Rosie wyglądała przepięknie i wydawała się bardzo szczęśliwa, ale miałam na myśli Gerda. Są wspaniałą parą.

Pomyślała, że te słowa powinny położyć kres plotkom o jej złamanym sercu. Może jednak była przewrażliwiona; tutaj chyba nikogo nie interesowały plotki z drugiego końca świata. Wyjrzała przez okno. Mijali soczystozielone pastwiska. Na horyzoncie widać było srebrzyste zarysy gór. Przypomniała sobie mangrowce i zapytała:

- Co ta za drzewa, te o jesiennych kolorach? Nie spodziewałam się zobaczyć tutaj czegoś takiego. Wydawało mi się, że Nowa Zelandia ma podzwrotnikowy klimat.

- Niezupełnie. Według oficjalnej klasyfikacji znajdujemy się w strefie umiarkowanej - odpowiedział Alex, skręcając z asfaltu na wąską i krętą drogę wspinającą

się na wzgórze. - Dojrzewają tu niektóre gatunki bananów, a te drzewa o bursztynowym kolorze to persymony i japońskie klony.

- Interesują cię ogrody, Serino? - zapytała Lindy z tylnego siedzenia.

- Bardzo.

- Księżniczka ma własną rubrykę poświęconą ogrodom w ilustrowanym piśmie, które wychodzi w Europie - wyjaśnił Alex, zerkając na nią z ukosa.

- W takim razie na pewno spodoba ci się ogród Aleksa. Jest wspaniały.

- Już się nie mogę doczekać, kiedy go zobaczę.

Kręta droga obrzeżona drzewami wiła się wokół wzgórza. Serina zauważyła wielki dąb, który w Europie miałby kilkaset lat, i uświadomiła sobie, że drzewa z półkuli północnej rosną tutaj znacznie szybciej. Lindy miała rację: ogród Aleksa był fantastyczny. Jej uwagę przykuła wielka kępa drzew, którą właśnie mijali.

- Figowce z Mureton Bay w Queensland - wyjaśnił Alex. - Niestety, owoce są niejadalne.

- Szkoda, bo bardzo lubię figi - odrzekła i z okrzykiem znów spojrzała w okno, by się przyjrzeć kępie szmaragdowozielonych drzew zrosniętych w jedno.

- Puriri - wyjaśnił Alex. - Właściwie jest to roślina z buszu, ale może rosnąć również na pastwiskach.

Zostawili za sobą różnogatunkowy zagajnik i przed nimi ukazał się dom otoczony wielkimi trawnikami. Alex zatrzymał samochód na żwirowym podejździe. Serina westchnęła głęboko i jeszcze przez chwilę siedziała nieruchomo, wpatrując się w długi fronton. W końcu Lindy wysiadła i otworzyła jej drzwi. Serina poczuła się niezręcznie. Alex wyjął jej torbę z bagażnika.

- Dziękuję, Lindy. Zobaczymy się później.

Lindy wciąż się uśmiechała, ale lekkie zeszywnienie jej ramion sprawiło, że Serina znów zaczęła się zastanawiać, co ją łączy z Alekssem. Gdy dziewczyna oddaliła się poza zasięg wzroku, Alex dodał:

- Witam cię w moim domu, Serino.

- Niesamowity dom. Chyba jeszcze nigdy nie widziałam podobnego. - Jej przyjaciele mieszkali w nowoczesnych budynkach, a dom Aleksa wyraźnie pochodził z epoki kolonialnej.

- Wiktoriański - wyjaśnił swobodnie. - Zbudowany w końcu dziewiętnastego wieku dla Anglohindusa, który wysyłał stąd konie do Indii. W tamtych czasach modne były werandy i chyba trochę z nimi przesadził.

Sięgnął po torby.

- Mogę ponieść swoją - powiedziała szybko Serina i również się pochyliła, ale cofnęła się zaraz, gdy ich dłonie się zderzyły.

Alex wyprostował się z bagażami w rękę.

- Mój dotyk nie jest trujący.

- Mój też nie - palnęła, czując mętlik w głowie.

Ich spojrzenia się spotkały.

- Lindy to córka naszej nieżyjącej już byłej gospodyni. Dopóki nie wysłano mnie do szkoły, wychowywaliśmy się razem. Pod wieloma względami traktuję ją jak siostrę, podobnie jak Rosie.

- Ile miałaś lat, gdy cię wysłano do szkoły?

- Siedem.

Ruszył po schodkach na werandę wyłożoną kamienną posadzką. Serina szła za nim wstrząśnięta. Słyszała, że dzieci w Anglii wysyłano do szkoły bardzo wcześnie, ale nie miała pojęcia, że w Nowej Zelandii panowały podobne obyczaje. Zanim jednak zdążyła cokolwiek powiedzieć, Alex zmierzył ją spojrzeniem.

- Po śmierci matki ojciec ożenił się powtórnie. Jego nowa żona nie chciała mieć na głowie hałaśliwego, brudnego i opornego dzieciaka, więc odesłała mnie do szkoły. Właśnie dlatego Rosie i ja nie jesteśmy sobie zbyt bliscy. Spędzaliśmy razem tylko wakacje.

- Bardzo się cieszę, że moi rodzice wysłali mnie i Dorana do szkoły, dopiero gdy byliśmy nastolatkami - powiedziała ze współczuciem.

Alex otworzył przed nią drzwi.

- Rosie chyba miała gorzej ode mnie. Ja całkiem dobrze odnalazłem się w szkole, ale gdy Rosie się urodziła, jej matka odkryła, że nie żywi do niej żadnych szczególnych uczuć. Ojciec pracował jako archeolog i rzadko bywał w domu, dlatego matka Lindy była jedyną postacią macierzyńską w życiu Rosie. Zmarła, gdy Rosie miała osiem lat.

Serce Seriny znów się ścisnęło. Małżeństwo jej rodziców nie należało do najbardziej udanych, ale w każdym razie nie pozostawili jej i Dorana samym sobie.

- Nie miałam o tym pojęcia. Ale teraz ma Gerda. Dla niego Rosie jest całym światem.

- Tak, zdaje się, że są ze sobą szczęśliwi - odrzekł Alex spokojnie.

Wysoki hol umeblowany był pięknymi antykami, w większości z okresu georgiańskiego. Fantastyczne rzeźbione schody ze złocistego drewna prowadziły na piętro. Na górze Alex otworzył przed nią kolejne drzwi.

- Twoja sypialnia jest tutaj.

Pokój był duży i przestronny, zdominowany przez szerokie łóżko. Drzwi balkonowe prowadziły na kolejną szeroką werandę, pod którą rozciągały się trawniki, barwne kwiaty i drzewa palmowe. Serina rozejrzała się szybko.

- Wybrałeś dla mnie ten pokój, żebym mogła dowiedzieć się więcej o tutejszych roślinach?

- Moja babcia lubiła malować kwiaty - powiedział i poprowadził ją w stronę wiszących na ścianie akwarel. - To niektóre z jej prac.

- Była bardzo dobra - zauważyła Serina i zerknęła na podpis. - Och, Freda Matthews! To jedna z najlepszych malarek dwudziestego wieku w tej tematyce. Pomyśleć tylko, że to twoja babcia!

Miała wrażenie, że nawiązała się między nimi subtelna więź i sprawiło jej to przyjemność. Alex położył torbę na stołku.

- Zmarła przed moim urodzeniem. Nie zdążyłem jej poznać.

- Zostawiła po sobie wspaniałe dziedzictwo - stwierdziła Serina, uważnie przyglądając się akwarelom.

- Dziękuję ci bardzo.

Dziwny ton w jego głosie przykuł jej uwagę.

Dostrzegła w jego oczach błysk rozbawienia i wybuchnęła śmiechem.

- No tak. Oczywiście zostawiła po sobie również Rosie i ciebie.

- Wiesz, jak zaraźliwy jest twój śmiech?

Coś nieuchwytnego zaszło między nimi. Obydwoje spoważnieli. Oczy Seriny rozszerzyły się, gdy Alex podszedł do niej krokiem myśliwego i powiedział bardzo cicho:

- Twój śmiech jest bardzo zmysłowy. A gdy oglądasz się przez ramię, w twojej twarzy pojawia się coś... nie wiem, jak to nazwać, ale wyglądasz wtedy bardzo kusząco.

Przełknęła ślinę i spojrzała na jego twarz, ściągniętą pożądaniem. Miała ochotę powiedzieć mu, że jeszcze nie jest gotowa na bliższe kontakty, ale ta próba oporu zbladła natychmiast, gdy Alex wziął ją w ramiona i pocałował.

- Czy tego właśnie chcesz, Serino? - zapytał z ustami tuż przy jej ustach.

- Wiesz, że tak - westchnęła, ignorując dzwonek ostrzegawczy w umyśle.

Pomimo zamętu w głowie nigdy jeszcze nie czuła się tak bezpiecznie jak w jego ramionach. Na tym właśnie polega największe niebezpieczeństwo, pomyślała niejasno.

Po chwili Alex rozluźnił uścisk.

- Serino - powiedział cicho, opierając policzek na jej czole. - To na razie musi nam wystarczyć.

Zadrzała i opanowała się z wysiłkiem. Alex trzymał ją w objęciach jeszcze przez chwilę, po czym odsunął się, gdy już była w stanie samodzielnie utrzymać się na nogach. Jego twarz nie wyrażała niczego, przejrzyste niebieskie oczy skrywały wszystkie emocje.

- Chyba jednak zapytam cię dlaczego? - wyjąkała.

W jego uśmiechu więcej było żalu niż rozbawienia.

- Bo zbliża się pora kolacji i jeśli się spóźnimy, moja gospodyni zacznie się zastanawiać, co właściwie robimy.

Śmiech Seriny bardziej przypominał szloch. Opanowała się szybko i spuściła wzrok.

- A poza tym nie jesteś jeszcze gotowa - dodał Alex. - Rok temu pragnęliśmy siebie, ale to nie była odpowiednia pora i nie wiem, czy teraz jest. Wyczuwam w tobie opór.

Mówił neutralnym tonem, ale jego przenikliwe spojrzenie wytrącało ją z równowagi. Nie, to nie był opór. To, co Alex wyczuwał, to był naturalny wstyd, skromność kobiety, która wciąż pozostawała dziewicą. Czy powinna mu o tym powiedzieć? Nie. Przygryzła usta.

- Nie przyjechałam tu, oczekując...

- Związku? Nie lubię tego słowa. - Jego ton był chłodny, niemal kpiący. - Romansu? Niewiele lepsze. Czego właściwie nie oczekiwałaś?

Uniosła brwi i odrzekła wyraźnie:

- Ja też nie lubię słowa „związek”, ale to musi wystarczyć.

Urwała, nie wiedząc, co mogłaby jeszcze powiedzieć. Alex milczał z twarzą bez wyrazu. Potem, ku jej zdumieniu, objął jej przegub w taki sposób, że kciukiem wyczuwał jej puls.

- Bez względu na to, jakie miałaś zamiary - powiedział, patrząc jej w oczy - twoja reakcja mówi mi, że choćbyś najbardziej chciała zaprzeczyć, istnieje między nami więź.

- Ja nie...

Alex jednak przerwał jej bezlitośnie.

- Od ciebie zależy, co z tym zrobisz, ale nie zaprzeczaj, że to istnieje. - Puścił jej rękę. - I nic ci z mojej strony nie grozi. Potrafię kontrolować własne popędy i jestem pewien, że ty też.

Jego zdystansowany ton i ironiczne spojrzenie stworzyły między nimi barierę. Zerknął na zegarek i dodał:

- Niedługo będzie kolacja. Przyjdę po ciebie za dwadzieścia minut.

Gdy wyszedł, wspomnienie pocałunku przywiodło jej na myśl różę, którą tak starannie i głupio spakowała do walizki. Otworzyła ją i wyjęła kwiat, zwiędły pomimo chusteczki, w którą go owinęła. Miała ochotę wyrzucić go do kosza, ale coś ją powstrzymało. Uśmiechnęła się blado do własnej słabości i schowała różę z powrotem do walizki.

- Pysznic - powiedziała sobie.

Łazienka była mała, ale luksusowo urządzona i Serina znów zaczęła się zastanawiać, ile kobiet już z niej korzystało, kobiet, które Alex brał w ramiona. Nie miał

reputacji playboya, ale łączono jego nazwisko z kilkoma pięknosciami, które odnosiły sukcesy w rozmaitych dziedzinach. Wszystkie należały zupełnie do innego świata niż ona.

Potrząsnęła głową. No dobrze, może nie odnosiła wielkich sukcesów, ale po śmierci rodziców musiała odłożyć myśli o własnej karierze na bok. W rodzinnych finansach panował bałagan. Uratowała, co mogła, bezlitośnie wysprzedając wszystko, co miało jakąś wartość, żeby Doran mógł skończyć swoją kosztowną szkołę, a potem została muzą Rasseła i po wielu latach wyrzeczeń nauczyła się żyć na tyle oszczędnie, że mogła zapłacić za studia brata. Dlatego właśnie obsesja, w którą popadł na punkcie tej gry, tak ją złościła. Kiedyś, gdy powiedziała mu to wprost, obiecał, że któregoś dnia to on się nią zaopiekuje i choć poczuła się wzruszona, próbowała go przekonać, że to mało prawdopodobne. Poczytała trochę o grach komputerowych i dowiedziała się, że zwykle zarabiają na nich wielkie firmy, a nie przypadkowi amatorzy.

Doran jednak najwyraźniej doskonale się bawił na Vanuatu, więc na razie nie musiała się o niego martwić.

Wyszła z łazienki i spojrzała na laptop. Po kolacji zamierzała sporządzić kilka notatek o tym, co widziała dotychczas, dopóki jeszcze wspomnienia były świeże.

Serce zabiło jej mocniej, gdy ktoś zapukał do drzwi. Otworzyła je i zobaczyła Aleksa. Obrzucił jej nagie ramiona szybkim spojrzeniem.

- Może weź jakiś szal albo sweter.

Sięgnęła po lekki szal. Żadne z nich nie miało ochoty na drinka przed kolacją, więc zeszli prosto do jadalni. Alex przedstawił jej kobietę, która przyniosła im jedzenie, jako Caroline Summers. Gospodyni miała trzydzieści kilka lat, miły uśmiech i rzeczowy sposób bycia, który natychmiast wzbudził sympatię Seriny, a poza tym była doskonałą kucharką. Serina z entuzjazmem zabrała się do małży z grilla z boczkiem i migdałami.

- To jedna z moich ulubionych potraw - powiedział Alex. - Zauważyłem na ślubie, że lubisz owoce morza, więc pomyślałem, że będzie ci smakować.

- Znakomite - odrzekła Serina z aprobatą. - Czy to typowo nowozelandzki przepis?

- Nie wiem, skąd Caroline go wzięła, może wymyśliła sama. Zapytaj, kiedy tu przyjdzie. Któregoś dnia pewnie odejdzie i zacznie gotować dla jakiejś restauracji,

tymczasem jednak ma małe dzieci i jest zadowolona, pracując dla mnie. Jej mąż zajmuje się zwierzętami na stacji.

- Na stacji? - zdziwiła się Serina.

- W Nowej Zelandii i Australii duże farmy nazywa się stacjami.

Wdzięczna za neutralny temat rozmowy, zadawała mu mnóstwo pytań. Dowiedziała się, że Hauru należało wcześniej do jego ojca. Przez matkę spokrewniony był z Gerdem i jego bratem Keltem - mieli tego samego pradziadka.

Wyczuła też, że choć Alex nazywał stację swoim domem, to korporacja, którą zarządzał, nie pozwalała mu spędzać tam zbyt wiele czasu. Dowiedziała się jeszcze, że Hauru w języku Maorysów oznacza grzmot.

- Na wzgórzach jest wodospad, huk słyhać z daleka - wyjaśnił Alex. - To wulkaniczne tereny i zachodzi tu jakaś akustyczna sztuczka.

Przekonała się również, że Alex coraz bardziej ją pociąga.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tej nocy Serina spała dobrze. Następnego ranka Alex oprowadził ją po ogrodzie, ale po raz pierwszy w życiu nie potrafiła się skupić na pięknie i harmonii kwiatów, liści i kształtów. Idący obok mężczyzna pochłaniał całą jej uwagę i zaczęła się zastanawiać, czy uczucia do Aleksa zrujnują jej całą przyjemność płynącą z oglądania ogrodów!

Z ulgą wsiadła do land rovera, którym Alex zawiózł ją na stację. Droga prowadziła do pasa startowego położonego u podnóża gór. Rozciągał się stąd wspaniały widok na wzgórze i otoczone zaroślami zatoczki nad Pacyfikiem, jaskrawoniebieskim pod czystym zimowym niebem.

- Jutro pojedziemy na najbliższą plażę - powiedział Alex, gdy wracali do domu. - Mam nadzieję, że masz jakieś cieplejsze ubrania.

- Oczywiście, ale nie musisz przez cały czas mnie zabawiać. Spróbuję jutro wynająć samochód i pojedę zobaczyć niektóre z tych ogrodów, które zaznaczyłeś mi w przewodniku.

Alex zerknął na nią z ukosa.

- Prowadziłaś kiedyś po lewej stronie?

- Och, tak - odrzekła z roztargnieniem, starając się nie patrzeć w dół.

Droga była dobrze utrzymana, ale po stronie pasażera znajdowało się strome urwisko bez żadnej barierki. Nie chciała, by Alex zauważył, jak bardzo się boi, on jednak wyczuł to i zwolnił.

- Kiedy i jak długo?

- Odwiedzałam Dorana, gdy był w szkole w Anglii, a poza tym, kiedy nasza niania zachorowała, często jeździłam do niej do Somerset.

- A więc masz doświadczenie w prowadzeniu po obu stronach drogi.

- Poza tym jeżdżę ostrożnie - dodała. - Wyjechałam kiedyś ze skrzyżowania na przeciwny pas. Miałam szczęście, bo droga była akurat pusta, ale przestraszyłam się i od tamtej pory jestem podwójnie ostrożna.

- Gdyby nie była pusta, to pewnie wyjechałabyś na właściwy pas - zauważył Alex i spojrzał na nią. - Nie musisz wynajmować samochodu. Zawiozę cię, gdzie zechcesz.

- Nie mogę tego od ciebie wymagać - zaprotestowała, ale ta propozycja sprawiła jej przyjemność.

- Przecież mnie nie prosisz - odpowiedział i zareagował natychmiast, gdy jakiś ptak siedzący na żwirze podleciał nagle do góry tuż przed maską land rovera.

Serina ostro wciągnęła oddech, ale to nie było konieczne. Alex zwolnił, nie przyciskając jednak hamulca do podłogi i nie zmieniając toru jazdy.

- Nigdy nie próbuj ominąć ptaka albo zwierzęcia - powiedział spokojnie. - Chyba więcej ludzi zginęło z powodu nagłego skrętu niż dlatego, że rzeczywiście w coś uderzyli. Zawsze pozostawaj na jezdni, na swoim pasie.

- To chyba normalne, że instynkt każe nam ominąć przeszkodę - zaprotestowała.

- Pohamuj go. Tłumienie instynktów idzie ci bardzo dobrze.

Serina zarumieniła się.

- Chyba że grozi ci, że uderzysz w człowieka, ale nawet wtedy najpierw musisz ocenić możliwe konsekwencje.

- Mam nadzieję, że nigdy nie będę musiała podejmować takiego wyboru - odpowiedziała trzeźwo i wróciła do pierwotnego tematu. - Ale nie musisz mnie nigdzie wieźć. Na pewno i bez tego masz mnóstwo rzeczy do zrobienia. Kupię dobrą mapę i dam sobie radę.

- Znajdę na to czas.

Gdy znów zaczęła protestować, dodał jeszcze:

- Serino, znam o wiele więcej ludzi i ogrodów niż autorzy tego przewodnika, a większość z tych ogrodów nie jest otwarta dla publiczności.

Czuła się rozdarta. Chciała wyciągnąć jak najwięcej korzyści z tej podróży, to znaczy zobaczyć jak najwięcej ogrodów. Im więcej materiałów uda jej się zebrać, tym lepiej. Z drugiej strony Alex za bardzo ją pociągał i dlatego wołała nie mieć go nieustannie przy sobie.

- Czasami rozmawiając z tobą, mam wrażenie, że słyszę mojego ojca w jednym z jego arystokratycznych nastrojów - stwierdziła z namysłem.

- W żadnym wypadku nie czuję się twoim ojcem - odpowiedział równie rozważnie i po kilku sekundach dodał: - Ani bratem.

Odwróciła spojrzenie i wpatrzyła się w stado owiec na pastwisku.

- Jedna z nich leży - zauważył Alex i zatrzymał samochód.

Serina otworzyła drzwi i również wysiadła. Owca leżała na grzbiecie, jej nogi żałośnie sterczały do góry.

- Co jej się stało?

Alex zręcznie przeskoczył przez druciane ogrodzenie i ruszył w stronę zwierzęcia.

- Jest ciężka od wełny. Straciła równowagę i nie mogła wstać. Jeśli tak zostanie, to umrze. Zostań tutaj, ja sobie sam poradzę.

Ale Serina również przeszła przez płot, trzymając się blisko słupka. Drut pokaleczył jej rękę. Wytarła ją o dzinsy i dołączyła do niego. Na ich widok stado rozproszyło się, zatrzymało się jednak w bezpiecznej odległości, spoglądając nieufnie na dwoje intruzów. Alex podszedł do leżącej owcy. Wyglądało na to, że nie potrzebuje pomocy, ale Serina na wszelki wypadek poszła za nim.

Owca cicho zabeczała. Alex pochylił się i bez większego wysiłku obrócił ją tak, że stanęła na nogach, ciężko dysząc. Wydawało się, że stoi pewnie, ale gdy się cofnął, znów się zachwiała.

- Cholera - mruknął, podtrzymując zwierzę.

- Może oboje ją przytrzymamy, dopóki nie odzyska równowagi? - zapytała Serina.

- Pobrudzisz się - mruknął ironicznie.

- I co z tego? - Z irytacją przyklękła obok dyszącego zwierzęcia i przytrzymała je kolanem.

Tłusta wełna, ciepła od zimowego słońca, przykleiła się do jej dzinsów.

- To śmierdzi - zauważył Alex. - Będziesz miała tłustą warstwę brudnej lanoliny na rękach i ubraniach, te dzinsy mogą już nigdy nie odzyskać świetności.

- Znosiłam już gorsze zapachy - powiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

- W takim razie dziękuję za pomoc. Dzisiaj mają zostać ostrzyżone, więc jeśli teraz uda jej się stanąć, to wszystko z nią będzie w porządku.

Stali nieruchomo z dyszącą między nimi owcą. Sytuacja wydawała się dziwnie intymna. Serina powstrzymała lekki uśmiech, zastanawiając się, ile spośród kobiet, które zatrzymywały się wcześniej w tym pięknym domostwie, choćby zbliżyło się do owcy.

Co by pomyśleli konkurenci i partnerzy w biznesie Aleksa, gdyby go zobaczyli w koszuli w kratę z podwiniętymi rękawami, spod których wyłamały się mocne muskularne ramiona, w spodniach z mocnej tkaniny i w wysokich butach? Stał naprzeciwko niej, górując nad nią o kilka cali. Przywykła do tego, że większości mężczyzn patrzyła prosto w oczy. Przy Aleksie czuła się nieco przytłoczona, ale zarazem dziwnie bezpieczna.

Zaległo długie milczenie. W końcu Serina powiedziała:

- Wcześniej chyba mi się wydawało, że większość farmerów z Nowej Zelandii podróżuje ze stadem psów.

- Zwykle tylko z jednym albo dwoma.

Jakaś nuta w jego głosie sprawiła, że przeszedł ją dreszcz podniecenia. Skinęła głową i odwróciła wzrok, próbując się skoncentrować na słonecznym dniu, głosach ptaków, których nigdy wcześniej nie słyszała i na ziemnym zapachu owcy - na czymkolwiek, co pozwoliłoby jej oderwać myśli od bliskości Aleksa. Nic jednak nie działało.

- Poza tym nie jestem farmerem - dodał. - Jestem biznesmenem i nie mam psa, bo często wyjeżdżam, a psy, tak jak żony, są szczęśliwe tylko wtedy, kiedy mają towarzystwo.

- Czy to dlatego dotychczas się nie ożeniłeś? - zapytała i ugryzła się w język.

Z napięciem czekała na wzgardliwe prychnięcie, ale Alex odpowiedział spokojnie:

- Nie. Jeśli się kiedyś ożenię, to przeorganizuję swoje życie. A dlaczego ty wciąż jesteś samotna?

- Mam jeszcze mnóstwo czasu - odrzekła bezbarwnie, ryzykując spojrzenie w jego stronę.

- To prawda - przyznał z uśmiechem.

W jego niebieskich oczach pojawił się ciepły błysk. Przyciąganie między nimi wyraźnie było wzajemne, a Serina już wcześniej postanowiła, że nie będzie się temu przeciwstawiać. Dlaczego więc nie próbowała z nim teraz flirtować?

Uświadomiła sobie, że nie zależy jej tylko na flircie. Chciała czegoś trwalszego i głębszego. Niczym panienka z wiktoriańskich czasów z głową nabitą nierealistycznymi mrzonkami chciała, by Alex o nią zabiegał. Takie rzeczy nie zdarzały się w jej świecie. Ludzie, którzy pociągali się wzajemnie, po prostu nawiązywali romans. Czasami

kończyło się to ślubem, ale gdy pierwsze porywy uczuć minęły, rozstawali się, często tylko po to, by powtórzyć wszystko od początku z kimś innym. Miłość była tylko chwilową aberracją, a małżeństwo sojuszem zawierany z praktycznych powodów.

Jednym z rzadkich wyjątków było małżeństwo Rosie i Gerda, i choć Serina życzyła im wszystkiego najlepszego, nie potrafiła się przestać zastanawiać, jak długo przetrwanicznym niezmacona radość Rosie.

Podniosła wzrok. Alex patrzył na nią. Coś w jego spojrzeniu sprawiło, że serce zabiło jej mocniej.

- Dlaczego tak na mnie patrzysz? Czy mam lanolinę na twarzy?

Zarumieniła się nieco, gdy przyjrzał jej się uważniej, ale wytrzymała jego spojrzenie.

- Nie, twoja twarz jest absolutnie bez skazy. Podziwiałem te błękitne refleksy, które twoje włosy rzucają w słońcu, ale kiedy wrócimy do domu, dam ci jakąś czapeczkę. Słońce tutaj jest ostre nawet w zimie.

- Dziękuję.

- Poza tym byłoby zbrodnią opalić tę doskonałą cerę. - Ku jej zaskoczeniu pochylił głowę i pocałował ją w czubek nosa.

Wstrzymała oddech. Naraz słońce wydało jej się jaśniejsze, kolory wyraźniejsze, głosy ptaków bardziej dźwięczne. Ogarnęła ją fala gorąca.

Alex jednak wyprostował się i powiedział:

- Sprawdźmy, czy uda jej się już stanąć samodzielnie. Odsuń się powoli.

Serina usłuchała, walcząc z gorzkim rozczarowaniem. Owca zachwiała się nieco, ale po chwili stanęła pewniej, spuściła głowę i zupełnie ich ignorując, zaczęła skubać trawę.

- Chyba nic jej nie będzie - stwierdził Alex.

Serina nie odważyła się odezwać, dopóki nie oddalili się od pastwiska.

- A jeśli znów upadnie?

- Powiem mężowi Caroline, żeby przysłał kogoś do pilnowania tego stada.

Wziął ją za rękę i poprowadził w stronę land rovera. Przeszli przez plot i Alex otworzył przed nią drzwiczki, ale zanim wsiadła, objął ją ramieniem i trzymał tak przez

chwilę z dziwnym wyrazem twarzy. Wstrzymała oddech. Idąc za głosem instynktu, obróciła głowę i przyłożyła usta do jego mocnej, opalonej szyi. Całe jego ciało napięło się, ale nie wzmacnił uścisku, tylko zapytał głosem, który pobudził wszystkie jej nerwy:

- Jesteś pewna, Serino?

- Absolutnie tak - odrzekła słabym głosem i żeby nie pozostawić żadnych wątpliwości, podniosła głowę i uśmiechnęła się lekko, patrząc na niego spod przymrużonych powiek. - Czy za każdym razem będziesz pytał, czy jestem pewna?

- Dopóki ja nie będę pewny ciebie.

Jej żołądek wywinął salto, ale było już za późno na wątpliwości. Alex pochylił głowę i pocałował ją. Poddała się pożądaniu, wtuliła się w niego, pragnąc zatracić się zupełnie w tym olśniewającym, zmysłowym świecie. Poczowała wstrząs, gdy Alex podniósł głowę i powiedział ochryple:

- Ktoś tu jedzie.

Usłyszała dźwięk silnika. Drogą zbliżał się jakiś samochód. Alex przytrzymał ją jeszcze przez chwilę w ramionach, czekając, aż odzyska równowagę. Tak samo jak z owcą, pomyślała. W końcu zmarszczył czoło i opuścił ręce.

- Lindy.

Nie wydawał się zaskoczony. Intuicja podpowiadała Serinie, że Alex nie był Lindy obojętny, nawet jeśli wychowali się jak brat i siostra. Próbowwała się zdobyć na współczucie dla tamtej, ale gdy napotkała jej spojrzenie, ogarnęły ją złe przeczucia.

- Co tu robicie? - zapytała Lindy, wychylając się przez okno samochodu.

Alex ruchem głowy wskazał owcę.

- Jedna upadła. Postawiliśmy ją na nogi, ale wciąż drży.

- Biedna Serina - użaliła się nad nią Lindy z promiennym uśmiechem. - Cóż za powitanie. Stare, śmierdzące owce nie są w najmniejszym stopniu romantyczne. Ale mniejsza o to. Poproś Aleksa, żeby cię zabrał na dobrą kolację.

Pomachała im ręką i odjechała. Spod kół prysnęły kamienie.

- Masz ochotę wybrać się gdzieś na kolację? - zapytał Alex.

- To chyba nie jest dobry pomysł. Wczoraj wieczorem usnęłam jak kłoda, ale mimo wszystko czuję się dzisiaj zmęczona.

W oczach Aleksa pojawił się błysk rozbawienia, odpowiedział jednak trzeźwo:

- W takim razie zjemy spokojnie w domu i zobaczymy, jak się będziesz czuła jutro.

Pojawienie się Lindy zmąciło nastrój na całe popołudnie. Po powrocie do domu Serina zapytała:

- Chciałabym zrobić na próbę kilka zdjęć w twoim ogrodzie. Czy nie masz nic przeciwko temu?

- Nie chcę, żebyś pisała o moim ogrodzie - odrzekł krótko.

- Wiem. Nie zrobię tego, ale chcę fotografować inne ogrody, a światło tutaj, szczególnie w południe, jest bardzo jasne i ostre. Chciałabym sprawdzić, jakie ustawienia będą najlepsze.

Popatrzył jej w oczy odrobinę dłużej, niż to było konieczne, i skinął głową.

- Zawsze sama robiłaś zdjęcia do swoich artykułów?

- Na początku nie, ale kiedy pracowałam dla Russela, zainteresowałam się fotografią i starałam się nauczyć jak najwięcej od profesjonalnych fotografów. Miałam szczęście, bo jeden z nich bardzo lubił krytykować moje zdjęcia. - Uśmiechnęła się lekko. - Był bezlitosny, ale mnóstwo się dzięki temu nauczyłam.

Alex zacisnął usta, ale zaraz je rozluźnił.

- Muszę zadzwonić do kilku osób, więc będę zajęty przez jakąś godzinę. Baw się dobrze w ogrodzie.

Serina poszła po aparat i wróciła do ogrodu. Zawędrowała pod wielkie drzewo i na chwilę przymknęła oczy, znów myśląc o pocałunkach Aleksa. Oczywiście nie kochał jej. Prawdziwa miłość polegała na tym, że dobrze się znało ukochaną osobę, miało do niej głębokie zaufanie i przekonanie, że nigdy nas nie zawiedzie. Tak było z Rosie i Gerdem, którzy znali się od dziecka. Tymczasem ona spotkała Aleksa tylko dwa razy, zanim zdecydowała się wybrać z nim w podróż przez pół świata. Zaufała mu na tyle, że zdecydowała się przyjechać z nim do Nowej Zelandii, jednak jego reakcja, gdy chciała robić zdjęcia w jego ogrodzie, pokazała, że to zaufanie nie jest wzajemne. Pomyślała jednak, że nie powinna się czuć z tego powodu urażona. Dlaczego właściwie Alex miałby jej ufać? To, co do niego czuła, to było tylko pożądanie.

- Mniejsza o to - mruknęła.

Tuż obok niej wzbił się do lotu nieduży ptaszek z ogonem jak wachlarz. Wylądował na gałązce o kilka metrów dalej i popatrzył na nią czarnymi oczami przypominającymi guziki. Uśmiechnęła się, podniosła aparat i udało jej się zdążyć. Choć jednak próbowała się skoncentrować na technikach fotograficznych, myśli przez cały czas miała zajęte Alekssem.

Po chwili poddała się, wróciła do domu i przejrzała fotografie. Kilka wyszło naprawdę nieźle, tak dobrze, że wysłała je swojej redaktorce jako próbkę. Potem zajrzała do szafy i wybrała na wieczór małą czarną sukienkę. Nie było w niej nic ostentacyjnego, ale ładnie podkreślała odcień jej skóry i oczu. Skrzywiła się do swojego odbicia w lustrze, przeczesła włosy i spięła je spinką na karku. Sądziła, że Alex nie włoży oficjalnego stroju na domową kolację, ale nie miała pojęcia, jakie obyczaje panują pod tym względem w Nowej Zelandii i nie wiedziała, czy ma to jakieś znaczenie. Poprzedniego wieczoru poszła na kolację w jedwabnych spodniach i prostej miękkiej bluzce i poczuła ulgę, widząc, że Alex ubrał się równie swobodnie.

Wyszła z pokoju i w tym samym momencie on pojawił się w drzwiach o kilka metrów dalej. Na szczęście miał na sobie zwykłą białą koszulę i wąskie spodnie. Popatrzył na nią z uznaniem.

- Powiedz mi, czy przeszedłeś specjalne szkolenie, czy też masz naturalny talent i sama z siebie wiesz, jak należy się ubrać na każdą okazję?

Zaczerwieniła się, słysząc ten komplement, ale udało jej się odpowiedzieć poważnie:

- Bardzo ci dziękuję.

Roześmiał się i otworzył przed nią drzwi pokoju, który bardziej przypominał bibliotekę niż gabinet.

- To nie jest żadna odpowiedź.

- Bo na to pytanie nie da się odpowiedzieć. Wybieram to, co wydaje mi się odpowiednio do okazji, i tyle.

Przyjrzał jej się spod opuszczonych rzęs.

- Wyglądasz bardzo szykownie i elegancko.

Zarumieniła się jeszcze bardziej. W jej oczach pojawił się błysk, którego Alex nie potrafił rozszyfrować.

- Dlaczego przez cały czas mam wrażenie, jakbym zdawała jakiś egzamin?

Alex wiedział już, że Serina nie jest sztywną księżniczką, za jaką ją wcześniej uważał, ale zdziwiło go, że porzuciła zwykłą rezerwę i wypowiedziała się tak bezpośrednio.

- Masz zbyt bujną wyobraźnię. Lubię, kiedy się rumienisz. Wyglądasz wtedy uroczczo. Czego się napijesz?

- Dziękuję. Może wina.

Ku jej zdziwieniu otworzył butelkę wina musującego.

- To wino pochodzi z Hawkes Bay, znanego regionu winiarskiego. Winiarze z Northland uprawiają przeważnie czerwone winogrona, podobnie jak Aura i Flint. Niektórzy kupują owoce na białe wino. Daleko na północy jest kilka winnic, które mają doskonałą glebę. Dopisałem je do listy miejsc, które mogą ci się wydać interesujące. Możesz ją przejrzeć po kolacji, a jeśli zechcesz któreś miejsce odwiedzić, to jutro spróbuję się skontaktować z właścicielami.

Pociągnęła łyk wina, odstawiła kieliszek i spojrzała mu w oczy.

- Jesteś bardzo miły, ale lepiej będzie, jeśli sama się z nimi skontaktuję.

- Ludzie w tym kraju znają mnie - odrzekł rzeczowo. - Może ci się to podobać albo nie, ale to jest istotne.

- Zdaję sobie z tego sprawę i oczywiście jestem ci wdzięczna za propozycję, ale nie przywykłam do bycia sponsorowaną - odpowiedziała chłodno.

Alex przejrzał wcześniej jej prace, szczególnie skupiając się na miejscach, które widział na własne oczy, i ze zdziwieniem odkrył, że miała rzadki talent i potrafiła oddać na zdjęciach duszę ogrodu. Nie wiadomo dlaczego, jej słowa wzbudziły w nim irytację.

- Z całym szacunkiem, ale wydaje mi się, że na złość mamie chcesz odmrozić sobie uszy. To jest Nowa Zelandia. Jestem pewien, że pismo, dla którego pracujesz, ma tu kilku czytelników, ale zapewne nie aż tylu, żebyś była tu sławna.

- Ja nie...

Uciął jej protesty.

- Będzie ci o wiele łatwiej, jeśli skorzystasz z mojej propozycji. Przynajmniej właściciele ogrodów będą pewni, że nie fotografujesz ich po to, żeby zaplanować włamanie.

Serina dumnie podniosła głowę.

- Tak jakby to było możliwe - mruknęła z oburzeniem.

Alex wzruszył ramionami.

- Poziom przestępczości w Nowej Zelandii nie jest wysoki, ale takie rzeczy się zdarzają. Nie możesz winić ludzi za to, że traktują podejrzliwie kogoś obcego, kto nie tylko wprasza się na teren ich posiadłości, ale jeszcze przynosi ze sobą aparat.

Zmarszczyła brwi, ale zanim zdążyła coś powiedzieć, on dodał jeszcze:

- W swoim świecie, księżniczko, jesteś dobrze znana, ale nie tutaj. Tu ja jestem znany.

Począł chwilę, aż w końcu skinęła głową i powiedziała powoli:

- Oczywiście. Muszę ci coś wyznać. Zrobiłam kilka zdjęć twojego ogrodu i wysłałam je do redakcji jako próbkę. Przepraszam cię za to. Jutro poproszę, żeby je wykasowali.

- Wystarczy, jeśli się upewnisz, że nie będą ich publikować - odrzekł z irytacją.

- Redaktorka wie, że te zdjęcia nie są do publikacji.

Znów sięgnęła po wino. Alex przyglądał jej się, szukając jakichś wad, ale nie mógł znaleźć ani jednej. Od samego patrzenia kręciło mu się w głowie. Nie mógł pozwolić, żeby to niezwykle pożądanie wygrało ze zdrowym rozsądkiem. Przed godziną rozmawiał z Gerdem i dowiedział się, że co prawda Doran nurkuje z zapalem wśród wraków i raf koralowych na Vanuatu, ale jego kumple od gry pojawili się w jednym z przybrzeżnych miasteczek przy granicy Karatii i Montevel. Rzekomo przyjechali tam na wakacje.

Czy księżniczka Serina podjęła zaskakującą decyzję o podróży do Nowej Zelandii po to, by zmylić trop? Miał wszelkie powody przypuszczać, że jej brat pojechał na Vanuatu właśnie w tym celu. Gerd powiedział mu, że ochroniarz, który otrzymał zadanie przeniknięcia do tej grupy, zachowywał się nadgorliwie i wzbudził podejrzenia. Alex kazał go natychmiast wycofać z akcji, ale teraz już musieli zakładać, że grupa wie, że mają między sobą wtyczkę.

Jak silne było ich zaufanie do Seriny? Tego popołudnia wysłała do redakcji zdjęcia jego ogrodu. Czy kontaktowała się również z Doranem? Popatrzył na jej twarz, piękną, odległą i kuszącą. To, co mówiła o swoim bracie, brzmiało bardzo wiarygodnie, ale nie przekonało go. Jego zdaniem było bardzo możliwe, że Serina doskonale wie, czym naprawdę zajmuje się Doran. Ich człowiek był spalony, a nie mieli innego źródła informacji, ale z tego, co zdążyli się dowiedzieć, wynikało, że spiskowcy przygotowują się do jakiegoś ruchu. Może należało się przekonać, czy Serina gotowa jest poświęcić swoje ciało dla sprawy brata?

Poczuł do siebie niechęć, ale odepchnął to uczucie. Ceną było życie wielu ludzi. Alex zwykle nie wierzył w to, że cel uświęca środki, ale tym razem tak było. Poza tym Serina z pewnością nie należała do kobiet, które mogłyby sobie wyobrazić, że krótki romans doprowadzi do małżeństwa. Jej ojciec, notoryczny libertyn, z pewnością nauczył ją, że takie rzeczy są bardzo przelotne.

Nie wymagało to też z jego strony żadnego poświęcenia. Od pierwszej chwili Serina bardzo go pociągała. Pomyślał cynicznie, że wiele bardzo udanych związków zbudowano na słabszych fundamentach.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Speszona milczeniem Aleksa Serina znów sięgnęła po kieliszek.

- A więc ustalone - powiedział w końcu chłodnym tonem. - Najpierw ja się z nimi skontaktuję, a potem pojedę z tobą.

Nie miała pojęcia, skąd się bierze jej wahanie. Ta propozycja miała sens, ale jakiś wewnętrzny głos ostrzegał ją, by zachowała ostrożność i nie rezygnowała z niezależności. Długie godziny w ciasnym samochodzie w towarzystwie Aleksa mogły niebezpiecznie osłabić jej opór.

Ale przed czym właściwie się opierała? W jego ramionach zupełnie topniała. Gotowa była dać mu wszystko, czego zechciał. Co by się zdarzyło na pastwisku, gdyby nie pojawiła się Lindy?

Nic, pomyślała trzeźwo. Nie potrafiła sobie wyobrazić Aleksa uwodzącego jakąkolwiek kobietę w land roverze albo na trawie, tuż obok stada owiec. Miała ochotę się uśmiechnąć, ale obawiając się zdradzić ze swoimi myślami, powiedziała tylko:

- Dobrze. Bardzo ci dziękuję za pomoc.

Coś mignęło w jego oczach i na ustach pojawił się kpiący uśmiech, jakby rozumiał, skąd bierze się jej opór i jakby go to bawiło. Odpowiedział jednak równie spokojnie jak przedtem:

- Cała przyjemność po mojej stronie. Jak ci smakuje to wino?

- Jest doskonałe.

- Widzę, że ktoś cię nauczył oceniać smak win.

Odstawiła kieliszek.

- Mój ojciec był prawdziwym koneserem. Starał się przekazać te umiejętności Doranowi i mnie.

Piwniczka ojca oraz biżuteria matki pomogły jej spłacić długi po śmierci rodziców. Sprzedaż willi otoczonej wspaniałymi ogrodami nie wystarczyła. Udało jej się ocalić tylko teleskop ojca i diadem matki. Zdumiona była, gdy się dowiedziała, że klejnoty są fałszywe.

- Słyszałem o tym - powiedział Alex.

Jakiś ton w jego głosie sprawił, że Serina zaczęła się zastanawiać, co jeszcze słyszała o jej ojcu. Czy wiedział, że był on również koneserem kobiet?

- Oczywiście wszyscy, którzy interesują się winami, wiedzą, że w Nowej Zelandii rosną bardzo interesujące szczepy i że niektóre roczniki wygrywały międzynarodowe konkursy.

Rozluźniła się, gdy rozmowa zeszała na bardziej ogólne tematy. Fascynował ją bystry umysł Aleksa. Wkrótce zaczęła również doceniać jego erudycję.

Po kolacji wypili kawę w bibliotece. Serina ze zdumieniem odkryła, że rzuca w jego stronę uwodzicielskie spojrzenia. Dość już tego, powiedziała sobie po kolejnej przedłużającej się chwili milczenia. Jeszcze chwilę, a zacznie go prosić, żeby znów ją pocałował.

Z wysiłkiem podniosła się ze starej, niezwykle wygodnej skórzanej sofy przed kominkiem i powiedziała:

- Chyba jeszcze nie przezwyciężyłam skutków zmiany czasu. Wiem, że nie powinnam się teraz kłaść, ale muszę to zrobić, bo zasnę na tej sofie.

Alex również wstał.

- Dziękuję za doskonałą kolację i za miły wieczór - dodała Serina i odwróciła się do drzwi, ale znieruchomiała, gdy poczuła jego dłoń na swoim ramieniu. Otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale znów je zamknęła i pozwoliła się obrócić twarzą do niego. Ich oczy się spotkały. Na widok wyrazu twarzy Aleksa Serinę przeszył dreszcz.

- Powiedz mi, czego pragniesz - rzekł, wyraźnie wymawiając każde słowo.

Przełknęła ślinę i skinęła głową. W tej chwili ufała mu bezgranicznie.

- Wiesz, czego pragnę.

Postąpiła krok do przodu i osunęła się w jego ramiona.

- Spójrz na mnie - nakazał szorstko.

Posłuchała i na widok pożądania płonącego w jego oczach porzuciła resztki ostrożności. Pomyślała przelotnie, że chyba jest jeszcze za wcześnie, by się poddać, ale dotyk jego ust wypłoszył wszystkie myśli. Całe jej ciało domagało się zaspokojenia. Miała wrażenie, że w jej żyłach zamiast krwi płynie ogień, spopielaający wszelkie przekonania, dzięki którym dotychczas pozostała dziewicą.

Alex podniósł głowę. Serina westchnęła i wtuliła twarz w jego szyję.

- Serino.

Sposób, w jaki wypowiedział jej imię, w jej uszach brzmiał jak najpiękniejsza muzyka.

- Alex - odpowiedziała cicho i dodała w języku swoich przodków: - Ten pocałunek skradł moją duszę.

- Co mówisz?

Otrzeźwiała i wyjaśniła bezbarwnie:

- To fragment starej ludowej piosenki z Montevel. Niania mi to kiedyś śpiewała.

- Przetłumacz mi to.

Nigdy nie wierzyła, że można do tego stopnia zatopić się w pragnieniu. Dopiero teraz zrozumiała, o czym mówi ta piosenka.

Alex ujął ją pod brodę i podniósł jej głowę wyżej. Z wysiłkiem otworzyła oczy.

- Serino.

Nie poruszyła się.

- No dobrze. Nie chcesz mi powiedzieć, ale możesz wreszcie wyjść z tego ukrycia.

Wzruszyła ramionami i spróbowała się uśmiechnąć.

- To nic takiego. Bez muzyki ten tekst zmienia się w zwykłe sentymentalne bzdury, jakie można usłyszeć w każdej popularnej piosence. A na pewno nie będę ci tego śpiewać.

Usłyszała jego cichy śmiech.

- Zdaje się, że tylko poeci potrafią oddać nasze najgłębsze emocje. Nie wiem, co mówią słowa tej piosenki, ale mogę cię zapewnić, że odwzajemniam te uczucia.

Znów ją pocałował. Wszystkie zasady, które do tej pory rządziły jej życiem, sypały się w gruzy. Wtuliła się w niego, z upojeniem wdychając jego zapach.

Gdy podniósł głowę, zeszywniała, obawiając się, że zamierza ją wypuścić, ale on tylko skupił uwagę na jej szyi i ramionach. Poczula, że nogi się pod nią uginają. Miała wrażenie, że urodziła się dla tego mężczyzny.

Na tę myśl gardło zacisnęło jej się z paniki. Alex podniósł głowę i nie spuszczać wzroku z jej twarzy, położył dłoń na jej piersi. Przymknęła oczy, ale on nakazał:

- Patrz na mnie.

- Nie mogę - wyszeptała przez zaciśnięte gardło. - To zbyt wiele.

- To za mało - odpowiedział.

- Alex - powtarzała, jakby to imię było tratwą na wzburzonym morzu emocji.

W jego oczach pojawiło się pytanie.

- Jesteś pewna?

- Zupełnie pewna. - Czy to możliwe, by jej głos dźwięczał tak zmysłowo? I czy powinna mu powiedzieć, że dla niej to wszystko jest zupełnie nowe? Wydawało jej się, że powinna. Nerwowo oblizwała usta i wymamrotała:

- Ja nie...

- Nie zabezpieczasz się? - Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony. - Nie martw się. Ja się tym zajmę.

No tak. Z pewnością miał pod ręką jakieś zabezpieczenia. Serina znów poczuła ukłucie zazdrości na myśl o kobietach, które wcześniej spały w wielkim łóżku w jego sypialni.

- Ale chyba nie tutaj - dodał Alex. - Chcesz trochę czasu, żeby się przygotować?

Nie. Nie chciała, bo bała się, że powrócą wątpliwości. Rozmyśli się, a potem będzie żałować. Popatrzyła na niego prowokująco.

- Jak wiktoriańska panna młoda?

Tak właśnie się czuła: trochę speszona, trochę onieśmielona, a jednak chętna i wy-czekująca. A mimo wszystko wciąż mu nie powiedziała, że jest zupełnie niedoświadczona. Znów otworzyła usta, ale Alex zamknął je pocałunkiem tak namiętnym, że wszystkie słowa wyleciały jej z głowy.

- Nie sprawiasz wrażenia wiktoriańskiej narzeczonej - rzekł nierównym głosem. - Twoja sypialnia.

Pochylił się i wziął ją na rękę.

- Jestem za ciężka - zaprotestowała.

- Jesteś wysoka, ale z pewnością nie ciężka.

Błysnął zębami w uśmiechu, dumny ze swej męskiej siły. Przytulona do jego piersi Serina czuła się tak bezpiecznie, jak jeszcze nigdy w życiu.

Sypialnię oświetlał miękki blask lampki na nocnym stoliku. Alex postawił Serinę na podłodze przy drzwiach.

- Witaj - powiedziała i poczuła się głupio.

W końcu to był jego dom. On jednak odpowiedział:

- Dziękuję - i po chwili dodał: - Zostawię cię tu na chwilę.

Zamknęła za nim drzwi, zastanawiając się, dlaczego nie zdecydował się zanieść jej do własnej sypialni. Może ceni sobie swoją prywatność, pomyślała z odrobiną hysterii. Nie miała pojęcia, jak powinna się zachować. Matka ani guwernantka nigdy jej tego nie nauczyły. Była zdana tylko na siebie i na mężczyznę, którego kochała, którego pragnęła każdą komórką swego ciała.

Na dźwięk pukania do drzwi drgnęła. Otworzyła, wciąż czując się niezręcznie. Wbiła wzrok w pierś Aleksa i wykrztusiła:

- Gdy byłam mała, niania zawsze zostawiała zapalone światło w mojej sypialni, żebym nigdy nie musiała wchodzić do ciemnego pokoju.

- Z powodu koszmarów?

Skinęła głową.

- Wciąż to robię, chociaż wiem, że nie powinnam marnować prądu.

- Twój spokój umysłu jest równie ważny jak oszczędzanie prądu. - Dlaczego wciąż wpatrujesz się w mój guzik?

Gwałtownie podniosła głowę.

- Bo to bardzo ładny guzik - odrzekła głupio.

Alex wziął ją za rękę i położył na swojej piersi.

- Może zechciałabyś go rozpiąć - zasugerował i w jego głosie zabrzmiał śmiech.

Jego skóra była gorąca i napięta. Serina upajała się nowością tego doświadczenia i odważnie rozpinęła kolejne guziki.

- Dokończ - powiedział, gdy zawahała się przed ostatnim.

Rozpięła go z pochyloną głową, zsunęła koszulę z jego ramion i głośno wciągnęła powietrze, podziwiając jego szeroką, umięśnioną pierś w świetle lampy. Przy nim czuła się drobna, delikatna, wręcz krucha. Bezradnie opuściła ramiona. Alex natychmiast po nie sięgnął i powiedział, wtulając usta w jej włosy:

- Nie bój się.

Rozpiął suwak na plecach jej sukienki i uwolnił ją z biustonosza ze swobodą, która świadczyła o tym, że był dobrze obeznany z damską garderobą.

- Jesteś absolutnie, niebezpiecznie piękna - powiedział ochryple, jakby ktoś siłą wyrwał te słowa z jego gardła.

Poczuła, że oblewa się rumieńcem. Stała przed nim w bieliźnie, czarnych pończochach i w butach na wysokim obcasie.

- Chyba będzie ci wygodniej, kiedy zdejmiesz buty - dodał Alex, po czym przyklęknął obok niej i zsunął jej pończochy.

Serina zadrżała. Podniósł głowę z drapieżnym uśmiechem, po czym wstał i odrzucił narzutę na łóżku. Gdy zauważył, że Serina próbuje zakryć nagie piersi ramionami, powiedział:

- Serino, to jest zbrodnia. To tak, jakby przykrywać posąg Wenus z Milo starym workiem.

Podniósł ją i położył pośrodku łóżka.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Obudziła się i przeciągnęła. Nie zdziwiło jej, że była sama; niejasno przypominała sobie chwilę, gdy Alex wychodził. Rozejrzała się po pokoju i stwierdziła, że jest już widno. Za oknem w ogrodzie śpiewały ptaki.

Była nawet zadowolona, że Alex wyszedł. Potrzebowała trochę czasu w samotności, by dojść do ładu z własnymi emocjami, ale choć bardzo próbowała się skupić, myśli wciąż krążyły wokół wspomnień z ostatniej nocy. Po chwili poddała się i po prostu pozwoliła sobie wejść w ich zmysłowe ciepło. Nie miała pojęcia, że miłość może być tak pozbawiona ograniczeń. Alex był na przemian czuły i gwałtowny. Wcześniej zastanawiała się, jak by to było, gdyby kiedyś porzucił wszelkie hamulce, a teraz już wiedziała. Jednak nawet przez chwilę nie traktował jej jak przedmiotu, obiektu, który miał tylko zaspokoić jego pożądanie.

Mimo wszystko samokontrola była nieodłączną częścią jego osobowości, tak samo jak błękitne oczy, mocny zarys szczęki czy ton głosu. Wiedziała, że Alex nigdy nie wyrzeknie się tej kontroli.

Ciesz się tym, co masz i nie proś o więcej, powiedziała sobie. Ciesz się, bo to nie będzie trwało wiecznie. Kochała go, ale on ani razu nie wypowiedział tego słowa. I właściwie, dlaczego miałby to robić? Zakładał, że Serina jest dojrzała, rozsądna i doświadczona.

Leżąc w jego domu na pomiętych prześcieradłach, ujrzała przyszłość tak wyraźnie, jakby miała dar jasnowidzenia. Pozostaną kochankami przez jakieś pół roku, może nawet rok czy dwa, a potem Alex się nią znudzi albo pozna kogoś, kogo zapragnie bardziej i będzie oczekiwał, że zakończą związek w cywilizowany sposób. Zgodzą się, że co było, minęło i pozostaną przyjaciółmi.

Przeszył ją ostry ból. Tak ostry, że zastygła nieruchomo, nie odważając się oddychać. Podniosła rękę, by przysłonić oczy, i w tym momencie dostrzegła zegar na nocnym stoliku.

- Dziewiąta - westchnęła ze zdumieniem i wyskoczyła z łóżka.

Piętnaście minut później wyszła z pokoju już uczesana i umalowana, w każdym calu księżniczka. Jedyne usta miała nieco nabrzmiałe. Miała nadzieję, że uda jej się ukryć zamęt w głowie i silne emocje. Dlaczego właściwie była tak zdenerwowana na myśl, że za chwilę znów go zobaczy?

Puls jej przyspieszył, gdy Alex pojawił się w drzwiach na drugim końcu korytarza. Natychmiast wyczuła znajomą ścianę rezerwy i zaschło jej w ustach.

- Trzeba było mnie obudzić - powiedziała, rumieniąc się. - Nie miałam zamiaru spać tak długo.

Uśmiechnął się, ale jego oczy miały ostrożny wyraz.

- Potrzebowałaś snu. - Pocałował ją w policzek szybko, niemal bezosobowo, po czym przymrużył oczy i dodał miękko: - Innego dnia obudziłbym cię z wielką przyjemnością, ale dzisiaj pomyślałem, że lepiej pozwolę ci pospać. A skoro już wstałaś, to chodź na śniadanie.

Serina poszła za nim, walcząc z rozczarowaniem. Czego właściwie oczekiwała? Że Alex porwie ją w ramiona i zacznie namiętnie całować w korytarzu, gdzie w każdej chwili mogła się pojawić gospodyni? To nie było w jego stylu, zresztą w jej też nie.

Wydawało jej się, że nic nie będzie w stanie przełknąć, ale w zalanej słońcem jadalni odkryła, że jest głodna. Kawa pomogła, podobnie jak wiadomość, że Alex skontaktował się już z kilkoma właścicielami ogrodów, którzy bardzo chętnie zgodzili się na jej wizytę.

- Prosimy tylko, żeby dać im jakiś miesiąc na przygotowanie - dodał.

Serina musiała się roześmiać.

- A kiedy już dotrzemy do tego ogrodu, to okaże się, że wyglądał fantastycznie tydzień wcześniej albo będzie wyglądał doskonale za tydzień, ale niestety w tej chwili pozostawia wiele do życzenia.

- Widzę, że znasz ten gatunek ludzi. Proponuję, żebyśmy pojechali jutro. Mówiłaś, że potrzebujesz przynajmniej trzech godzin na każdy ogród, więc umówiłem nas w jednym miejscu rano, a w drugim po południu. Po drodze możemy gdzieś zjeść lunch. Znam dobrą restaurację niedaleko od pierwszego ogrodu.

W jego oczach pojawił się ciepły błysk.

- To brzmi doskonale - odpowiedziała, znów myśląc o tym, że nie powinna robić sobie romantycznych nadziei i budować zamków na piasku.

Byłaby to pewna recepta na złamane serce. Nie powinna oczekiwać od tego związku więcej, niż Alex chciał jej zaoferować. W tej milczącej umowie nie było miejsca na miłość. Alex jej pragnął, a ona uznała, że to odpowiedni mężczyzna, by wprowadzić ją w świat seksu, i był to doskonały wybór. Alex miał wszystko, czego mogła oczekiwać od pierwszego kochanka. Miała tylko nadzieję, że on nie będzie rozczarowany, ale było już za późno, by się o to martwić.

Aby wypełnić czymś ciszę, wciągnęła go w rozmowę o niczym. Uniósł brwi, sygnalizując, że zdaje sobie sprawę, co ona robi i dlaczego, ale odpowiadał i napięcie powoli zelżało. Jakimś sposobem rozmowa zeszła na jej brata.

- Był ulubieńcem ojca - wyjaśniła Serina bez żalu. - Przez wiele lat ojciec był pewny, że uda mu się wrócić do Montevel i obawiam się, że Doran też w to uwierzył. A potem, gdy miał jakieś czternaście lat, ojciec w końcu pogodził się z myślą, że tak się nie stanie i wówczas zaczął ignorować Dorana.

- Dlaczego? - zdziwił się Alex.

- Wydaje mi się, że tron był jedyną przyszłością, jaką widział dla Dorana - odpowiedziała Serina powoli, starając się nie okazać złości. - A gdy wreszcie pogodził się z myślą, że nie ma i nie będzie żadnego tronu, syn przestał go interesować.

- Rysujesz mi portret groteskowo egocentrycznego człowieka - zauważył Alex surowo.

- Wiem. Obawiam się, że tata właśnie taki był. - Wciąż bolało ją wspomnienie o tym, jak Doran wszelkimi sposobami starał się zwrócić na siebie uwagę ojca. Pamiętała również jego rozpacz i złość, gdy uświadomił sobie, że jego wysiłki są daremne. - Mam wrażenie, że tacie wydawało się, że wartość naszej rodziny polega tylko na tym, by płodzić kolejnych władców Montevel. A gdy zrozumiał, że Doran nigdy nie zostanie królem, uznał, że jesteśmy bezwartościowi.

- A jak ojciec traktował ciebie?

- Tak samo jak wszystkie kobiety. Nieustannie komplementowałem moją urodę, czy zasługiwałam na te komplementy, czy nie, i spodziewał się, że wybaczę mu wszystko ze względu na to kim jest.

Urwała, zaskoczona własnymi słowami. Nigdy wcześniej nie rozmawiała o tym z nikim. Dlaczego wybrała sobie właśnie Aleksa na powiernika? Po chwili dodała lekkim tonem:

- Pod wieloma względami był bardzo dobrym ojcem i za późno już żałować, że nie traktował Dorana inaczej.

Zmieniła temat i zaczęła mówić o florze Nowej Zelandii. Alex miał na ten temat wiele do powiedzenia. Pomyślała, że dzięki temu łączy ich jeszcze coś oprócz namiętności.

Zarumieniła się, gdy Alex podniósł jej dłoń do ust.

- Mam chatkę - uśmiechnął się. - Tak tutaj na północy nazywa się domki na plaży.

- Czy w Nowej Zelandii są dialekty? - zdziwiła się.

- Nie, tylko pojedyncze słowa. Na południu mówią na to „kolebka”. Dialekty istnieją w języku Maorysów, chociaż wszyscy Maorysi z całego kraju potrafią się zrozumieć bez problemu i potrafią też zrozumieć mieszkańców innych wysepek na całym Pacyfiku, skolonizowanych przez Polinezyjczyków. Moja chatka leży na jednej z najładniejszych plaż tej stacji. Miałabyś ochotę wybrać się tam ze mną? - Gdy się zawahała, dodał: - To niedaleko stąd, więc możemy codziennie wyjeżdżać stamtąd do ogrodów.

Byliby tam sami, bez gospodyni i Lindy Harcourt.

- A znajdziesz na to czas? - zapytała Serina niepewnie.

- Mam telefon i inne środki komunikacji. Chatka nie jest odcięta od świata.

To oznaczało, że miałyby tam kontakt z Doranem, choć on wcale za nią nie tęsknił. Spojrzała w błękitne oczy Aleksa i podjęła decyzję.

- Tak. Bardzo chętnie. To świetny pomysł.

- Gdybym miała opisać to miejsce, powiedziałabym, że zapiera dech w piersiach - stwierdziła Serina, patrząc na bursztynowy piasek plaży wcinającej się między wzgórza pokryte srebrzystymi koronami drzew. Wiedziała, że te drzewa nazywają się pohutukawa.

Sięgnęła po turystyczną lodówkę.

- To za ciężkie dla ciebie. Weź to. - Alex podał jej torbę z zakupami spożywczymi, a sam bez żadnego wysiłku wyjął z bagażnika jej walizkę i jeszcze jedną skrzynkę z jedzeniem.

Domek był większy, niż przypuszczała, i bardzo wygodny, urządony w swobodnym stylu plażowym. Nie brakowało tu niczego, co mogłoby ułatwić życie.

- Umiesz gotować? - zapytał Alex, widząc, że Serina rozgląda się po kuchni.

- Oczywiście - zdziwiła się. - A ty?

- Kilka potraw wychodzi mi bardzo dobrze, szczególnie jajecznica. Poza tym jestem dobry przy czarnej robocie, na przykład przy obieraniu ziemniaków. A ty gdzie się nauczyłaś?

- Brałam lekcje gotowania.

- Na pensji? - zakpił.

- Nie - odpowiedziała cicho. - Po śmierci rodziców, gdy Doran przyjeżdżał do domu na wakacje, uświadomiłam sobie, że muszę rozszerzyć swój repertuar kulinarny, więc zaczęłam brać lekcje. Moja babcia za nie zapłaciła.

- Strata rodziców musiała być dla ciebie ciężkim przeżyciem.

- Tak. Ale ty też straciłeś matkę wcześniej, więc wiesz, jak to jest. Ja przynajmniej miałam swoją dłużej.

Alex podszedł bliżej i wziął ją w ramiona.

- Tu jest kilka sypialni. Czy chcesz mieć osobny pokój? - zapytał cicho.

Oszołomiona Serina opuściła wzrok. Co miała powiedzieć? Najlepiej było zdobyć się na odwagę.

Podniosła głowę i powiedziała z głośno bijącym sercem:

- Nie. Nie potrzebuję osobnego pokoju.

W cztery dni później obudziła się wcześniej z głową opartą na ramieniu Aleksa i pomyślała, że podjęła złą decyzję. Przyjazd do tego domku z Alekssem był nie tylko błędem; był czystą głupotą. O wiele bezpieczniej byłoby pozostać w dużym domu pod czujnym okiem gospodyni. Tam emocje nie miałyby szans wyrwać się na wolność.

Tutaj zaś Serina zakochiwała się w nim coraz bardziej. Nigdy w życiu nie czuła się tak szczęśliwa ani tak bezpieczna.

Szukała w myślach słowa, które mogłoby określić kilka ostatnich dni, ale nie znalazła. Jej życie przed pojawieniem się w nim Aleksa wydawało się blade i niewyraźne jak stara fotografia, która zbyt długo leżała na słońcu. Przy nim kolory stawały się jaskrawsze, emocje intensywniejsze, fizyczne reakcje bogatsze, a świat dokoła tak barwny, że oczy bolały ją od patrzenia. Nawet jedzenie było lepsze. Z drugiej strony Alex rzeczywiście był mistrzem jajecznicy. Doceniał też prostą, wiejską kuchnię francuską, w której z kolei ona sprawdzała się najlepiej. Lubił jej pomagać w przygotowaniu posiłków. Uśmiechnęła się, przypominając sobie, jak zręcznie radził sobie z obieraczką do ziemniaków.

Leżała nieruchomo, ciesząc się tymi wspomnieniami. W tle słyszała oddech Aleksa i cichy szmer fal na piasku plaży. Spojrzała na jego uśpioną twarz, powstrzymując chęć, by go dotknąć. Uczucie do Aleksa zupełnie zmieniło jej życie.

W ostatnich dniach zabierał ją do ogrodów, dużych i małych, położonych nad morzem i wysoko na wzgórzach, które wznosiły się pośrodku półwyspu Northland, tworząc jego kręgosłup. Niektóre z domów były luksusowe, a ich właściciele zatrudniali ogrodników do opieki nad rozległymi przestrzeniami ogrodów. Inni mieszkali w wygodnych domach wiejskich i sami dbali o swoje rośliny. Kilka domów wyglądało niemal spartańsko, ale wszyscy właściciele bez wyjątku byli gościnni i serdeczni i chętnie prezentowali jej owoce swojej ciężkiej pracy. Wiedziała, że to zasługa Aleksa; wszyscy znali go, podziwiali i nie pozostawiali obojętni na jego autorytet.

Poprzedniego dnia odwiedzili bardzo nietypowy ogród, położony przy długiej, białej plaży. Rodzime krzewy porastały wzgórza dokoła, a pomiędzy nimi kobieta w średnim wieku, obdarzona wyjątkowym wyczuciem koloru, urządziła niezwykły ogród przy pomocy męża, który wydawał się zupełnie zrezygnowany i pogodzony z faktem, że żona anektuje wciąż nowe części jego farmy. Właścicielka ogrodu była fanatyczką ekologicznego rolnictwa. Hodowała warzywa i owoce, jakich Serina nigdy dotąd nie widziała. To była fascynująca przygoda.

Obydwoje gospodarze dobrze znali Aleksa i powitali ich ze szczerą radością. Mieli też czarującą wnuczkę, poważną dziewczynkę w wieku około sześciu lat, o imieniu Nora. Nora nieśmiało pokazała im swoje ulubione miejsca w ogrodzie, a gdy zdała sobie sprawę, że Serina umie mówić w obcym języku, poprosiła, by nauczyła ją francuskiej piosenki. W ciągu dziesięciu minut przyswoiła sobie prostą dziecięcą rymowaną i zaśpiewała ją Aleksowi i dziadkom, przez cały czas nie odstępując Seriny nawet na krok. W końcu dziadek i Alex namówili ją, by poszła obejrzeć nowo narodzone cielątka, Serina zaś usiadła na słońcu, by porozmawiać z gospodynią. Rozmowa również przebiegła doskonale i gospodyni zaprosiła ich na własnoręcznie przygotowany lunch. Przy kawie Nora znów podeszła do Seriny i zapytała:

- Babcia mówi, że jesteś księżniczką. Dlaczego nie nosisz korony?

- Nora - upomniała ją babcia. - Kochanie, to niegrzecznie tak mówić.

- Nic nie szkodzi - uśmiechnęła się Serina. - Przypuszczam, że Nora widziała wiele obrazków, na których księżniczki noszą korony, ale księżniczki bez korony zupełnie nie przypominają księżniczek. Gdy je zdejmą, stają się zwykłymi ludźmi.

Nora zmarszczyła brwi.

- W mojej ulubionej książce księżniczka Polly nosi koronę nawet wtedy, kiedy jeździ na kucyku.

- Ale to tylko książka - wyjaśniła Serina. - A ja tak naprawdę nie jestem księżniczką, bo księżniczka musi mieć swój kraj, a ja go nie mam.

Nora zastanawiała się przez chwilę.

- Możesz mieszkać w naszym kraju.

- Ale nawet wtedy nie nosiłabym korony - odrzekła wzruszona Serina. - Korony nosi się tylko na szczególne okazje, na przykład bale albo wielkie przyjęcia. To tak jak z butami na wysokim obcasie. Nie zakłada się ich, idąc z wizytą do przyjaciół albo żeby zobaczyć ogród tak piękny jak ogród twojej babci. - Pochyliła się bliżej i dodała ściszym głosem: - Prawdę mówiąc, korony są dość ciężkie.

Nora szeroko otworzyła oczy.

- Ale gdybyś wyszła za wujka Aleksa, to mogłabyś być naszą księżniczką i nosić koronę, przychodząc do nas z wizytą, prawda?

Serina zarumieniła się.

- Serina mieszka na drugim końcu świata - wyjaśnił Alex. - Pewnie zechce poślubić kogoś ze swoich stron.

Serina musiała się roześmiać.

- Na razie nie mam zamiaru wychodzić za mąż. - Na widok rozczarowania na twarzy dziewczynki dodała: - Napisz mi na kartce swoje nazwisko. Gdy wrócę do domu, przyślę ci pocztówkę z tego miejsca, w którym mieszkam. Tam jest bardzo ładnie, ale zupełnie inaczej niż tutaj.

Twarz dziewczynki rozjaśniła się.

- Ale gdybyś wyszła za wujka Aleksa, to mogłabyś często do nas przyjeżdżać.

- A może księżniczka Serina przyśle ci swoje zdjęcie w koronie? - wtrącił gładko Alex.

Nora zawahała się, zerknęła na babcię i przypomniała sobie o dobrych manierach.

- No dobrze. Dziękuję - powiedziała bez przekonania.

Serina teraz przypomniała sobie tę rozmowę i znów się zarumieniła. Dotychczas myśl o małżeństwie nie przyszła jej do głowy. Teraz też nie powinna się nad tym zastanawiać. Wiedziała, że to zupełnie niemożliwe. Mimo wszystko przez chwilę wyobrażała sobie siebie idącą pośrodku kościoła w stronę Aleksa, wyobraziła sobie przyszłość u jego boku, z córeczką podobną do Nory. Nora bardzo go lubiła. Wyraźnie potrafił sobie radzić z dziećmi.

Nie bądź głupia, pomyślała, odpędzając od siebie te wyobrażenia.

Na zewnątrz rozległ się krzyk mewy. Oddech Aleksa zmienił rytm. Zacisnął ramię wokół niej, ale po chwili znów je rozluźnił i zasnął na nowo. Serina również się rozluźniła i poruszyła się.

- Nie - powiedział Alex, nie otwierając oczu.

- Co nie?

- Nie na wszystko. - Podniósł długie rzęsy i zerknął na nią z ukosa. - Jestem wyczerpany.

Przez chwilę udawała, że mu wierzy.

- W takim razie powinniśmy chyba wstać.

- Uhm - mruknął i przycisnął ją mocniej do siebie. - Z iloma jeszcze ogrodnikami niepotrzebnie cię umówiłem?

- Z siedmioma. A dlaczego niepotrzebnie? Przecież po to tutaj przyjechałam. Jednym zręcznym ruchem obrócił ją i znalazł się na niej.

- Bo gdyby nie te wszystkie wizyty, moglibyśmy spędzić cały dzień w łóżku - odpowiedział spokojnie i pocałował ją. Po chwili podniósł głowę. - A tymczasem trzeba wstać i znów gdzieś jechać.

- Spróbuj tylko - westchnęła.

Splotła ręce na jego karku i przymrużyła oczy.

Roześmiał się z błyskiem w niebieskich oczach.

- Zamierzasz mnie powstrzymać? - Obrócił się na bok, a potem na plecy i wpatrzył w sufit.

Serina patrzyła na jego arogancki profil w blasku słońca.

- Nie - odrzekła ponuro. - Skoro jesteś wyczerpany, to i tak na nic mi się nie przydasz.

- Nie przydam się? - oburzył się z pogrózką w głosie i przycisnął ją do łóżka. - Może się przekonamy?

Oddech uwiązał jej w gardle. Jego dłoń powędrowała po jej szyi, piersiach i brzuchu. Popatrzył na nią spod przymrużonych powiek, wyraźnie zadowolony z efektu. Jego palce natrafiły na bliznę na brzuchu.

- Co to takiego?

- Wyrostek.

- Teraz już prawie nikomu nie wycina się wyrostka.

- To nie było teraz.

- Ile miałaś lat?

- Sześć. Ojciec uważał, że wyrostek, który przysparza kłopotów, należy usunąć. Jego babcia zmarła na ostre zapalenie.

Alex pochylił głowę i pocałował bliznę. Naraz rozległ się dźwięk telefonu. Mruknął coś pod nosem i wyszedł z łóżka.

- Tak - warknął do słuchawki, nie spuszczać wzroku z twarzy Seriny.

Leżała nieruchomo, podziwiając jego brązową skórę, błyszczącą w słońcu złocistym blaskiem. Naraz jednak, zaalarmowana zmianą tonu, podniosła wzrok na jego twarz.

- Kiedy? - zapytał krótko i wyszedł z pokoju.

Serina naciągnęła na głowę prześcieradło i poczuła zimny dreszcz.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sądząc po lodowatym tonie Aleksa, stało się coś złego. Serina zastanawiała się, czy powinna wyjść z łóżka, ale zanim zdążyła się poruszyć, wrócił do pokoju i powiedział z ponurą twarzą:

- Twój brat wyjechał z Vanuatu.

Usiadła na łóżku.

- Jak to?

- Nie wiedziałaś o tym? - Przyglądał jej się uważnie i przenikliwie.

Potrząsnęła głową, by rozjaśnić umysł, i odrzuciła prześcieradło.

- Zaraz sprawdzę skrzynkę mejlową.

- Za chwilę. Mówiłaś, że doskonale się tam bawi. - Brzmiało to jak oskarżenie.

- Bo tak było - odrzekła z ożywieniem. - Ale Doran zawsze był impulsywny. I tak się dziwiłam, że ta namiętność do nurkowania trwa tak długo. Pewnie znudziły mu się upały albo za mało było w pobliżu ładnych dziewcząt, z którymi mógłby flirtować.

Jej głos ucichł pod zimnym spojrzeniem Aleksa. Takiego go jeszcze nie знаła, chociaż podejrzewała istnienie tej jego twarzy. Nie był już kochankiem, lecz bezlitosnym wojownikiem.

- Serino - powiedział bardzo poważnie. - Jeśli zależy ci na życiu i bezpieczeństwie brata, to musisz mi powiedzieć wszystko, absolutnie wszystko, co wiesz o tej grze, w którą tak się zaangażował.

- Już ci powiedziałam - odrzekła, oszołomiona.

- To za mało.

Poczuła przypływ paniki.

- Co tu się dzieje? Dlaczego tak się przejąłeś, że Doran wyjechał z Vanuatu? I o co chodzi z tą głupią grą?

- Bo wyruszył na pogranicze Karatii i Montevel. A ta gra, którą tak lekceważysz, to nie jest żadna zabawa komputerowa. To się dzieje naprawdę.

W jego głosie dźwięczało przekonanie. Przejął ją nagły strach.

- Nie bądź głupi - wyjąkała niepewnie. - Co to znaczy, że to się dzieje naprawdę?

- To nie żaden żart. Pogódź się z tym, że Doran karmił cię bajkami, bardzo sprytnie wymyślonymi bajkami, po to, żebyś siedziała cicho, podczas gdy on z przyjaciółmi i kilkoma innymi osobami finalizowali swoje plany. Pragną wznieść powszechne powstanie w Montevel w nadziei, że uda im się przejąć władzę nad krajem.

Żołądek Seriny zacisnął się gwałtownie.

- To niedorzeczne - wybuchnęła. - To brzmi tak, jakby ktoś karmił bajkami ciebie i Gerda!

- Nie - powiedział Alex niewzruszenie.

Było to tylko jedno słowo, ale brzmiało w nim absolutne przekonanie.

- Doran i jego przyjaciele nie są tacy głupi. Jakim sposobem miałyby im przyjść do głowy, że mają szansę przejąć Montevel? Nie mają przecież pieniędzy. Arystokraci na wygnaniu muszą zarabiać na życie i nie radzą sobie najlepiej. Żaden z nich nie ma też wiedzy taktycznej ani militarnej, ani odpowiednich kontaktów w Montevel, w ogóle nic! Jeśli to Gerd do ciebie dzwonił, to chyba przesadził. Za bardzo się tym przejął.

- Obawiam się, że nie. Twój brat i jego wesoła gromadka romantycznych idiotów chcą użyć wybrzeża Adriatyku w Karatii jako swojej przystani i bazy do akcji. A jeśli chodzi o pieniądze i umiejętności militarne, wspiera ich ktoś, kto ma jedno i drugie.

Serina poczuła przyływ adrenaliny. Wyskoczyła z łóżka, zdała sobie sprawę, że jest naga i szybko owinęła się prześcieradłem. Uświadomiła sobie, że Alex wierzy w wersję Gerda - jeśli to był Gerd. Wzięła głęboki oddech i spróbowała pomyśleć logicznie. To wszystko nie miało żadnego sensu. Zaryzykowała spojrzenie na kamienną twarz Aleksa i przyszło jej do głowy, że zapewne zaprosił ją tutaj, a także uwiódł w nadziei, że...

Przestań, pomyślała. Doran był zbyt ważny. Nie mogła pozwolić, by jej kielkujące nadzieje i tęsknoty stanęły na drodze do jego bezpieczeństwa.

Alex był wytrawnym biznesmenem, przyzwyczajonym do bezlitosnych posunięć. Gerd również był inteligentnym i potężnym człowiekiem, władcą, który prowadził wojnę domową w górach Karatii i wygrał ją. Ani oni dwaj, ani ich ochroniarze nie cierpieli zapewne na zespoły urojeniowe. Musieli naprawdę wierzyć, że Doran planuje wykorzystać Karatię jako bazę do jakiejś akcji związanej z Montevel. A jeśli tak, to oznaczało, że jej

brat z rozmysłem i przez dłuższy czas ją okłamywał. A jeszcze gorsze było to, że groziło mu poważne niebezpieczeństwo.

- Alex, czy jesteś pewny? - zapytała po raz kolejny, wciąż odrętwiała.

- Absolutnie pewny.

Poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

- Muszę stąd wyjechać i spróbować jakoś wbić mu do głowy trochę rozsądku.

- Nie możesz tego zrobić - oświadczył Alex stanowczo.

Zadrzała. Owinęła się mocno w prześcieradło, wyszła z sypialni i przystanąła przy oknie, ale kształty i kolory zacierały jej się w oczach.

- Co właściwie wiesz o tej rzekomej grze? - zapytał Alex za jej plecami. - Czy Doran omawiał z tobą jakieś manewry? Zwroty akcji? Główne wątki?

Wyprostowała ramiona.

- Nie. Rozmawiał ze mną tylko o wampirach. - Zamrugła powiekami, żeby powstrzymać łzy i dodała: - Kto ich wspiera i dlaczego?

- Im mniej o tym wiesz, tym lepiej.

Odwróciła się z gniewem i znów napotkała spojrzenie zimne jak arktyczny lodo-
wiec. Alex nie zostawiał jej miejsca na żadne negocjacje i nie zamierzał jej nic mówić.

- Nic nie wiem - dodała z goryczą. - I chociaż jestem jego siostrą, nie mam na niego takiego wpływu, by mu to wyperswadować.

- Nie sądziłem, byś miała - zgodził się. - Nie zamierzałem ci tego proponować.

- A co zamierzasz zrobić?

- Ja oficjalnie nie mam z tym nic wspólnego, więc Gerd będzie się musiał wszystkim zająć.

Usta Seriny zadrzały.

- A Gerd właśnie przeżywa miesiąc miodowy. Biedna Rosie.

Panika nie pozwoliła jej mówić dalej. Jeśli ktokolwiek był w stanie wyplątać z tego Dorana, to tylko Gerd. Musiała mu zaufać. Po chwili jednak dodała:

- Nie potrafię zrozumieć, dlaczego wydawało im się, że mają jakąkolwiek szansę rozpocząć rewolucję. To idiotyczny pomysł.

- Przekonał ich do tego ktoś pozbawiony skrupułów. Wykorzystał ich młodość i niedoświadczenie. Rewolucję zawsze jest bardzo trudno wzniecić i choć obecny reżim na wyspie nie należy do najłagodniejszych, to jednak jest o wiele lepszy od dyktatora, który wyrzucił stamtąd twoich dziadków, a niewątpliwie lepszy od wojny domowej, którą musieliby przetrwać, żeby się go pozbyć. Większość mieszkańców Montevel wydaje się dość zadowolona z obecnej sytuacji. - Urwał, a gdy Serina nie odezwała się, dodał jeszcze: - Jeśli Doran i jego kumple przeprowadzą swój nedorzeczny plan, zginie wielu ludzi. Serina zacisnęła palce na prześcieradle.

- Próbowałam odepchnąć od siebie tę myśl, bo nie chciałam w to wierzyć. - Popatrzyła mu prosto w oczy, wiedząc, że nie znajdzie w jego spojrzeniu pociechy. - Czy jesteś pewny, absolutnie i bezgranicznie pewny, że to nie jest tylko głupi dowcip kilku studentów, który rozejdzie się po kościach, gdy pojawią się praktyczne względy, z którymi nie będą w stanie sobie poradzić?

- Jestem pewny - odpowiedział ze współczuciem. - Zdaje się, że nakarmiono ich mieszanką romantycznych fantazji i wzbudzono w nich żelazne przekonanie, że mieszkańcy Montevel przyjmą ich z otwartymi ramionami.

- A dlaczego mieliby w to uwierzyć? - zapytała Serina z desperacją, w gruncie rzeczy nie oczekując odpowiedzi.

- Bo chcieli. A poza tym mówił im to ktoś, komu ufali.

- Czy ten ktoś ma coś wspólnego z organizacją, która próbowała przejąć jakiś czas temu kopalnię w Karatii?

Czekała na odpowiedź z napięciem. Karatyt, rzadki i cenny minerał, który występował na pograniczu Karatii i Montevel, był używany w elektronice. Kopalnie należały do korony. Gerd musiał stoczyć o nie biznesową wojnę z pewną pozbawioną skrupułów firmą, która chciała je po cichu przejąć.

- Nie. Ta firma już nie istnieje i ludzie odpowiedzialni za tamte zamieszki albo nie żyją, albo siedzą w więzieniu. Powiem ci w zaufaniu, że Gerd, Kelt i ja dopilnowaliśmy, żeby dostali to, na co zasłużyli.

Na dźwięk jego bezlitosnego tonu Serina zadrżała, ale zanim zdążyła zadać następne pytanie, Alex dodał:

- Powiem ci coś jeszcze. Jeśli kryją się za tym ci ludzie, których o to podejrzewamy, to zupełnie ich nie interesuje Gerd ani możliwość, że w Monteval można znaleźć karaty. Bardzo możliwe, że używają buntu twojego brata dla odwrócenia uwagi.

Patrzyła na niego z przerażeniem i choć nie zapytała głośno, dlaczego, Alex odczytał jej intencje.

- W tej chwili to nie ma znaczenia, dlaczego. Chciałem tylko, żebyś zdała sobie sprawę z powagi sytuacji.

- Próbujesz mnie przestraszyć - rzekła w odrętwieniu.

- Mam nadzieję, że skutecznie.

- Owszem. Co wiesz o planach Dorana?

- Przypuszczam, że chcą popłynąć do Monteval wynajętym jachtem i po cichu przedostać się na brzeg.

Serina przełknęła ślinę.

- Rozumiem. Muszę wrócić do domu.

- Nie.

- Alex, nie mogę tu siedzieć i nic nie robić.

- Możesz - odrzekł stanowczo. - Bo i tak nic nie możesz zrobić, a tu jesteś bezpieczna.

- Może udałoby mi się przekonać Dorana...

- Przecież powiedziałaś, że nie masz na niego żadnego wpływu. A jak zamierzasz wrócić?

- Samolotem, oczywiście. - Urwała nagle, bo uświadomiła sobie, że nie ma pieniędzy na podróż przez pół świata.

Jedno spojrzenie na twarz Aleksa przekonało ją, że nie uda się go przekonać, by odesłał ją swoim odrzutowcem. Mniejsza o to. Mogła skorzystać z karty kredytowej. Jakiś by to w końcu spłaciła.

- Alex, tu chodzi o mojego brata. Muszę zrobić, co się da.

Widział, z jakim wysiłkiem wypowiedziała te słowa. Wiedziała, jak trudno będzie jej powstrzymać Dorana przed tym szalonym planem, ale chciała być możliwie blisko brata. Nie mógł jej za to winić. Nie wiedziała tylko, że jeśli Doran zginie, ona może być

następna na liście. Była ostatnią osobą z królewskiego rodu i dopóki żyła, to na niej skupiałoby się niezadowolenie. Ale nawet gdyby jej o tym powiedział, to przypuszczał, że i tak będzie chciała wrócić do domu, dlatego powiedział po prostu:

- To nie jest dobry pomysł.

W jej oczach ujrział determinację.

- Może nie, ale i tak chcę pojechać. Zadzwońię do linii lotniczych.

- Księżniczko, nigdzie nie pojedziesz.

Patrzyła na niego z wyschniętymi ustami i z głośno dudniącym sercem.

- Nie możesz mnie przed tym powstrzymać. Jesteś panem na własnym terytorium, ale nie masz żadnej władzy nade mną.

- Mogę się postarać, byś nie wyjechała z Nowej Zelandii - powiedział chłodno. - I właśnie to zamierzam zrobić.

- Jak? Nie sądzisz chyba, że tak mnie olśniło twoje doświadczenie w łóżku, że podporządkuję ci się bez protestu.

Błysnął zębami w uśmiechu, od którego włosy jej się zjeżyły.

- To nie ma nic wspólnego z łóżkiem.

- W takim razie będziesz musiał mnie zamknąć.

- Serino. Nie pozwolę, żebyś znalazła się w pobliżu tego zamieszania. Masz się trzymać z dala od niebezpieczeństwa, nawet gdybym miał przykuć cię łańcuchem do łóżka.

Patrzyła na niego bez słowa, rozdarta między gniewem a lękiem o brata. Najbardziej ze wszystkiego pragnęła, by Alex wziął ją w ramiona i powiedział, że wszystko dobrze się skończy, że Doran jest bezpieczny i że to był tylko koszmarnie głupi żart.

- Proponuję, żebyś się ubrała. Sprawdź, czy Doran zostawił ci jakąś wiadomość - powiedział Alex już łagodniej.

Drgnęła.

- Dobrze. Zaraz to zrobię. Przepraszam, pójdę się ubrać.

Obrzucił ją uważnym spojrzeniem i skinął głową. Wymknęła się do sypialni i wyciągnęła laptop z pokrowca. Czekając, aż system zacznie działać, odgarnęła włosy z twarzy, wciąż pochwycona w szpony paniki.

Doran napisał do niej dwa zdania. „Nie martw się, wszystko będzie w porządku. Zobaczymy się wkrótce”.

Pospiesznie wystukała odpowiedź. „Nie rób nic”, pisała. Palce drżały jej tak, że musiała przerwać i zacisnąć pięści. Po chwili dopisała jeszcze, że ich plany wyszły na jaw. Drgnęła ze zdumieniem, gdy czyjaś ręka odsunęła jej dłoń i wymazała ostatnie słowa. Alex wyłączył komputer.

- Nie mogę pozwolić, żebyś to wysłała - powiedział szorstko. - Na razie mniej więcej wiemy, co ma się wydarzyć, ale jeśli oni się dowiedzą, że sprawa wyszła na jaw, to Bóg jeden wie, co mogą zrobić.

- Skąd znasz ich plany?

- Zapisali cały schemat jako wątek gry. Moim ludziom udało się zhackować jeden z ich komputerów.

Serina poczuła przypływ nadziei.

- W takim razie skąd wiesz, że to nie jest tylko gra?

- Jeden z moich ludzi przedostał się do tej grupy. Nie łudź się, Serino, to nie jest tylko gra. To śmiertelnie poważna sprawa.

Podniosła się niepewnie. Alex obrócił ją w ramionach i przytulił.

- Mogłabym zabić tego idiotę - powiedziała z gniewem, po czym urwała, przerażona własną gwałtownością.

- Wszystko w porządku - powiedział cicho Alex, ona jednak potrząsnęła głową.

- Gdzie on jest?

- W samolocie.

- Dokąd leci?

- Do Rzymu.

Sztywno wysunęła się z jego objęć.

- Muszę wziąć prysznic.

- Zrobię śniadanie. - Już chciała powiedzieć, że niczego nie przełknie, ale on dodał:

- W niczym to nie pomoże Doranowi ani tobie, jeśli będziesz się głodzić.

Zabrała swoje ubrania i poszła do łazienki. Alex chyba nie obawiał się, że ucieknie przez okno. W żaden sposób nie udałoby jej się dostać stąd do jego domu, a ponieważ

nie miała pojęcia, gdzie są kluczyki do land rovera, nie mogła go wykraść i odjechać. Musiała jednak jakoś wrócić do domu.

W torbie miała paszport i kartę kredytową. Zostawiła odkręconą wodę, pochwyciła ręcznik i podeszła do drzwi. Torba leżała na swoim miejscu, ale nie było w niej ani paszportu, ani karty. Przeważenie Seriny przeszło w gniew, gdy uświadomiła sobie, że Alex zabrał także jej komórkę. Z wściekłością wpadła do kuchni.

- Oddaj mi to natychmiast! - wykrzyknęła. - W tej chwili, bo jak nie, to...

- Dostaniesz wszystko z powrotem, gdy będziesz wyjeżdżać z Nowej Zelandii - odpowiedział z irytującym opanowaniem.

Patrzyła na niego, kipiąc z gniewu i uświadomiła sobie, że w ogóle nie zareagował na to, że stoi przed nim niemal naga. Musiała się pogodzić z myślą, że zwabił ją do swojego łóżka tylko po to, by wyciągnąć z niej informacje dotyczące Dorana. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak bezradna, tak bezgranicznie zdana na czyjąś łaskę i niełaskę, tak wściekła i tak nieszczęśliwa.

Zebrała całą siłę woli i powiedziała z goryczą:

- Gardzę tobą.

Nie czekając na odpowiedź, wróciła do łazienki i przepełniona frustracją, wystawiła twarz na strumienie wody, próbując zmyć z siebie lęk o brata, złość na Aleksa i gorycz upokorzenia.

Usłyszała stukanie do drzwi i zakręciła wodę.

- Dobrze się czujesz? - zapytał Alex zza drzwi.

- Tak - odpowiedziała, nieco ułagodzona.

Wyszła spod prysznica, odsunęła z twarzy mokre włosy i zaczęła się wycierać. Spójrz wreszcie w oczy faktom, Serino, pomyślała ponuro. Alex i Gerd uznali, że należy usunąć ją i Dorana z drogi w nadziei, że w ten sposób powstrzymają grupę przed przeprowadzeniem planu. A to oznaczało, że Alex uwiódł ją z zimną krwią po to tylko, by nie przeszkadzała, gdy Gerd próbował się dowiedzieć, jakie są zamiary przyjaciół Dorana.

Ta myśl sprawiła jej niewypowiedziane cierpienie. Ubrała się szybko i przeczesowała włosy. Wiedziała, że miłość przemija, a złamane serca nie są niczym niezwykłym. Lu-

dzie często płakali, cierpieli, opowiadali o tym kolorowym gazetom, a w pół roku później zakochiwali się w kimś innym, więc jej również zapewne kiedyś przejdzie.

Znów rozległo się stukanie do drzwi.

- Śniadanie gotowe! - zawołał Alex.

Nie zdążyła wysuszyć włosów ani nałożyć makijażu. Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze i szybko wzruszyła ramionami. To nie miało już żadnego znaczenia. Było jej wszystko jedno, co Alex powie, zobaczywszy prawdziwą Serinę.

W głębi serca czuła jednak, że Alex był jedynym mężczyzną, którego mogłaby naprawdę pokochać na całe życie.

W pięć minut później uśmiechnęła się blado na widok jajecznicy, pomidorów z grilla i grzanek.

- Jesteś blada - powiedział Alex, przyglądając jej się uważnie.

- Nie przywykłam do tego, by ktoś mnie więził, ale może w końcu się przyzwyczaję.

Uśmiechnął się ironicznie.

- Mimo wszystko wyglądasz fantastycznie. Napij się kawy, to twoja twarz odzyska normalny kolor.

Postawił przed nią talerz. O dziwo, zaburczało jej w brzuchu.

- Dziękuję - odrzekła sztywno, sięgając po sztućce.

Jedzenie dodało jej siły. Uniosła wyżej głowę i jej głos przybrał normalny ton. Kawa też pomogła. Wypiła duży kubek i zapytała:

- Co twoim zdaniem Doran zrobi, gdy już dotrze do Rzymu?

- Przypuszczam, że ktoś go zabierze i wyśle łodzią do bezpiecznego portu w Kartii, a stamtąd pewnie będą próbowali popłynąć do Monteval jachtem. Serina głośno odstawiła kubek na stół.

- To idiotyczny plan. Jak oni zamierzają obalić rząd? Przecież to tylko banda studentów, którzy mają więcej inteligencji niż rozsądku.

- Sądzą, że kiedy pojawi się przywódca, cała ludność wyspy stanie po jego stronie.

- I to ma być Doran - powtórzyła w odrętwieniu.

- Tak. I to nawet mogłoby się udać. Pomysł, że król może powrócić, a wraz z nim dobre czasy, może przemawiać do ludzi, którzy przeżyli ciężkie chwile w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

- Ale przecież władca kontroluje armię?

Alex skinął głową.

- No właśnie. Choć armii niedawno obcięto żołd, a bardzo popularny generał został skazany przez sąd wojskowy i rozstrzelany za bunt.

Serina znów sięgnęła po kubek. Ręka jej drżała. Udało jej się dopić kawę, po czym zadała pytanie, które dręczyło ją przez cały czas.

- Dlaczego Gerd tak się tym przejmuje? Przecież to nie ma z nim nic wspólnego. A poza tym wydaje mi się, że powinien się cieszyć, że będzie miał po sąsiedzku mniej represyjny rząd.

- Podczas ostatniego buntu na Monteval Karatia musiała sobie poradzić z pięćdziesięcioma tysiącami uciekinierów - wyjaśnił Alex spokojnie.

Serina pokiwała głową ze zdumieniem.

- Rozumiem. Nie przyszło mi to wcześniej do głowy.

- Poza tym żaden władca nie lubi zamieszek na granicy. - Alex zerknął na zegarek.

- Jesteś już gotowa do wyjazdu?

Popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

- Przecież mamy oglądać ogród.

- Nie mogę teraz oglądać ogrodów - odrzekła ze zdumieniem.

Alex wzruszył ramionami.

- Wydaje mi się, że to lepsze niż siedzieć tutaj i zamartwiać się.

W tej chwili Serina szczerze go nienawidziła.

- Tu chodzi o mojego brata - odrzekła przez zaciśnięte zęby.

- Chcesz tu siedzieć i martwić się, chociaż nic nie możesz zrobić? - zapytał prowokująco.

- Zdawało mi się, że jestem tu uwięziona?

- Owszem, jeśli wolisz patrzeć na to w ten sposób, ale nie powiedziałem, że masz przez cały czas pozostawać w jednym pomieszczeniu.

Wstała z krzesła, ale Alex i tak nad nią górował.

- Dobrze. Pojadę - powiedziała bezbarwnie.

To był dziwny dzień. Udało jej się zachowywać normalnie. Uśmiechała się, rozmawiała uprzejmie z właścicielami ogrodów i nawet skupiała się na zadawanych pytaniach. Zawodowa duma kazała jej kadrować fotografie równie starannie jak zawsze. Miała jednak wrażenie, że jest rozdarta na dwoje, a właściwie na troje. Jedna jej część była dziennikarką, druga siostrą przepełnioną lękiem o brata, a trzecia oszukaną kochanką.

Gdy w końcu wrócili do domku, wyskoczyła z land rovera, jakby ją goniło stado diabłów. Alex poszedł za nią powoli. Trzymała się nieźle, ale przez cały dzień wyczuwał między nimi niewidzialną barierę, jakby Serina winiła go za sytuację, którą w końcu spowodował jej własny brat. Do diabła z tym dzieciakiem. Gdyby nie to, że zmierzał prosto w stronę śmierci, Alex po prostu by z nim porozmawiał i wytłumaczył mu, jak bardzo jego wybryki martwią siostrę.

Był też zły na Serinę. Spodziewał się, że będzie chciała wrócić do Karatii, ale nie oczekiwał takiego gniewu i oporu wobec własnej osoby.

- Zrób notatki, a ja przygotuję herbatę - powiedział, gdy obydwójce znaleźli się w domku.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem, po czym jakby się skurczyła.

- Dziękuję - odrzekła cicho.

Przez resztę popołudnia pisała notatki ręcznie. Nie tknęła kolacji, tylko powiedziała:

- Chciałabym obejrzeć wiadomości w telewizji.

Włączył telewizor i usiadł obok niej na sofie.

Czuła nieznośne napięcie. Powoli i stopniowo, sama nie zdając sobie sprawy, nabrała do Aleksa zaufania, a teraz to zaufanie legło w gruzach.

Patrzyła na ekran, na paradę mężów stanu i polityków, sław i nieszczęśników przesładowanych przez los, nie zdając sobie sprawy, co właściwie widzi. W wiadomościach nie było nic o Montevel. Gdy dobiegły końca, Alex zapytał:

- Czy chcesz coś jeszcze obejrzeć?

- Nie, dziękuję.

- W takim razie proponuję, żebyś poszła do łóżka.

Spojrzała na zegarek.

- Jest dopiero ósma.

- Żadne z nas nie spało zbyt wiele ostatniej nocy.

Drgnęła na wspomnienie poprzedniej nocy. Wstała i powiedziała sztywno:

- Położę się w drugiej sypialni.

- Nie.

Podniosła głowę i popatrzyła na niego lodowato, myśląc, że jeśli będzie musiała spędzić tę noc w jego łóżku, to jakaś część jej duszy umrze na zawsze.

- Nie będę z tobą spała.

On również podniósł się z determinacją.

- Oczywiście nie mogę cię zmusić, żebyś zasnęła, ale spędzisz tę noc w moim łóżku.

- Daję ci słowo, że nie będę próbowała uciec.

- To dobrze, ale to niczego nie zmienia. Mogę cię zapewnić, że nie będę oczekiwał seksu.

- Nie możesz mnie przecież zmusić, żebym z tobą spała - odpowiedziała zbielełymi ustami.

- Oczywiście, że nie, księżniczko - odrzekł miękko.

Granice samokontroli Seriny prysły. Zwinęła dłonie w pięści i wybuchnęła:

- Nie nazywaj mnie tak! Jak ty byś się czuł, gdybym ja przez cały czas nazywała cię biznesmenem?

- Byłbym zirytowany - zgodził się z błyskiem rozbawienia w oczach.

- Może ci się wydaje, że to zabawne, ale dla mnie jest to upokarzające i obraźliwe i bardzo mnie to denerwuje. Mam tego dość i chcę, żebyś przestał.

- Dobrze. Więcej tego nie zrobię. A teraz przygotuj się do snu.

Ich spojrzenia zderzyły się.

Serina obróciła się na pięcie. Pobiegnęła do sypialni, szybko zrzuciła ubranie i weszła do łóżka. Obróciła się na bok i leżała wściekła, czekając na jego przyjście.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nie udało jej się zasnąć przed jego przyjściem. Szaleńcze myśli krążyły jej po głowie, tłumiąc głos rozsądku, który mówił, że kieruje złość na Aleksa, bo nie może się wyładować na Doranie. Wolała czuć wściekłość na Dorana, niż trząść się ze strachu o jego życie. Zacisnęła powieki, gdy usłyszała, że Alex wchodzi do sypialni i rozbiera się. Zesztywniała, gdy wsunął się do łóżka, nie dotknął jej jednak. Poczowała gorycz. Czas, który spędzili razem, był dla niego tylko środkiem do celu. Była w stanie zrozumieć jego motywację. Ona sama zrobiłaby wszystko dla swojego brata, nie dziwiło jej więc, że Alex gotów był zrobić wszystko, co w jego mocy, by pomóc Gerdowi i Rosie.

Powstrzymała chęć, by się odwrócić. Usłyszała jego oddech, powolny i rozluźniony, i poczuła, że go nienawidzi. Do oczu nabiegły jej gorące łzy.

- Śpij, Serino - powiedział Alex leniwie.

Wolała się nie odzywać, bo obawiała się, że głos jej zdrzzy. W końcu zasnęła, ale zaraz przyśnił jej się koszmar i znów się obudziła, tym razem w ramionach Aleksa, który powtarzał:

- Wszystko w porządku, kochanie. Śpij.

Ale gdy obudziła się rano, była sama w łóżku. To był tylko sen, pomyślała. Zdradziecki sen, szczególnie ta część, w której Alex tulił ją do siebie i mówił do niej „kochanie”. Czy żałował tego, że wdał się z nią w romans? Okazało się przecież, że ona nic nie wiedziała. Dała się nabrać na opowiadki o grze. Nie miała pojęcia o prawdziwych poczynaniach Dorana i jego kumpli.

Z ciężkim sercem wygrzebała się z łóżka, wzięła prysznic i narzuciła na siebie dzinsy i koszulkę. Wyjście z sypialni wymagało całej siły woli, ale musiała się przekonać, czy Alex dowiedział się czegoś nowego o Doranie.

Na twarzy Aleksa nie było widać, że ma za sobą ciężką noc. Stał przed domem w ostrym, zimowym słońcu i rozmawiał przez telefon. Na jej widok odwrócił się, powiedział do słuchawki „no dobrze”, wyłączył telefon i przyjrzał jej się uważnie.

- Wszystko w porządku?

- Tak, dziękuję - odrzekła automatycznie.

- Doranowi udało się przemknąć przez granicę. Nikt go nie widział od chwili, gdy wyjechał z Rzymu. Przypuszczam, że płynie już przez Adriatyk w stronę Karatii. Straż graniczna Gerda jest postawiona w stan gotowości.

Jego głos brzmiał neutralnie, ale Serina odwróciła twarz pod przenikliwym wzrokiem.

- A więc możemy tylko czekać - powiedziała, dodając w myślach: i modlić się.

- Obawiam się, że tak - rzucił niecierpliwie.

Wyraźnie nie lubił czekania, podobnie jak ona.

- Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć, kto za nimi stoi? Doran nie ma pieniędzy na latanie po całym świecie.

- Bo wciąż nie jesteśmy pewni, kto jest producentem tego spektaklu. Może to być jedna z dwóch organizacji. - Zerknął na zegarek. - Śniadanie - rzucił krótko. - A potem ruszamy w drogę.

Stłumiła protest. Nie było sensu tu zostawać.

Ten dzień, a także następny, wyglądały dokładnie tak samo jak poprzednie. Półżywa ze zmartwienia Serina pilnie odrabiała lekcje i wbrew sobie czuła wdzięczność dla Aleksa, który dyskretnie starał się ją wspierać. Może i była jego więźniem, ale w każdym razie próbował jej pomóc. Rankiem po trzeciej nocy obudziła się z wrażeniem, że znów leży w jego ramionach, ale to był tylko sen. Po raz kolejny Alex zostawił ją samą. Wstała i z wysiłkiem zaczęła wykonywać poranne rutynowe czynności. Serce przestało jej bić, gdy usłyszała jego wołanie. W piżamie wybiegła z pokoju i omal się z nim nie zderzyła.

- Co się stało? - wydyszała, patrząc na niego.

- Straż graniczna Gerda zatrzymała Dorana i kilku innych na wybrzeżu Karatii.

Przepelniona ulgą poczuła, że do oczu napływają jej łzy. Alex otoczył ją ramieniem. Powstrzymała chęć, by się o niego oprzeć, i w końcu udało jej się szepnąć:

- Bogu dzięki.

- Owszem - zgodził się Alex sucho.

- Nic mu się nie stało?

- Wszystko w porządku. Chociaż wciąż nie chce przyjąć do wiadomości, jak niewiele brakowało, by zginął on sam, jego przyjaciele i zapewne tysiące innych ludzi.

- Czy mogę się z nim jakoś skontaktować?

- Gdy już skończą z nim pogranicznicy Gerda, będzie mógł wrócić do domu, a tam możesz mu uświadomić, w jak niebezpieczną grę się bawił.

Powstrzymała drżenie ust. Nie mogła zebrać myśli, ogarnięta przeciwstawnymi emocjami.

- W takim razie ja też wracam do domu.

- Dobrze - odpowiedział Alex spokojnie.

- Nie pytam cię o pozwolenie - obruszyła się.

Uniósł brwi, ale odpowiedział równym tonem:

- Nie daję ci pozwolenia. Wiem, jak się czujesz. Masz ochotę wylądować się na Doranie. Będzie o wiele rozsądniej, jeśli rozładowiesz emocje na mnie.

Ona jednak już odzyskała kontrolę nad sobą.

- O nic cię nie winię - powiedziała tak spokojnie, jak tylko potrafiła.

- Doran będzie próbował się bronić. Jeśli mogę ci coś poradzić, traktuj go jak dorosłego, który popełnił błąd i czegoś się nauczył. Choć na twoim miejscu powiedziałbym mu, że nie należy okłamywać ludzi, którzy go kochają.

- Mam nadzieję, że zrozumie raz na zawsze, że nie ma żadnej nadziei, by mógł wrócić do Montevel.

- Wszyscy mają taką nadzieję - rzekł Alex surowo. - Doran spowodował już dość kłopotów. Jestem pewien, że Gerd mu to wytłumaczył. Jeśli ma choć odrobinę rozumu w głowie, to powinien się skupić na skończeniu studiów i znalezieniu pracy, która zapełni mu czas.

- Czy nadal chcesz, by odpracował u ciebie koszt przelotu? - zapytała nieśmiało.

- Owszem - potwierdził.

Podczas lotu do Francji przez cały czas myślała o tej obietnicy. Oczywiście to było głupie, ale dawało jej nieco pociechy. Jeśli Alex będzie pozostawał z nimi w kontakcie, to może...

Nie, pomyślała, wsuwając klucz w zamek w drzwiach swojego mieszkania. Nawet o tym nie myśl. To się nie zdarzy. Za rok o tej porze nie będziesz potrafiła przypomnieć sobie jego twarzy. Jediną pamiątką pozostanie rubryka w czasopiśmie i fotografie.

Ponieważ Kelt i jego rodzina potrzebowali odrzutowca, Alex zarezerwował jej miejsce w zwykłym samolocie pasażerskim. Dotarła do domu zupełnie wyczerpana. Hałas i upał śródziemnomorskiego lata w mieście tętniły wokół niej i już zaczynała tęsknić do świeżej i zielonej Nowej Zelandii.

Doran był w domu. Wyszedł jej na spotkanie z twarzą niewyrażającą zupełnie niczego, ale gdy rzuciła torby na podłogę i rozplakała się w milczeniu, na jego twarzy pojawił się szok i niepokój.

- Proszę, nie - wykrztusił i wziął ją w ramiona tak delikatnie, jakby miała się rozsypać, po czym niezręcznie poklepał ją po plecach. - Wszystko w porządku, Serino. Naprawdę. Nie płacz. Proszę cię, nie płacz. Nic mi się nie stało. Bardzo cię przepraszam. Przepraszam, że cię okłamywałem.

Przełknęła łzy.

- Mam nadzieję, że te przeprosiny są szczerze - odpowiedziała drżącym głosem. - O mało nie umarłam ze zmartwienia.

- Wiem - odsunął się od niej. - Rozmawiałem z Alekssem Matthewsem.

Coś w jego głosie powiedziało jej, że nie była to przyjemna rozmowa. Przypomniała sobie radę Aleksa: traktuj go jak dorosłego.

- Przyleciał wczoraj do Karatii, tuż przed moim powrotem do domu. Odbyliśmy długą rozmowę - dodał Doran niechętnie.

Serina zastanawiała się, dlaczego Alex nie przyleciał tu razem z nią, ale wiedziała dlaczego. Chciał jej w ten sposób pokazać, że wszystko między nimi skończone.

- Długą rozmowę? - powtórzyła. - O czym?

Doran wzruszył ramionami.

- Och, o wszystkim. Chcesz coś zjeść albo napić się kawy?

- Kawy? Bardzo chętnie. Spróbuję nie usnąć do wieczora. Może mi się uda.

Jej brat zaparzył kawę, a gdy usiadła, powiedział:

- To nie była przyjemna rozmowa. Szczerze mówiąc, Alex rozniósł mnie na strzępy.

- Naprawdę?

Wzruszył ramionami z zażenowanym wyrazem twarzy.

- Chyba miał powody, żeby się na mnie wściekać. Nie pomyślałem o tym, co się stanie z Karatią, jeśli nasz plan się powiedzie, i w jakiej sytuacji znajdzie się Gerd. Ani o tym, że Gerd Crysander-Gilian jest kuzynem Aleksa. - Zmarszczył brwi. - Już nie wspominając o tym, że jego przyrodnia siostra jest teraz żoną Gerda.

- Przyznaję, że ja też nie pomyślałam o problemie z uchodźcami, dopóki Alex mi o tym nie wspomniał - odpowiedziała Serina ostrożnie.

Doran rzucił jej spojrzenie przepełnione ulgą.

- No tak, ja też nie. A gdy powiedział mi, że cały plan został opracowany przez opozycję w Montevel, zrobiło mi się niedobrze.

- Opozycję w Montevel? - powtórzyła Serina ze zdumieniem. - Nie miałam pojęcia, że tam jest jakaś opozycja.

- No cóż, muszą mieć jakąś opozycję, by uzyskać pomoc międzynarodową. Jest tolerowana. - Z ożywieniem pochylił się w jej stronę. - To taka grupa... no cóż, uważają się za bojowników o wolność i pewnie nimi są, ale niektórzy spośród nich zdają sobie sprawę, że nie mają szans na przejęcie władzy w jakikolwiek legalny sposób, więc jakiś mądrała wymyślił ten plan. Wykorzystali nas.

Serina poczuła gorycz w ustach. Przełknęła kawę i skinęła głową.

- Mów dalej.

- Podobno chodziło o to, żeby wywołać zamieszki na granicy i zająć uwagę przywódców, a wówczas wojownicy o wolność mogliby przejąć władzę. Nic ich nie obchodziło, co stanie się z nami. Alex nie powiedział mi tego wyraźnie, ale sądząc po komentarzach jego i Gerda, chyba mieli nadzieję, że wszyscy zginiemy, więc nie będą musieli martwić się o to, że któryś z nas zechce zgłosić pretensje do tronu. - Wzruszył ramionami. - Pewnie wiedzieli, że ty nie będziesz się ubiegać o władzę, ale podobno bardzo się ucieszyli na wiadomość, że jesteś w Nowej Zelandii.

Czy dlatego właśnie Alex tak się upierał, że nie powinna wracać do Europy?

- Mam nadzieję, że zrozumiałaś wreszcie, że nie ma żadnych szans na przywrócenie monarchii w Montevel - powiedziała łagodnie.

Najwyraźniej udało jej się trafić we właściwy ton. Doran odpowiedział poważnie:

- Dzięki Aleksowi zrozumiałem, że ludzie sami powinni wybierać swoich przywódców. Gdyby Montevelczycy chcieli powrotu monarchii, to powinni najpierw pozbyć się władzy, którą mają teraz i zapytać mnie, czy zechcę przyjąć koronę. - Urwał i dodał z suchym uśmiechem: - Oczywiście pod warunkiem, że chcieliby mnie na władcę. A zanim przyjąłbym taką propozycję, zarządziłbym referendum.

Dziękuję, Alex, pomyślała Serina. Wzięła kilka głębokich oddechów i zapytała jeszcze:

- Czy masz jakieś powody, by się obawiać o własne bezpieczeństwo?

Doran wydawał się zdziwiony.

- Dlaczego miałbym się obawiać? Zgarnęli nas, zanim jeszcze dotarliśmy do Montevel, i nikt więcej o nas nie wie.

- Tylko ci tak zwani bojownicy o wolność - uściśliła. - A jeśli ktoś z rządzących w Montevel dowie się o ich planach, to będą próbowali ratować skórę.

Doran zaśmiał się krótko.

- Gotów byłbym powiedzieć, że dobrze by im to zrobiło, ale Alex nie przypuszcza, by tak się miało stać. Naszym kontaktem był pewien student college'u. Powiedziano mu, że nie zdecydowaliśmy się na realizację planu.

- I jak zareagował?

Doran wzruszył ramionami.

- Och, nazwał nas tchórzami. - Było oczywiste, że bolało go to oskarżenie, ale mówił dalej: - To było niezłe, bo gdy my płynęliśmy tym jachtem, on sam siedział bezpiecznie w Paryżu. Ale po rozmowie z Gerdem i Aleksem wszyscy stwierdziliśmy, że wpuszczono nas w maliny, więc jego lamentsy nie zrobiły na nas wrażenia. Tylko ja jeden wiem, kto tak naprawdę stał za tym wszystkim, a oni nie wiedzą, że ja wiem. Będą pewni, że nie możemy ich wydać. Jeśli chodzi o pozostałych, to po prostu pracowaliśmy nad grą.

- Bardzo się cieszę, że to słyszę - powiedziała Serina cicho. - Martwiłam się tym.

Po chwili wahania Doran zapytał:

- Wybaczysz mi, że cię okłamałem?

- Tak. - Popatrzyła mu prosto w oczy. - Ale nigdy więcej tego nie rób.

- Obiecuję - rozpogodził się. - A jeśli chodzi o gry komputerowe, to wiesz co? Jedna z wielkich firm w tej branży zainteresowała się naszym pomysłem. Alex uważa, że powinniśmy zacząć z nimi rozmowy. Podał nam nazwisko bardzo dobrego negocjatora i obiecał, że będzie nas wspierał.

- To wspaniale - odrzekła Serina pogodnie.

- No tak - roześmiał się Doran. - Teraz musimy naprawdę przygotować projekt, ale to dobrze. I tak przez cały czas traktowaliśmy to jak grę, więc nie potrzebujemy dużo czasu, by coś zmontować.

Patrzyła na niego z ulgą. Zawsze potrafił szybko zostawić to, co złe, za sobą i zręcznie przejść do nowego rozdziału w życiu. Ona również musiała to zrobić, choć przypuszczała, że jej przyjdzie to z większym trudem.

Wieczorem usiadła do listu. Chciała napisać do Aleksa kilka słów podziękowania, ale nim się obejrzała, zapisała całą stronę. Zaadresowała i zakleiła kopertę, myśląc, że wyśle go jutro i to będzie koniec całej historii.

Usiadła wygodnie i otworzyła pismo. Jej pierwszy artykuł o Nowej Zelandii.

Wydawało jej się, że całe lata minęły już od chwili, gdy wylądowała w tym kraju. Była wtedy strasznie głupia, okropnie naiwna. Od jej powrotu do domu minęło już kilka miesięcy i wciąż tęskniła za Alekssem. Wcześniej miała nadzieję, że okaże się podobna do ojca i uda jej się bez wysiłku przejść od jednego kochanka do drugiego, a tymczasem okazało się, że ma skrajnie monogamiczny charakter matki. Nie potrafiła tak po prostu przeciąć więzów i ruszyć dalej z życiem. Wciąż śnił jej się Alex. Każdego ranka otwierała skrzynkę mejlową w nadziei, że zobaczy wiadomość od niego. Każdego dnia przeglądała papierową pocztę i wczytywała się w finansowe rubryki w gazetach, bo często pojawiał się tam jego nazwisko.

Oczywiście nie skontaktował się z nią. Był zajęтым człowiekiem, zarządzał wielkim imperium biznesowym i pewnie miał już następną dziewczynę, o wiele śmielszą od niej, taką, która znała zasady gry i potrafiła się w nim nie zakochać.

Przerzuciła strony czasopisma i skrzywiła się na widok artykułu o Russellu, którego ostatnią inspiracją stały się podróże kosmiczne. Jeśli wydawało mu się, że kobiety będą nosić ubrania, w których wyglądały na grube i niezgrabne, to bardzo się mylił.

Znalazła swoją rubrykę i usadowiła się wygodniej. Przebiegając wzrokiem przez tekst, uświadomiła sobie nagle, że patrzy na zdjęcie ogrodu w Hauru.

- Nie - westchnęła z przerażeniem.

Może tylko jej się wydawało? Może, jeśli zamruga, to ten obraz zniknie? Ale nie zniknął. Przełknęła ślinę i czytała dalej.

- Och, Boże - jęknęła.

W artykule pojawiło się nazwisko Aleksa. Przypomniała sobie dzień, kiedy zrobiła to zdjęcie. Wysłała je wówczas redaktorce, żeby sprawdzić, czy jest odpowiedniej jakości, ale wyraźnie zaznaczyła, że to zdjęcie nie jest przeznaczone do publikacji. Jak to się mogło stać?

Zerwała się na nogi i natychmiast zadzwoniła do redakcji. Przez następne dziesięć minut słuchała wylewnych przeprosin. W końcu znów usiadła na fotelu i jeszcze raz popatrzyła na zdjęcie,

- No trudno - powiedziała głośno.

Była już zmęczona nieustanną tęsknotą i poczuciem bezradności, a teraz przynajmniej miała pretekst, by skontaktować się z Alekssem. Spojrzała na zegarek, w myślach przeliczyła godziny i odetchnęła. Jeśli jest w domu, to z pewnością jeszcze nie śpi.

Niepewnie wykręciła numer i poczuła ulgę, gdy gospodyni powiedziała, że Alex jest za granicą.

- Niestety, nie wiem, kiedy wróci. Czy mam mu przekazać, żeby się z panią skontaktował?

- Dziękuję - odrzekła Serina uprzejmie.

Tej nocy znów obudził ją koszmar. Przyłożyła rękę do serca, roztrzęsiona i otoczona gęstą ciszą. Powoli, bardzo powoli odwróciła się i spojrzała na to coś, co prześladowało ją od lat. W pierwszej chwili nic nie dostrzegła, ale powoli mrok zgęstniał w wysoką, mocną postać. Stał obok i patrzył na nią.

- Alex - westchnęła, ale on nie odpowiedział.

Zawołała głośnie, próbując przedrzeć się przez mur milczenia i odrzucenia. Po długiej chwili ciszy jego usta poruszyły się i wypowiedział jej imię. Poczowała to każdą komórką ciała. Odwrócił się i odszedł w ciemność, a Serina wybuchnęła szlochem. Pła-

kała długo, kołysząc się jak porzucone dziecko. Dopiero teraz zrozumiała, przed czym starała się uciec przez całe życie. Uciekała przed sobą, przed ograniczeniami, w których wyrosła, przed potrzebą nieustannej samokontroli, przed własną seksualnością, a przede wszystkim uciekała przed miłością.

Uświadomienie sobie tego poraziło ją jak gromem. Była sama w sypialni. Trzęsła się niepowstrzymanie, a z jej oczu płynęły łzy. Powinna była posłuchać tego snu i trzymać się z dala od miłości. Uczucie było nieznośnym cierpieniem. W końcu zrozumiała, jak musiała się czuć jej matka za każdym razem, gdy jej mąż ją zdradzał.

Przycisnęła dłonie do oczu, żałując, że nie jest w stanie wrócić do swojego wcześniejszego, pozbawionego emocji życia. Wiedziała jednak, że okłamuje samą siebie. Bez względu na koszty miłość do Aleksa nie była stratą czasu. Przy nim odkrywała siebie, życie nabierało barw. Później te barwy miały zblednąć, ale wiedziała, że nigdy ich nie zapomni.

Następnego ranka obudziła się z bólem głowy. Z ulicy dochodził hałas. Ogarnęły ją wspomnienia Hauru - świeżego, zielonego, pełnego zapachu kwiatów, morza i jasnego światła. Poczwała wręcz fizyczną tęsknotę do tego miejsca i do tego mężczyzny. Obiecała sobie, że po lunchu położy się na chwilę, a tymczasem musiała trochę posprzątać. Miała nadzieję, że ruch rozgoni wspomnienie snu.

Ktoś zadzwonił do drzwi. Niechętnie powlokła się do wejścia, otworzyła i zobaczyła Aleksa. Stał za progiem, wysoki, dominujący i zupełnie opanowany, ale jego oczy były zimne jak lodowce Arktyki.

- Boże drogi - powiedziała i wszystkie myśli uleciały jej z głowy.

- Na pewno się mnie spodziewałaś? - zapytał złowieszczo. - Zaproś mnie do środka, Serino.

Odsunęła się i otworzyła drzwi szerzej. Nie bała się go przecież ani nie wstydziła się swojego mieszkania. Nie było jej stać na większe. Urządziła je najlepiej, jak potrafiła. Alex jednak nawet nie rozejrzał się dokoła. Nie spuszczał oczu z jej twarzy.

- Nie, nie spodziewałam się ciebie - odpowiedziała. - Dopiero wczoraj zobaczyłam ten artykuł. Bardzo cię przepraszam. To była pomyłka.

- W zupełności się z tobą zgadzam, to była twoja pomyłka.

W tej chwili Serina poczuła, że nigdy nie przestanie kochać tego mężczyzny. Nigdy, aż do śmierci.

- Kontaktowałeś się z redakcją? - zapytała z ożywieniem.

- Oczywiście. Redaktorka przeproszała mnie z pół godziny, na przemian po francusku i po angielsku. - Jego ton mówił wyraźnie, że nie uwierzył w ani jedno słowo z tych przeprosin.

- Mnie też. Alex, zrobiłam błąd, wysyłając jej te pierwsze zdjęcia. Nie mam pojęcia, jak to się stało, że zostały opublikowane. Ona też nie wie, ale wierz mi, żadna z nas nie zrobiła tego celowo.

- Obiecałaś mi, że te zdjęcia nie zostaną wykorzystane. Poza tym moje nazwisko też tam jest.

- Wiem - odrzekła z przygnębieniem. - Tak mi przykro.

- Tęskniłaś za mną? - zapytał nagle, mrużąc oczy.

- Co? - wyjąkała ledwo słyszalnym głosem.

- Słyszałaś, o co pytam. - Zbliżył się do niej z mrocznie ściągniętą twarzą.

Oddech uwiązał jej w gardle. Nie była w stanie się poruszyć. Alex zatrzymał twarz o kilka centymetrów od jej twarzy i patrzył jej w oczy stalowym spojrzeniem.

- Bo ja za tobą tęskniłem - powiedział cicho. - Każdego dnia, każdej minuty i każdej sekundy czułem się tak, jakby odebrano mi część mnie. Niech to diabli, Serino. Czekałem na ciebie ponad rok. A gdy w końcu przyszedłaś do mnie, to była wielka radość. Większa niż cokolwiek, co przeżyłem wcześniej. A potem musiałaś mi to zrobić.

Ogarnęła ją radość i oszołomienie.

- Ja nic nie zrobiłam - wybuchnęła, tym razem zupełnie tracąc nad sobą kontrolę. - Nie kłamie! Możesz mi wierzyć albo nie.

Urwała na chwilę i dopiero teraz dotarło do niej to, co Alex wcześniej powiedział.

- Co to znaczy, że czekałeś na mnie przez rok?

- Czekałem, żebyś mnie zauważyła. Nie jako substytut Gerda, nie jako tymczasowego kochanka, ale jako mężczyznę, który...

Urwał. Serina zastygła, niezdolna się odezwać.

Nie potrafiła sformułować żadnej myśli. Cała jej przyszłość zależała od kilku następnych chwil, a ona nie była w stanie wydać z siebie ani słowa. Alex zacisnął dłonie w pięści.

- Powiedz coś.

- Co? - wykrztusiła.

Rozluźnił się i w kącikach jego ust pojawił się cień uśmiechu.

- Powiedz na przykład, że tęskniłaś za mną.

Skinęła głową.

Roześmiał się, porwał ją w ramiona i nagle wszystko wskoczyło na swoje miejsce. Była tak szczęśliwa, że nawet nie usłyszała otwierających się drzwi. Doran wszedł do mieszkania i stanął jak wryty.

- Ach. Chyba lepiej wyjdę i wejdę jeszcze raz - usłyszała ponad biciem własnego serca.

Alex podniósł głowę i wymamrotał coś pod nosem.

- Nie mogłeś trafić w bardziej niewłaściwym momencie, Doran. Wynoś się stąd.

Jej brat wybuchnął śmiechem.

- Chyba raczej powinienem zostać i zapytać o twoje intencje.

- Doran! - wychrypiała Serina z przerażeniem.

- Mam zamiar się z nią ożenić i dopilnować, żeby była szczęśliwa. Masz coś przeciwko temu?

- Absolutnie nic - odpowiedział Doran pogodnie. - No dobra, w takim razie zostawiam was samych. Serino, wrócę wieczorem.

Próbowała się wysunąć z ramion Aleksa, ale on jej nie wypuścił.

Podniosła na niego wzrok i powiedziała ze złością:

- Chyba powinieneś zapytać o to mnie, a nie mojego brata?

Spojrzał na nią z błyskiem w oczach.

- Wiem, co mi odpowiesz. Powiesz, żebym poszedł do diabła, ale i tak wyjdiesz za mnie, urodzisz mi dzieci i będziesz mnie kochała do końca życia. Ale nie tak bardzo, jak ja kocham ciebie.

Jej gniew wyparował. Poczła szaloną mieszankę emocji. Nie miała pojęcia, co powinna powiedzieć i zrobić. Usłyszała tylko stuk drzwi zamykających się za Doranem.

Gdy znów podniosła głowę, zobaczyła w oczach Aleksa coś, czego nigdy nie widziała tam wcześniej - czułość. Serce znów zabiło jej mocniej i poczuła gorące łzy pod powiekami.

- Nie płacz - powiedział. - Najdroższa. Kochanie. Proszę, nie płacz.

Ona jednak wybuchnęła szlochem. Dopiero po chwili uspokoiła się i zapytała:

- Dlaczego czekałeś tak długo?

- Bo - pocałował ją w czubek głowy, a potem w czoło i wyjaśnił głosem nabrzmiętym emocjami - najpierw czekałem przez rok po koronacji Gerda, bo nie byłem pewien, jakie są twoje uczucia wobec niego. Gdybyś go kochała albo liczyła na to, że zostaniesz jego żoną...

- Tak nie było - przerwała mu szybko. - Gerd bardzo mi się podobał, ale już w miesiąc po tym, jak Rosie pojawiła się w jego życiu, powiedziałam mu, że moim zdaniem związek między nami nie miałby żadnej przyszłości. - Podniosła głowę. - Trzeba było zapytać Gerda.

- Zapytałem. Gerd nie chciał rozmawiać o tobie, ale powiedział, że dałaś mu do zrozumienia, że on cię nie interesuje.

- Więc dlaczego?

Alex wzruszył ramionami.

- Bo myślałem, że może uświadomiłaś sobie, że on nie kocha ciebie tak, jak byś chciała, i duma kazała ci zerwać. Dlatego postanowiłem poczekać rok.

- A ja już wtedy zwróciłam na ciebie uwagę. Wierz mi, że nie tylko Gerd zakochał się na swoim balu koronacyjnym.

- Trzeba było dać mi jakiś znak - powiedział Alex z napięciem.

- A uwierzyłbyś mi?

W jego głosie pojawiło się wahanie.

- Chyba przywykłem do tego, że ludzie, których kocham, nie pozostają w moim życiu zbyt długo. Moja matka zmarła, ojca widywałem rzadko, a Rosie poznałem dopie-

ro, kiedy dorosłem. Widocznie kiedyś w młodości uznałem, że miłość oznacza cierpienie i gdy mnie dopadła, zacząłem się bać.

Serina uścisnęła go mocno.

- Wiem. Ja też tak się czułam. Też się bałam, że gdy kogoś pokocham, zostanę zraniona. Ale i tak zakochałam się w tobie od pierwszej chwili. - Urwała i dodała mrocznie:

- I będę cię kochać aż do śmierci.

Alex zacisnął ramiona wokół niej.

- Moja najdroższa.

Pocałował ją tym razem tak czule, że serce Seriny nappełniło się nadzieją.

- Żałuję, że tak długo czekałem z przyjazdem tutaj. Chyba bałem się, że twoje uczucia do mnie zbladły przez ten czas. Gdy zobaczyłem zdjęcie i swoje nazwisko, natychmiast skorzystałem z pretekstu. Łatwiej mi było skonfrontować się z tobą, gdy miałem powody, by się na ciebie złościć. Nie chciałem tu przyjść jako suplikant, ale w gruncie rzeczy jestem nim.

- No i przyjechałeś.

- Nie mogłem już dłużej wytrzymać z dala od ciebie - powiedział niechętnie, jakby przyznawał się do słabości. - Czuję się obnażony. Jestem niezmiernie szczęśliwy, że mnie kochasz, ale czuję się nagi, jakby mi odebrano wszystko, na czym dotychczas budowałem swoje życie. Mogę ci zaproponować tylko siebie - zaśmiał się bez radości. - I mam wrażenie, że to za mało.

- To absolutnie wystarczy - odpowiedziała drżącym głosem. - Alex, tak bardzo cię kocham. Byłam okropnie nieszczęśliwa.

- A czy ty byś w końcu przyjechała do mnie?

- Zamierzałam do ciebie dzisiaj zadzwonić i przeprosić za wykorzystanie tego zdjęcia. - Tym razem udało jej się uśmiechnąć. - Chciałam zaproponować, żebyśmy się spotkali i porozmawiali o tej sytuacji.

Wzięli ślub na plaży przed chatką. Obecna była tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele. Aleksowi udało się utrzymać media z dala od tej uroczystości. Użył swoich wpływów i dopilnował, by żaden helikopter w kraju nie został wynajęty fotoreporterom.

Ubierając się w dużym domu pod czujnym okiem Rosie, Serina z trudem powstrzymywała łzy radości.

- Przestań już płakać, bo zniszczysz sobie makijaż. A poza tym to rodzina i przyjaciele mają płakać na ślubie, a nie panna młoda - powiedziała Rosie i uścisnęła ją mocno, uważając jednak, by nie pomiąć krótkiej sukienki i welonu. Odsunęła się o krok i przyjrzała jej się ze zmarszczonym czołem. - Promieniejesz - westchnęła. - I bardzo się cieszę, że zdecydowałaś się włożyć diadem. Nora wpadnie w ekstazę. To bardzo miło z twojej strony, że poprosiłaś ją, by niosła kwiaty.

- Alex uparł się, by zastąpić szkiełka prawdziwymi brylantami.

- No oczywiście, że tak - stwierdziła Rosie praktycznie. - Bardzo się cieszę, że oboje jesteście tacy szczęśliwi. Alex jest dzisiaj najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Witaj w rodzinie, Serino.

Dzień był piękny, niebo błękitne, morze szumiało o kilka metrów od nich. Doran, niezwykle przystojny w odświętnym garniturze, pełnił rolę ojca panny młodej. Gdy wypowiedzieli już słowa przysięgi małżeńskiej i goście rozjechali się do domów, oni pozostali w chatce.

- Dlaczego chciałaś spędzić pierwszą noc po ślubie tutaj? - zapytał Alex cicho, trzymając ją w ramionach.

- Bo tutaj właśnie odnaleźliśmy siebie - westchnęła i przytuliła się do jego nagiego ramienia. - Resztę miesiąca miodowego spędzimy w twoim domu na Tahiti, ale dzisiaj chciałam być tu.

Nie obawiała się już, że ta radość zblednie po kilku latach. Wiedziała, że istnieją inne uczucia - głębsze, silniejsze z roku na rok. Przy Aleksie czuła się zupełnie bezpieczna, podobnie jak on przy niej. Nie było niczego, z czym nie mogliby sobie razem poradzić.

Uśmiechnęła się, wyszeptała jego imię i zasnęła bezpieczna w jego objęciach.

